



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XV. Nr 79
październik-listopad-grudzień 2014



W NUMERZE

- Yves i Anne Marie Jacques Matka Boża z Kibeho • Żar miłości • Susan Brinkmann Nigdy nie mów nigdy • Bp Athanasius Schneider Żyjemy w czasach kryzysu Kościoła • Ks. Aleksander Posacki Halloween • Ks. Jerzy Popiełuszko Modlitwa stanu wojennego • Walter Murdoch Dać ludziom pieniądze • Louis Even Postęp dla kogo i dlaczego? • Masowe ginięcie pszczół • Ideologia gender • Nacjonalizm • Pierre Virion Superkościół • William T. Still Początki Stanów Zjednoczonych • Janusz A. Lewicki Najbogatszy człowiek na świecie

1999 - 2014
15
LAT
pełnego wydania MICHAELA

Dwumiesięcznik MICHAEL

Informacja

Ewangelizacja

Edukacja

Formacja

Wersja: polska, angielska, francuska i hiszpańska

Zaprenumeruj już dziś!

Warunki prenumeraty na str. 43

Boże Narodzenie

Niezliczone, zaiste, są serca, dla których Boże Narodzenie jest czasem wesoła i radości. Ileż to rodzin, których członkowie rozproszyli się po całym świecie w twardej walce o byt, zbiera się wtedy, przeżywając chwile radości i pogody, będących źródłem czystej i niezmażonej rozkoszy, tak dalekiej od trosk tego świata, że zarówno najbardziej cywilizowane, jak i najdziksze narody zaliczają Boże Narodzenie do chwil najszczęśliwszych, niosących błogosławieństwo i ukojenie! Ileż wspomnień, ile uśpionych sympatii budzi dzień Bożego Narodzenia.

Piszemy te słowa – a wiele mil dzieli nas od miejsca, w którym z roku na rok spędzaliśmy ten dzień w gronie najbliższych. Wiele serc, które się wtedy tak radowały, przestało już bić. Wiele oczu, które wtedy patrzyły tak radośnie – zamknęło się. Ręce, któreśmy ściskali – są zimne i martwe. A jednak wspomnienie starego domu, pokoju, głosów, twarzy, uśmiechów, zabaw, najbardziej trywialnych i najmniej znamienitych chwil budzi się w naszych duszach co rok, gdy zbliża się ów dzień, z taką wyrazistością, jakby to, co dawno minęło – działo się wczoraj! Szczęśliwy, szczęśliwy dniu, który potrafisz nas przenosić w czasy dzieciństwa, który potrafisz przypomnieć staremu radość młodości, który sprawiasz, że żeglarz i podróżnik, choć dzielą ich całe mile, w dniu tym wracają do swego rodzinnego domu!

Karol Dickens

przełożył Włodzimierz Górski



Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego i nie przez partie polityczne

Dwumiesięcznik MICHAEL
 Edycja Polska – Nr 79. Rok XV

październik-listopad-grudzień 2014

Ukazuje się 5 razy w roku, plus wydania specjalne

October/November/December 2014

Date of issue: November 2014

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada), stowarzyszenie o statusie niedochodowym (non-profit)

Redakcja (edycja polska)

Kanada: Jacek Morawa
 Polska: Janusz A. Lewicki

Współpraca

Ewa Pietras, Dominik Wysocki, Jude Potvin, Alain Pilote, Melvin Sickler, Carlos & Teresa Reyes, Yves & Anne-Marie Jacques

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
 1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
 Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Po polsku: (416) 452-6639
 jacekmorawa@yahoo.ca

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
 ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
 Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
 redakcja@michael.org.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
 P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
 Tel.: (416) 452-6639
 jacekmorawa@yahoo.ca

Oceania: Dwumiesięcznik MICHAEL c/o Renata Stirat
 32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088, Australia
 Tel.: (08) 8261-0729
 jacekmorawa@yahoo.ca

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
 Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
 editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
 USA: 2 lata – \$ 20
 Polska: 2 lata – 50 zł / \$14
 Europa: 2 lata – 20 €
 Australia & NZ: 2 lata – A\$ 30
 Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
 Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$15

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i przesyłać na adresy podane powyżej.

© 1999-2014 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków w dwumiesięczniku MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i śródtytułów.

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
 Legal Deposit – National Quebec Library

Printed in Canada

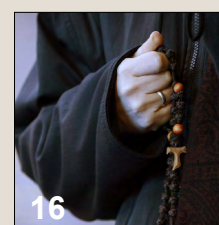
- 4 Matka Boża z Kibeho**
Yves i Anne Marie Jacques
- 7 Różaniec w podręczniku przetrwania**
???
- 8 Sorrowful Mysteries**
???
- 10 Żar miłości**
Ojciec Mateo
- 12 Nigdy nie mów nigdy - cud Ojca Pio**
Susan Brinkmann
- 14 Męczennik komunizmu**
- 15 Polska po 25 latach**
Witold Kieżun
- 16 Żyjemy w czasach kryzysu Kościoła**
Bp Athanasius Schneider O.R.C.
- 17 Odrzucamy całą generację...**
Wywiad Papieża Franciszka
- 18 HALLOWEEN**
Ks. Aleksander Posacki
- 21 Modlitwa stanu wojennego**
Ks. Jerzy Popiełuszko
- 22 Kryształ i zupa**
Lech Jęczyk
- 23 Najbardziej podstępny podbój ekonomiczny**
Melvin Sickler
- 24 Moje lata z Kredytem Społecznym**
Janusz A. Lewicki
- 26 Dać ludziom pieniądze**
Walter Murdoch
- 28 Postęp dla kogo i dlaczego?**
Louis Even
- 33 Obcokrajowiec ... to finansista**
Przesłanie biskupów szwajcarskich
- 34 Zanim wyjdziemy na ulice, cz. 8**
Joanna Carignan & Izabela Litwin
- 36 Masowe ginięcie pszczół**
- 38 Ideologia gender jest demoniczna!**
- 40 Nacjonalizm**
Roman Dmowski
- 42 SUPERKOŚCIÓŁ**
Pierre Virion
- 44 Początki Stanów Zjednoczonych**
William T. Still
- 47 Najbogatszy człowiek na świecie**
Janusz A. Lewicki
- 48 Szopka**



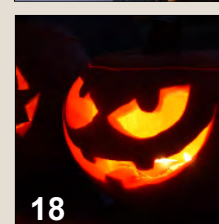
4



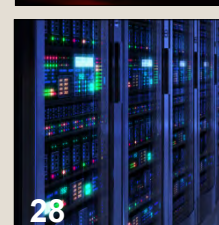
12



16



18



28



36



44

Matka Boża z Kibeho

Żeby uniknąć wojny i kary, Matka Słowa zaprosiła młodych wizjonerów i cały świat do modlitwy, postu i pokuty.

W 1988 r. dwumiesięcznik MICHAEL po raz pierwszy wspomniał o ukazaniu się Matki Bożej w Kibeho, w Ruandzie, w Afryce. Objawienia Matki Słowa trwały od 1981 r. do 1989 r. Obecnie, w obliczu masowego ludobójstwa na całym świecie, ważne jest przypomnienie Jej orędzi, gdyż to Ona, Matka Boża, zapowiedziała je w Kibeho:

Wizjonerzy zobaczyli „rzekę krwi, ludzi, którzy się wzajemnie mordowali, opuszczone zwłoki, których nikt nie grzebał, drzewa w płomieniach ognia i ciała pozbawione głów”. Te proroctwa wydawały się z początku nieprawdopodobne, ale dziesięć lat później, wiosną 1994 r. w Ruandzie wybuchła straszliwa wojna cywilna, w której w ciągu 3 miesięcy straciło życie około miliona ludzi. Wielu z nich ścięto głowy, a zwłoki wrzucano do rzeki.

Ruanda, rok 1980

Wandalizm szerzył się w całym kraju w ciągu 1980 i 1981 roku. Prawie wszystkie figury Matki Bożej, które znajdowały się przy wjeździe do wioski były kaleczone, niszczone lub kradzione. Były to smutne czasy, kiedy Matka Boża była zapomniana i prawie nikt się do Niej nie modlił. Nawet wielu księży przestało odmawiać Różaniec. Zostali oni zwiedzeni propagandą fałszywych teologów, że modlitwa ta jest przestarzała. Katolicy byli upokarzani, a księża tracili nadzieję.

W tym czasie zwątpienia Maryja odwiedziła Rwandę. Nigdy tam nie słyszano o Maryi tak wiele, jak w tym czasie, w latach 1981-1989.

Na południu kraju, w najbiedniejszej części Ruandy znajdowała się w Kibeho szkoła z internatem dla dziewcząt. W nowym roku szkolnym 1981 było tam 120 uczennic, podzielonych na 3 klasy. Szkoła była prowadzona przez 3 siostry zakonne. Wśród zdecydowanej większości dziewcząt katolickich było 17 protestantek i 2 muzulmanki. Moralność była tam daleka od wzorcowej.

Jedną z dziewcząt, 17 letnią Alphonsine Mumreke była bardzo pobożna, lubiła chodzić na Msze św. i zawsze wyrażała wielką miłość do Matki Bożej. To ona pierwsza miała wizję Matki Bożej. Oto co mówi wizjonerka:

„To było w sobotę, 28 listopada 1981 r. o godz. 12:35. Byłam w szkolnej jadalni i obsługiwałam koleżanki, gdy nagle usłyszałam wołający mnie głos:

Matka Boża: – *Moja córko.*

Alphonsine: – *Jestem.*

Wysłałam na korytarz i zobaczyłam bardzo piękną kobietę. Uklękałam, przeżegnałam się i zapytałam: ‘Kim jesteś?’.

Matka Boża: – *Ndi Nyina Wa Jambo (co znaczy w lokalnym języku: ‘Jestem Matką Słowa’). Co z niebiańskich rzeczy czyni cię szczęśliwą?*

Alphonsine: – *Kocham Boga i Jego Matkę, która dała nam Ich Syna, Jezusa, który nas odkupił.*

Matka Boża: – *Jeśli to prawda, że jesteś szczęśliwa, wiedz, że usłyszałam twoje modlitwy i pragnę cię pocieszyć. Pragnę, żeby twoje koleżanki miały twoją wiarę, bo ich wiara nie jest wystarczająco silna.*

Alphonsine: – *Matko Zbawiciela, jeśli to naprawdę jesteś Ty i przyszłaś tu, aby dodać nam wiary, to musisz nas naprawdę kochać! Jestem szczęśliwa, że mogę Cię widzieć.*

Relacja Alphonsiny: „*Matka Boża nie była białą kobietą, jak zazwyczaj jest przedstawiana na obrazach świętych. Trudno mi jest określić kolor Jej skóry, ale Ona sama była nieprawdopodobnie piękna. Miała białe nogi, białą suknię bez szwów, a na głowie biały welon. Ręce miała złożone na piersiach, palce zwrócone ku Niebu. Dziewczyny powiedziały mi później, że mówiłam w kilku językach: francuskim, angielskim, kinyarwanda, itd.*

Przed odejściem Matki Bożej odmówiłam trzy razy ‘Zdrowaś Maryjo’ i modlitwę ‘Przyjdź Duchu Święty’. Kiedy odchodziła, widziałam Ją wstępującą – jak Jezus – do Nieba”.

Po objawieniu, wizjonerka trwała w bezruchu przez piętnaście minut, jak sparaliżowana, a wszelkie wysiłki, żeby wyrwać ją z ekstazy były nieskuteczne. Ani nauczycielki, ani zakonnice nie uwierzyły Alphonsine. Uważano, że to była raczej choroba niż objawienie.

Widzenie powtórzyło się następnego dnia, 29 listopada. W grudniu wizje pojawiały się niemal w każdą sobotę. Podekscytowane własną ciekawością nauczycielki i uczennice sprawdzały realność ekstaz. Parzyły Alphonsine zapalkami, kłuty szpilkami, ale wizjonerka nie reagowała. Dziewczyna wiele cierpiała z tego powodu. Śmiano



się z niej mówiąc: „Idzie wizjonerka”. W czasie objawień 8 maja Alphonsine poskarżyła się Matce Bożej: „Ludzie mają nas za wariatki”. Tego dnia po raz pierwszy była obecna matka Alphonsine.

Niebo dało wiele znaków, aby nauczycielki i uczennice uwierzyły w autentyczność objawień.

Uczennice przyniosły różańce do pobłogosławienia przez Matkę Bożą. Alphonsine uniosła różańce ku Matce Bożej. Niektóre z różańców stały się tak ciężkie, że dziewczyna nie mogła ich utrzymać. Okazało się, że ciężkie różańce należały do dziewcząt, które nie wierzyły w autentyczność wizji i krytykowały je.

W Ruandzie wieść rozeszła się szybko. Ludzie przybywali w pośpiechu, aby uczestniczyć w objawieniach. Na życzenie biskupa wizjonerka zdała relację ze swoich wizji dyrektorowi szkoły. Następne spotkania z Matką Bożą odbywały się na podwórzu szkolnym, a niektóre nadal w internacie.

Matka Boża stopniowo dała się poznać uczennicom i pozyskała je. Radziła, zachęcała, wskazywała dobrą drogę. Była dla nich prawdziwą Matką, która w Swojej miłości macierzyńskiej uczyła Swoje dzieci. Stała się Królową ich szkoły. Powinna być Królową wszystkich szkół.

Ponieważ wciąż trwała mocna opozycja wobec pierwszych objawień, wiele nauczycielek i uczennic mówiło: „Uwierzymy, że Matka Boża ukazuje się w naszej szkole, tylko wtedy, kiedy ukaże się innym, prócz Alphonsine”. Na co wizjonerka odpowiedziała: „Więc módlcie się o tę łaskę”.

Dwie następne wizjonerki

12 stycznia 1982 r. Matka Boża spełniła ich życzenie. Zaczęła się ukazywać młodej dziewczynie Anathalie Mukamazimpaka i przychodziła do niej nieustannie aż do 3 grudnia 1983 r.

2 marca 1982 r. ku zdziwieniu wszystkich Matka Boża ukazała się Marie Claire Mukangango. To był szok, gdyż Marie Claire należała do najbardziej niewierzących w objawienia. Jej życie religijne nie było niczym szczególnym, a nawet dalekie było od przykładowego. Nazywała Alphonsine „wariatką”. I oto teraz ona doświadczyła na sobie tej tajemniczej potęgi. Matka Boża wybrała Marie Claire do szerzenia Swoich przekazów. Teraz Marie Claire mówiła: „**Medytujcie nad Meką Jezusa Chrystusa i cierpieniem Jego Matki. Odmawiajcie różaniec każdego dnia, także Różaniec do Siedmiu Boleści Matki Bożej, aby otrzymać łaskę skruchy**”. Marie Claire miała wizje Matki Bożej do 15 września 1982 r.

W styczniu i lutym 1982 r. internat stał się miejscem diabelskich zjawisk. Żeby unieszkodliwić złe moce, zakonnice skropiły miejsce wodą święconą z Lourds. To przyniosło trochę spokoju, ale wkrótce woda z Lourds się wyczerpała. Polecono Anathalie, trzeciej wizjonerce, żeby poprosiła podczas widzenia Matkę Bożą, aby pobłogosławiła wodę. Było to 2 marca 1982 r. Od tego czasu każde widzenie w Kibeho rozpoczynało się błogosławieństwem wody przez Matkę Bożą.

Do Kibeho napływały tłumy ludzi, zwłaszcza w maju 1982 r., miesiącu poświęconym Matce Bożej. Zainstalowano podium, aby dziennikarze i członkowie służby medycznej i komisji teologicznej mogli swobodnie się poruszać. Wstawiono duże głośniki, żeby wszyscy mogli słyszeć dialog wizjonerki z Matką Bożą. 15 sierpnia 1982 r. było tam 20 000 ludzi.

Pod koniec widzenia Matka Boża poprosiła wizjonerki, aby pobłogosławiły zebranych. Wizjonerki były w ekstazie. Nie widziały ludzi, ale wielki ogród kwiatów. Niektóre kwiaty były świeże, niektóre zwiędłe. Matka Boża poleciła wizjonerkom podlać kwiaty i powiedziała, że świeże kwiaty reprezentują ludzi o sercu zwróconym do Boga. Kwiaty zwiędłe, to ludzi, których serca są zwrócone ku rzeczom ziemskim, zwłaszcza pieniądзом. ▶▶



Mistyczne podróże

Alphonsine miała takie dwie *mistyczne podróże*. Doświadczyła tego zjawiska 20 i 21 marca 1982 r. Upowiedziała o tym siostrę dyrektor i koleżanki: „Będę jak martwa, ale nie bójcie się i nie pochowajcie mnie!”. Podróż trwała osiemnaście godzin, podczas których księża, pielęgniarki, zakonnice i asystent medyczny Czerwonego Krzyża widzieli Alphonsine w stanie głębokiego uśpienia. Jej ciało było wyprostowane i bardzo ciężkie. Nie mogli jej podnieść, ani rozłączyć jej złożonych dłoni. W czasie tej podróży Matka Boża pokazała jej Niebo, Czyściec i Piekło.

Innym fenomenem w Kibeho były posty i milczenie, co było życzeniem Jezusa i Matki Bożej. Było to także sprawdzane przez komisję. Posty trwały do 14 dni, bez szkody dla zdrowia wizjonerek.

Podczas jednej z wizji Alphonsine została wyleczona z anginy, która była powodem utraty głosu, a także z choroby oczu. Podczas innej wizji, 2 października Alphonsine upadła kilka razy, ale nawet leżąc na ziemi kontynuowała modlitwę i śpiewała. Prosiła o łaskę znielenawidzenia grzechu i siłę w przewyciężaniu pragnień cielesnych. Śpiewała: „Królowo Nieba i Ziemi”. Potem powtarzała jako inwokację: „Pomóżmy Mu uratować świat...”. Często prosiła w swoich modlitwach o powołania dla księży i zakonnic. Pamiętała też o młodych. Często prosiła o pokój, ponieważ, mówiła, „na całym świecie są tarcia, kłopoty i nienawiść”. Wreszcie modliła się za biskupów Ruandy, za rządzących państwami i za cały świat.

Dwa sanktuaria

5 sierpnia 1982 r. Matka Boża powiedziała Anathalie: „**Mówię do ciebie, ale mnie nie słyszysz. Chcę cię podnieść, a ty pozostajesz na dole. Wołam cie, a ty mnie nie słuchasz. Kiedy zaczniesz robić to, o co cię proszę? Pozostajesz obojętna na moje prośby. Kiedy zaczniesz rozumieć? Kiedy zaczniesz się interesować tym, co ci chcę powiedzieć? Daję ci znaki, a ty tkwisz w niewierze. Jak długo będziesz głucha na moje wołanie?**”.

Po tej skardze Matka Boża wyraziła życzenie, żeby wybudowano dwa sanktuaria w miejscu objawień. Anathalie przekazała władzom życzenie Matki Bożej. Chociaż miejscowy biskup i proboszcz parafii byli przekonani o prawdziwości objawień, musieli przeprowadzić zwyyczajowe dochodzenie.

Skrucha

2 kwietnia 1982 r. miał miejsce następujący dialog:

Matka Boża: – Żałuj! Żałuj! Żałuj!

Marie Claire: – Żałuję!

Matka Boża: – Kiedy ci to mówię, nie mówię tylko do ciebie, ale także do wszystkich innych. Dzisiejszy człowiek obdarł ze znaczenia każdą rzecz: ten, kto robi błędy, nie widzi, że zrobił coś złego.

Marie Claire: – Jesteśmy słabi, brak nam siły. Daj nam siłę, żebyśmy uznali nasze błędy i prosili o przebaczenie.

Matka Boża zaleca odmawianie Różańca do Siedmiu Bolesci, aby otrzymać łaskę żalu za grzechy.

31 maja 1982 r. Matka Boża powiedziała Marie Claire: „**Proszę cię, żebyś żałowała za grzechy. Kiedy odmawiasz ten Różaniec i medytujesz nad boleściami, będziesz miała siłę żalu za grzechy. Dzisiaj ludzie nie wiedzą, jak prosić o przebaczenie. Przybijają na nowo Syna Bożego do Krzyża. To dlatego przychodzę i przypominam wam, zwłaszcza tutaj, w Ruandzie, gdzie wciąż znajdują pokornych ludzi nie przywiązanych do bogactw czy pieniędzy**”.

Matka Boża prosi nas o odmawianie tego Różańca każdego dnia – jeśli to możliwe – a zwłaszcza w piątek, w dzień, w którym Jezus został ukrzyżowany; we wtorek – ku pamięci pierwszego objawienia się Matki Bożej Marie Claire; 14 września, w dzień Krzyża Świętego i 15 września w święto Siedmiu Bolesci Najświętszej Maryi Panny.

Przesłanie dla polityków

Oto kilka wyjątków z przesłania Matki Bożej dla Alphonsine, z ostatniej wizji 28 listopada 1989 r.: „**Mówię do tych, którzy mają władzę i którzy reprezentują naród: ratujcie ludzi zamiast ich dręczyć. Nie okradajcie ludzi, dzielcie się z nimi. Uważajcie, żebyście nie przesładowali i nie uciszali tych, którzy demaskują wasze błędy. Mówię do was i powtarzam, że cokolwiek zrobicie, nawet gdy zrobicie wszystko, żeby skrzywdzić kogoś, bo kocha bliźniego, walczy o prawa człowieka, walczy o respekt dla życia innych, o prawdę i o wszelkie dobro, walczy nawet o zachowanie szacunku i miłości dla Boga, cokolwiek zrobicie, nie możecie zrobić niczego przeciwko niemu**”.

Matka Boża powiedziała też do Alphonsine: „**Bardzo cię Kocham. Jeżeli przychodziłam, to dlatego, że tego potrzebowałaś**”.

Niezwykłe zjawiska

Pielgrzymi w Kibeho byli świadkami niezwykłych fenomenów: słońce tańczące na niebie przez dziesięć minut w górę i w dół, w prawo i w lewo; księżyc w kolorze zielonkawym w miejscu słońca; tańczące gwiazdy; świetliste krzyże na niebie... Największym cudem w Kibeho była jednak fala nawróceń i modlitw, jaka nastąpiła po objawieniach.

Aprobata Kościoła

Objawienia zostały oficjalnie uznane przez Kościół w lipcu 2001 r. Lokalny biskup Augustin Misago z Gikongoro zadeklarował: „**Matka Boża ukazała się w Kibeho 28 listopada 1981 r. i w następnych miesiącach. Jest więcej powodów, żeby zaaprobować wizje, niż im zaprzeczyć...**”. Wizje zostały oficjalnie uznane. Maryjne Sanktuarium w Kibeho nazwano Świątynią Matki Bożej Bolesnej. „**Kibeho stało się miejscem pielgrzymek i spotkań tych, którzy szukają Chrystusa i przychodzą tu, aby się modlić, centrum nawróceń, wynagrodzenia za grzechy świata i pojednania, miejscem spotkań dla rozproszonych i dla tych, którzy aspirują do wartości współczucia i braterstwa bez granic, fundamentalnym centrum jedności z Ewangelią Krzyża**”.

Yves i Anne Marie Jacques





Różaniec jako podręcznik ocalenia



nasz umysł, wola i serce są skierowane na Chrystusa, naszego Odkupiciela, na Chrystusa, Odkupiciela człowieka. Chcemy zwracać się ku Niemu, poznieważ nie ma zbawienia w nikim innym tylko w Nim, Synu Bożym, powtarzamy więc za Piotrem: 'Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego'. Aby nauczyć się stawiać Chrystusa w centrum uwagi dla umysłu i serca, w obliczu tak wielu sprzecznych idei, potrzebujemy różnych narzędzi do pomocy, żeby utrzymać naszą uwagę na Chrystusie, a także aby wesprzeć naszą determinację w tych wysiłkach. Odmawianie różańca często zaspokaja obie te potrzeby.

Jak wiadomo, w modlitwie różańcowej rozważamy różne wydarzenia z życia Jezusa, od tajemnic radosnych po tajemnice chwalebne. Ale dlaczego mamy skupiać naszą uwagę na Chrystusie? Jan Paweł II mówi, że „na wszystkich poziomach... samoświadomości, i we wszystkich dziedzinach działalności, w których Kościół wyraża, odnajduje i potwierdza siebie, musimy nieustannie dążyć do Tego, 'który jest głową', 'przez którego są wszystkie rzeczy i przez którego my istniejemy', który jest zarówno 'drogą i prawdą' i 'zmartwychwstaniem i życiem', widząc którego widzimy Ojca, i który musiał odejść od nas, to jest przez swoją śmierć na Krzyżu, a następnie przez wstąpienie do nieba – aby Pocieszyciel przyszedł do nas i przychodził stale do nas jako Duch prawdy”.

W ten sposób stajemy się światłem przewodnim w świecie żyjącym w moralnej mgłę. Dwie główne modlitwy Różańca św. to Zdrowaś Maryjo i Ojcze nasz. Zdrowaś Maryjo cytuje słowa kuzynki Maryi, Elżbiety, gdy spotyka się ona z Maryją noszącą w swym łonie Jezusa. Także, w modlitwie tej my prosimy Maryję, by wstawiała się za nami. Prosimy o to, bo, jak wyjaśnił to Jan Paweł II: „Błogosławiona Dziewica Maryja stale 'idzie przed' Ludem Bożym. Jej wyjątkowe pielgrzymowanie wiary stanowi stały punkt odniesienia dla Kościoła, dla osób i wspólnot, dla ludów i narodów i, w pewnym sensie, dla całej ludzkości. Trudno jest ogarnąć i zmierzyć zasięg tego wstawienictwa”. Towarzyszy swojemu Synowi i pomaga czynić to samo nam. Maryja może nam pomóc, abyśmy mogli w pełni docenić, co tajemnice życia Jezusa znaczą. Jego życie na ziemi jest przykładem życia ludzkiego doskona-

łego, a więc staje się ono podstawą naszej doskonałości jako istot ludzkich. Sobór Watykański II wyjaśnia, że : „Wszyscy ludzie są powołani do tego zjednoczenia z Chrystusem, który jest światłością świata, z którym idziemy naprzód, dzięki któremu żyjemy, i ku któremu całe nasze życie zdąża”. (Lumen gentium 3)

W tym samym dokumencie czytamy jeszcze: „Jezus Chrystus, ponieważ chce, aby Jego świadectwo i misja były dokonywane także przez świeckich, ożywia ich w tym Duchu i coraz bardziej zachęca do każdego dobrego i doskonałego dzieła”. (Lumen gentium 34)

W ten sposób nasze życie w Chrystusie rozwija się z dnia na dzień. W takiej czy innej formie, doświadczamy wszystkich tajemnic Jego życia. Jednak stale należy sobie uprzytomniać, że Chrystus jest bardziej realny niż atrakcje i rozrywki wokół nas. Gdy zagrożenia i ciemność wzbierają, Chrystus jest z nami, Chrystus w Różańcu św. a nie Chrystus wymyślony przez jakiegoś współczesnego polityka lub teologa.

Odmawiamy także Ojcze nasz. Kiedy Jan Paweł II pisał o Bogu Ojcu, uznał Go jako Ojca miłosierdzia. Część rozważań Jana Pawła II zawiera refleksję na temat przypowieści o synu marnotrawnym, w której Chrystus odsłania przed nami obraz Boskiego Ojca. To Ojciec, który daje nam „godność syna w domu ojca”. (Tak, „syna”, który jednak ma za sobą całą dramatyczną historię.) Godność ta pochodzi od życia w zgodzie z wolą Ojca, jak Jezus żył. Mówimy „bądź wola Twoja” za każdym razem, gdy odmawiamy Ojcze nasz. Wspomnienie Ojca otwiera cały świat znaczeń dla nas. W słowach Jana Pawła II: „Postępowanie ojca z przypowieści, cały obraz jego reakcji i zachowania się, ujawniają jego wewnętrzną postawę, pozwalają nam odnaleźć poszczególne wątki starotestamentalnej wizji Bożego miłosierdzia w syntezie, która jest zupełnie nowa, pełna prostoty i zarazem głębi”.

Zatem wypowiedzianie słów modlitwy Ojcze nasz wprowadzi naszą myśl do wspaniałego ojca z przypowieści, w której: „Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny miłości, którą zawsze obdarzał swego syna”. (Jan Paweł II) A my wszyscy jesteśmy wobec Boga Ojca Jego przybranymi synami w Chrystusie. Papież Jan Paweł II odmawiał różaniec kilka razy dziennie, a papież Franciszek czyni teraz podobnie. Tryb życia obu można określić jako intensywny. Zapewne my możemy zrobić nie mniej, w tych czasach, szczególnie z udziałem naszych rodzin. ✝

Ks. Bevil Bramwell OMI

O. Bevil Bramwell jest członkiem zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej i dziekanem na Katolickim Uniwersytecie (licencjackie studia przez internet). Publikacje dla świeckich: Piękne, Dobre i Prawdziwe i Świat Sakramentów.

Kolumna ta po raz pierwszy pojawiła się na stronie www.thecatholicthing.org. Przedruk za zgodą.

Medytacje Tajemnicami Bolesnymi

Dla nawróceń dany na te czasy

Tym Różańcem wiąże wszystkie moje dzieci z Niepokalanym Sercem Maryi

Instancje modlitwy:

Módlmy się za Kościół Chrystusa na ziemi, za święty, powszechny, apostołski Kościół rzymsko-katolicki. Módlmy się za pasterzy Kościoła, aby zaprowadzili swoje owieczki w ramiona Ojca. Amen.

Przygotowując się do odmawiania tajemnic bolesnych, odmówmy akt uwielbienia i akt wynagrodzenia.

Niech najświętsze, najcudowniejsze, niepojęte i niewysłowione Imię Boga będzie na zawsze chwalone, błogosławione, umiłowane, uwielbione i wysławiane w Niebie, na ziemi i pod ziemią przez wszelkie stworzenie Boże i przez Najświętsze Serce Pana naszego Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Amen.

Odtwórz w pamięci Najświętsze Oblicze Jezusa. Jezus powiedział: „Ofiarując Moje Oblicze Mojemu Przedwiecznemu Ojcu, nic nie będzie wam odmówione, uzyskacie też łaskę nawrócenia wielu grzeszników.”

Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci uwielbione Oblicze Twojego umiłowanego Syna ku czci i chwale Twojego Imienia, dla nawrócenia grzeszników i zbawienia umierających w tym mieście (wymień swoje miasto) i we wszystkich miastach całego świata. Amen.

Modlitwa do Ducha Świętego:

Przyjdź Duchu Święty, napelnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości. Ześlij Twojego Ducha, a powstanie życie i odnowisz oblicze ziemi.

Módlmy się: *Boże, któryś pouczył serca wiernych światłem Ducha Świętego, daj nam w tymże Duchu poznać, co jest prawe, i Jego pociechą zawsze się radować. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.*

Teraz odmówmy: *Kredo, Ojcie nasz, 3x Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu.*

Medytacje

PIERWSZA TAJEMNICA BOLESNA

Agonia w Ogrójcu

Po kontemplacji kłęczącego naszego Pana w Ogródzie Oliwnym, Jego najświętsze Pory otwały się wypuszczając Przenajświętsze Krew. Módlmy się.

Błogosławiony Jezu, odwołuję się poprzez Twoje Najświętsze Rany i zanurzam w każdej otwartej ranie Twego Boskiego Bólu i Agonii wszystkich w mediach, zwłaszcza tych, którzy tworzą i decydują o tym co my i nasze dzieci oglądają, słuchają i czytają. Mó-

dlmy się zwłaszcza za tych, którzy aktywnie promują pornografię, perwersje, niemoralność, nieskromność i okultyzm; w filmach, Internecie, magazynach a zwłaszcza w telewizji.

Modłę się przez Twoją Najdroższą Krew i wraz z Nią zamykam w Twoich najświętszych Ranach wszystkie te osoby. Panie Jezu, przez Twoje najświętsze Imię wiąże wszelkie zło, które ich gorszy i przyzywam dla nich Twoją Boską sprawiedliwość i Twoje Boskie miłosierdzie. Amen.

Odmówmy: *Ojcie nasz, 10x Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu i O Mój Jezu.*

DRUGA TAJEMNICA BOLESNA

Biczowanie

Po kontemplacji naszego Pana przywiązanego do kolumny łańcuchami i Jego Przenajświętsze Ciało rozdierane i rozszarpywane biczami. Módlmy się:

Błogosławiony Jezu, odwołuję się poprzez Twoje Najświętsze Rany i zanurzam w najgłębszych zięjących ranach Twoich Przenajświętszych Pleców, z których jedna ukazała Twoją Przenajświętszą Kość wszystkich liderów rządzących światem i tych w rządzie i polityce zwłaszcza tych którzy zniewalają wolność.

Modłę się przez Twoją Najdroższą Krew i wraz z Nią zamykam w Twoich najświętszych Ranach wszystkie te osoby. Panie Jezu, przez Twoje najświętsze Imię wiąże wszelkie zło, które ich gorszy i przyzywam dla nich Twoją Boską sprawiedliwość i Twoje Boskie miłosierdzie. Amen.

Odmówmy: *Ojcie nasz, 10x Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu i O Mój Jezu.*

TRZECIA TAJEMNICA BOLESNA

Cierniem ukoronowanie

Po kontemplacji naszego Pana zlanego Jego Przenajświętszą Krwią z rozdartym i zmiażdżonym od ciosów ciałem, z trudem oddychającym, uderzali Go i wcisnęli w głęb Jego Przenajświętszej Czaszki koronę szyderstwa. Módlmy się.

Błogosławiony Jezu, odwołuję się poprzez Twoje Najświętsze Rany i zanurzam w każdej z tych niepojętych, piekących, śmiertelnych ran, spowodowanych przez te sztylety jak ciernie wszystkich tych z finansów i handlu. Wszystkich tych, którzy sprzedali bądź sprzedają swoje wieczne dusze dla chciwości, dla rzadzy władzy. Amen.

Modłę się przez Twoją Najdroższą Krew i wraz z Nią zamykam w Twoich najświętszych Ranach wszystkie te



Obraz z cudownym wizerunkiem Matki Bożej Miłosierdzia. Kaplica w Ostrej Bramie w Wilnie. Litwa

Błogosławiony Jezu, odwołuję się poprzez Twoje Najświętsze Rany i zanurzam w tych zbawczych mękach tych wszystkich, od najprostszego organu do tych, którzy posiadają życie i los innych ludzi w swoich rękach.

Modłę się przez Twoją Najdroższą Krew i wraz z Nią zamykam w Twoich najświętszych Ranach wszystkie te osoby. Panie Jezu, przez Twoje najświętsze Imię wiąże wszelkie zło, które ich gorszy i przyzywam dla nich Twoją Boską sprawiedliwość i Twoje Boskie miłosierdzie. Amen.

Odmówmy: *Ojcze nasz*, 10x *Zdrowaś Mario*, *Chwała Ojcu* i *O Mój Jezu*.

PIĄTA TAJEMNICA BOLESNA

Ukrzyżowanie i śmierć

Po kontemplacji naszego Pana przybitego do krzyża, cierpienia rozdzierające i przerażająca śmierć, Jego udręczone myśli skupione na nas, nasze odkupienie i zbawienie, w końcu oddaje nas pod opiekę Jego Matki. Módlmy się.

Błogosławiony Jezu, odwołuję się poprzez Twoje Najświętsze Rany i zanurzam każdą z ran Ukrzyżowania: ran Twoich umiłowanych Rąk, Twoich Najświętszych Stóp i czcigodną Ranę Twojego boskiego Boku i zanurzam w nich wszystkie rodziny, szczególnie te na terenie miasta (wymień tu swoje miasto), którzy rozwiedli się bądź są zamierzają rozwieść się, tych wszystkich którzy popełnili obrzydliwość aborcji bądź rozważają aborcję, tych wszystkich, i którzy padli ofiarą perwersji i cudzołóstwa. W miejsca tych okrutnych i niszczycielskich ran zanurzam także wszystkie dzieci tych osób i rodzin, aby utrzymać je wolne od zmyy tych grzechów i aby utrzymać je pod opiekę Świętej Rodziny, wolnych od pragnień ciała i zapалу dla rzeczy tego świata.

Modłę się przez Twoją Najdroższą Krew i wraz z Nią zamykam w Twoich najświętszych Ranach wszystkie te osoby. Panie Jezu, przez Twoje najświętsze Imię wiąże wszelkie zło, które ich gorszy i przyzywam dla nich Twoją Boską sprawiedliwość i Twoje Boskie miłosierdzie. Amen.

Odmówmy: *Ojcze nasz*, 10x *Zdrowaś Mario*, *Chwała Ojcu* i *O Mój Jezu*.

Na zakończenie odmówmy: *Pod Twoją obronę, Św. Michale Archaniele wspomagaj nas...* i *3x Jezu, Maryjo, Jozefie kocham was, ratuj dusze.*

Odmówmy jedno *Ojcze Nasz* w intencji za obecnego Papieża. ✚

Nihil Obstat e Imprimatur

Pedro Card. Rubiano Sáenz
Archbishop of Bogota and Primado of Colombia
Bogota, July 9th, 2008

Imprimatur

José Francisco González González
Auxiliary Bishop of the Archdiocese of Guadalajara
México, July, 18th, 2011

osoby. Panie Jezu, przez Twoje najświętsze Imię wiąże wszelkie zło, które ich gorszy i przyzywam dla nich Twoją Boską sprawiedliwość i Twoje Boskie miłosierdzie. Amen.

Odmówmy: *Ojcze nasz*, 10x *Zdrowaś Mario*, *Chwała Ojcu* i *O Mój Jezu*.

CZWARTA TAJEMNICA BOLESNA

Dźwignie krzyża

Po kontemplacji naszego Pana, który upada po raz trzeci, Jego Najświętsze Stopy tak bardzo ciężko pokaleczone, Jego Najświętsze Nogi tak poranione, Jego umiłowane Kolana tak bardzo uszkodzone, Jego Najświętsze Ręce, Ramiona i Łokcie tak potłuczone, poobijane i udręczone przez pulsujący ból. Ale przede wszystkim, drogi Jezusa, pamiętamy ranę na Twoim Najświętszym Ramieniu, na którym niosłeś ukochany krzyż. Tę ranę, która sprawiła Twemu najświętszemu Ciału i Twoim Kościom cierpienia, boleść większą niż jakiegokolwiek inne Najświętsze Rany. Twoje Ciało tak rozdarte, Twoje Kości obnażone. Módlmy się.

Żar miłości

„Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję”

(J 21, 17)

Wie także, że tego jednego tylko pragniemy, aby On był miłowany.

Apostolstwo nasze ma przede wszystkim na celu rozsiwanie miłości do Jezusa i wnoszenie do rodzin ducha Serca Jezusowego. Wszystkie nasze wysiłki zmierzają mają do jednego ideału, który za wszelką cenę ma być urzeczywistniony.

Jeżeli Bóg jest nieskończoną Miłością, jeśli Wcielenie, Odkupienie i Kościół są niepojętymi manifestacjami tej Miłości, to i my winniśmy streścić nasze życie religijne w doskonałym wypełnieniu pierwszego przykazania, obejmującego wszystkie inne: „**Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej**” (Mt 22, 37).

A ta miłość nie jest i nie może być jakąś dewocją, lecz ma się stać w duszy ogniem gorejącym, Bożym zarzewiem całego naszego życia duchowego, a tym samym całego naszego apostołstwa.

Kochajmy prawdziwie po apostołsku, by innych móc uczyć, jak należy miłować Jezusa-Przyjaciela, znajdującego tak mało zrozumienia i miłości. Miłujmy, ale nie miłością małą, podobną do gasnącej iskry, lecz żarem miłości, aby mowa nasza była płomieniem i serca miłością zapalała. Podkreślam tak silnie potrzebę miłości, dlatego że miłość stanowi zasadę transcendentną, którą nie zawsze dobrze rozumiano.

Światło elektryczne i słoneczne

Niech mi wolno będzie wyświetlić myśl moją za pomocą następującego odróżnienia: wyróżniam zasadniczo naukę katechizmu, udzielaną przy świetle elektrycznym i taką, co się odbywa przy świetle słonecznym.

Co to znaczy?

Jeśli głosimy wielkie nauki katechizmowe o Sakramentach Świętych, o łasce, o Wcieleniu, o Eucharystii i tak dalej, jeśli rozprawiamy o prawdach Bożych w ten sposób jak profesor wykładu z katedry zasady chemii lub fizyki, bez zapалу, bez ognia miłości, wówczas ludzie rozumieją nas, zapamiętują sobie niejedno i... odchodzą zimni i obojętni, jak przyszli; owszem, mają trochę więcej wiadomości, ale pozostają w ignorancji, jeśli chodzi o naczelną umiejętność, o „scientia caritas” (Ef 3, 19), o sztukę miłowania Boga i o życie z miłości. Otóż ten zimny, teoretyczny sposób nauczania nazywam wykładem katechizmu przy świetle elektrycznym.

Jakże on się różni od owego sposobu nauczania prawd wiary, który się odbywa przy świetle słońca jaśniejącego w duszy!

W jednym jak i w drugim wypadku mówimy o tych samych rzeczach, wykładamy tę samą Ewangelię, ale kiedy słońce miłości w duszy jaśnieje, wtedy czynimy to mową proboszcza z Ars, a sercem Tereski. Wówczas wszystko się zmienia. Prawdy wiary w innym objawiają



Jezus Król żar miłości

się świetle i inne przynoszą owoce. Kto bowiem przemawia, mając słońce w sercu, ten daje Boga, pokazuje Jezusa, bo Go zna i posiada przez miłość. Mowa jego jest prosta, bardzo prosta, a jednak dociera do głębi duszy, oświeca ciepłym i życiodajnym światłem.

Kiedy chodzi o lekcję geografii lub arytmetyki, wtedy wystarcza skromna lampka elektryczna, wszakże w nauce historii św., w nauce o Jezusie i Jego Kościele niezbędne jest słońce, jakim jest sam Jezus, żyjący w tobie, w twoim umyśle, w twoim sercu. Inaczej, wierzaj mi, tracisz czas na marne.

I otóż sposobność, aby was prosić o coś bardzo prostego, a jednak tak ważnego dla chwały Mistrza: jeśli chcecie, by Go miłowano wszędzie, mówcie zawsze i wszędzie o Jezusie nad wyraz dobrym, a nie o Jezusie twardym i bezwzględny. Przedstawiajcie Go autentycznie takim, jakim jest, to znaczy jako Jezusa gotowego każdej chwili zapomnieć urazy i przebaczyć; przedstawiajcie Go w takim świetle, w jakim Go przedstawia Ojciec, jako Jezusa łagodnego, dobrotliwego, miłosiernego, cierpliwego, bo – wiecznego.

Raz jeszcze powtarzam wam: jeśli ludzie mają Go miłować, tak jak On tego pragnie, muszą poznać Jego dobroć, muszą się przekonać, że wszystko w Nim tchnie nieskończoną dobrocią i miłosierdziem, nawet Jego sprawiedliwość. Powtarzajmy więc bezustannie, że On to utworzył tak niewymownie czułe i dobre serce Maryi, swojej i naszej Matki. A że Mistrz zawsze doskonalszy jest od dzieła swego, jakże czuły i dobry musi być sam Jezus!

Głosząc Boga miłości nie zapominajmy o Jego sprawiedliwości, przeciwnie, stawiamy ją w świetle jaśniejszym i prawdziwszym. Nie zapominajmy o tym, że Jezus-Zbawiciel musi być dobry i czuły właśnie dlatego, że jest nieskończone sprawiedliwy. Chcieć zacieśniać sprawiedliwość Boga-Zbawiciela do granic Piekła, wtrącając tam dusze tak lekkim sercem, jak Neron zabawiał się widokiem żywych pochodni, to zaprawdę nie jest po myśli Bożej, bo nie licuje ze sprawiedliwością ani z prawdą.

Dajmy duszom skrzydła ufności, sami zaś bądźmy apostołami, pełni cierpliwości, łagodności i miłosierdzia. **Pamiętajmy, że liczba prawdziwie złych jest ograniczona, ignorantów jest bez liku, a do liczby słabych... należymy wszyscy. Bądźmy więc dobrymi, bardzo dobrymi względem wszystkich dusz bez wyjątku.** Niech dobroć i miłość nasza sprawia, by kochano Jezusa. Niech wszyscy widzą w nas błady wprawdzie, ale prawdziwy odblask swego Zbawcy.

Teraz już bez obawy możemy przystąpić do zagadnienia, dotyczącego poświęcenia i całkowitego wyrzeczenia się, niezbędnego na drodze apostołskiej.

Co to jest wyrzeczenie się siebie w ścisłym słowa znaczeniu?

Wyrzec się siebie, oddać się bez zastrzeżeń jest wyrazem miłości apostołskiej. W gruncie rzeczy nie jest to dar samego siebie dla Jezusa, lecz dar złożony „poprzez dusze”. Ileż to wzniosłych przykładów mógłbym przytoczyć na temat oddania się z miłości. Oto jeden z tysiąca.

Spotkałem dziewczątko dziesięcioletnie o złotym serduszkach. Obrąłem je za swego małego sekretarza, bo miało piękne pismo, a co najważniejsze, gorące pragnienie stać się apostołem Serca Jezusowego.

– Wiesz, mamo – rzecze do matki – obiecałam Ojcu, że mu pomogę w jego apostołstwie. Wszakże konieczną jest rzeczą, byś mi pozwoliła trzy razy w tygodniu czuwać od dziewiątej do północy, bym mogła zająć się pracą apostołską.

– A jakaż to będzie ta twoja praca? – odparła matka.

– Otóż Ojciec dał mi szereg listów pisanych w różnych językach. Z każdego listu sporządzić mam dwadzieścia lub więcej odpisów.

– Rozumiem, że chcesz pomóc Ojcu, ale nie widzę racji, dlaczego byś miała czuwać wieczorami, bo wspomniane prace może wykonać w niedziele i czwartki, kiedy jesteś wolna od pracy szkolnej. Natomiast prace w godzinach nocnych wpłynęłyby niekorzystnie na twoje zdrowie.

Na te słowa dziewczątko rzuca się matce na szyję, tłumacząc z płaczem:

– Nie rozumiesz, mamo. Wiem dobrze, że mogłabym wykonać przyjęte prace w czwartki i niedziele, lecz w ten sposób nie osiągnąłabym celu.

– Co to znaczy? Nie rozumiem – odparła matka.

– Widzisz mamo, chcę być apostołem, a apostołstwo znaczy tyle, co oddanie się i poświęcenie. I dlatego muszę sporządzać wymienione odpisy, składając przy tym ofiarę ze spoczynku, a nawet ze zdrowia swego, by tą drogą wyjednać tatusiowi nawrócenie. Pozwól więc, bym przez to drobne cierpienie stała się apostołem i za wszelką cenę nawróciła i zbawiła tatusia.

Matka przejęta do głębi, daje swe przyzwolenie i wnet dziecko zabiera się do pracy przed obrazem Króla, klęcząc na kamieniu trzy razy w tygodniu od dziewiątej do północy. Nieraz widziano na kamieniu ślady krwi – wzruszające świadectwo miłości ofiarnej.

Cóż na to powiemy? Czy to nie wstrząsająca lekcja zachęty i upokorzenia? **Czemu brak nam nieraz oddania się i poświęcenia w pracach apostołskich? Bez wątpienia dlatego, że nie dość ćwiczymy się w szkole miłości, która jedna potrafi rodić ducha ofiary i heroizmu.**

Inny przykład z wielu.

Znałem młodzieńca, który wrócił z pola walki bez prawej ręki, bez nogi, bełkoczącego zaledwie kilka wyrazów. I otóż ten biedak, który w oczach ludzkich do niczego nie był zdolny, staje w pierwszym szeregu apostołów Serca Jezusowego. Lewą ręką pisze jak umie, a potem o szczydłach obchodzi rodziny, roznosząc dobrą nowinę Boskiego Serca i głosząc na swój sposób miłość. Oczywiście, że z dziwną łatwością podbijał serca. W kilka miesięcy zdobył sto rodzin dla Królestwa Jezusowego. Oto prawdziwa akcja katolicka!

Zaprawdę! Zbawiciel dokonywa wielkich rzeczy za pośrednictwem dusz pokornych, jeśli one są Mu całkowicie oddane, a zwłaszcza jeśli potrafią zapomnieć o sobie. Nie można jednak zapomnieć o sobie, jeśli w miejsce naszego własnego biednego serca nie umieścimy Serca Jezusowego. Stańmy się więc pochodnią gorejącą, co sama się wyniszcza, aby rozniecać wokół Boski ogień miłości. Mniej retoryki, a więcej miłości, więcej Rzeczywistości wielkiej i wiecznej, którą jest Jezus i Serce Jego, miłością przepelnione. 🙏

Ojciec Mateo

tłumaczenie z francuskiego
tytuł oryginału *Jesus Roi d'Amour*

Modlitwa św. Maksymiliana o Królowanie Maryi

O, Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, wiem, że niedogodzien jestem zbliżyć się do Ciebie, upaść przed Tobą na kolana z czołem przy ziemi, ale ponieważ kocham Cię bardzo, przeto ośmielam się prosić Ciebie, abyś była tak dobra i powiedziała mi – kim jesteś? Pragnę bowiem poznać Cię coraz więcej – bez granic, i miłować coraz bardziej, goręcej i goręcej bez żadnych ograniczeń, i pragnę powiedzieć też innym duszom, kim Ty jesteś, by coraz więcej i więcej dusz Cię coraz doskonale poznawało i coraz goręcej miłowało. Owszem, byś stała się Królową wszystkich serc, co biją na ziemi i co bić kiedykolwiek będą, i to jak najprędzej, i jak najprędzej.

Jedni nie znają jeszcze wcale Twego Imienia. Inni

ugrzęźli w moralnym błocie, nie śmiają oczu wznieść do Ciebie. Jeszcze innym wydaje się, że Cię nie potrzebują do osiągnięcia celu życia. A są i tacy, którym szatan, co sam nie chciał znać Cię za swą Królową i stąd z anioła w szatana się przemienił, nie dozwala przed Tobą ugiąć kolan. Wielu kocha, miłuje, ale jakże mało jest takich, co gotowi są dla Twojej miłości na wszystko, prace, cierpienia i nawet na ofiarę życia.

Kiedyż, o Pani, zakrólujesz w sercach wszystkich i każdego z osobna?

Kiedyż wszyscy mieszkańcy ziemi uznają Cię za Matkę, a Ojca w niebie – za Ojca i tak wreszcie poczują się braćmi? Amen.

Nigdy nie mów nigdy

Cud Ojca Pio

Paul Walsh miał 17 lat, gdy samochód, który prowadził po oblodzonej drodze w grudniową noc 1983 roku uderzył w drzewo w Chester Pike na przedmieściach Filadelfii. Lekarz opisał urazy jego głowy przez podobieństwo do rozbicia jajka na cementowym chodniku. Nie tylko jego czaszka została rozbita, ale każda kość twarzy była uszkodzona i nastąpiło rozdarcie mózgu. Lekarze w szpitalu Crozier Chester Medical Center stwierdzili, że jego mózg został nieodwracalnie uszkodzony i nigdy nie odzyska on przytomności. Ale jak mówi stare przekadło, „nigdy nie mów nigdy”.

W sobotę, 14 maja 2005, Paul Walsh otrzymał tytuł licencjata sztuk wyzwolonych¹ (ang. *liberal arts*) w Neumann College w Aston w Pensylwanii. „Chciałbym pracować w szkolnictwie specjalnym”, powiedział 38-letni absolwent, zatrudniony na pełnym etacie w placówce opieki zdrowotnej Elwyn, Inc. z programem domowej pomocy w ciągu dnia dla umysłowo upośledzonych. „Chciałbym nadal pracować dla osób upośledzonych umysłowo”.

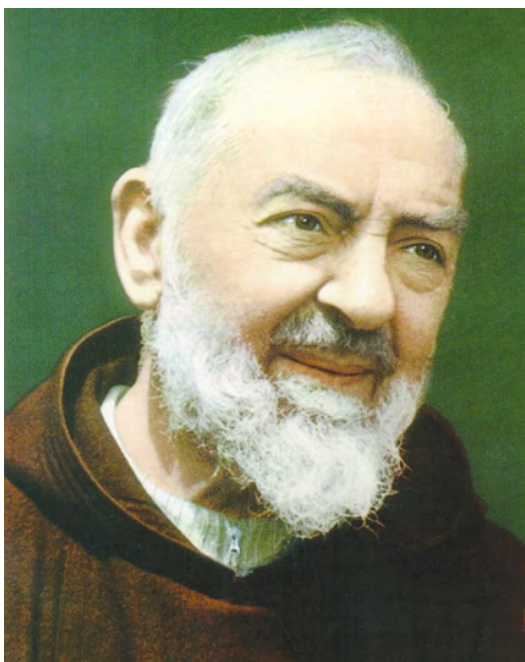
Powrotu Paula do zdrowia z ciężkiego urazu głowy w 1984 roku „nie da się wyjaśnić, w kategoriach medycznych i naukowych”, powiedział jeden z leczących go lekarzy, Michael Ryan. W pisemnym oświadczeniu dr Ryan

¹ Funkcjonujące współcześnie jednostki dydaktyczno-naukowe, które deklarują się jako członkowie nurtu nauczania sztuk wyzwolonych (ang. *liberal arts*), czerpią z tradycji średniowiecznych i renesansowych. Kształcenie we współczesnym **kolegium sztuk wyzwolonych** składa się z wielu dyscyplin (**humanistyki, nauk społecznych, przyrodniczych i ścisłych**).

W średniowieczu uzyskanie stopnia magistra **siedmiu sztuk wyzwolonych** stanowiło podstawę do dalszych studiów uniwersyteckich na kierunkach *prawa, medycyny lub teologii*. Średniowieczne siedem sztuk wyzwolonych składało się z dwóch grup przedmiotów, *trivium i quadrivium*.

Trivium obejmowało **gramatykę**, co w owym czasie oznaczało biegłość w łacinie, **dialektykę** (czyli **logikę**) oraz **retorykę** (sztukę układania mów). *Trivium* było na ogół wstępem do kolejnego etapu nauki. Od słowa *trivium* pochodzą współcześnie używane: *trivia* – konkurs zagadek; *trywialne* – pospolite, oczywiste.

Na średniowiecznych uniwersytetach *quadrivium* uważane było za przygotowanie do studiów *filozofii i teologii*. Obejmowało ono **arytmetykę, geometrię, astronomię i muzykę**.



Święty Ojciec Pio z Pietrelciny (25 maja 1887 – 23 września 1968) katolicki kapłan z Włoch, kapucyn, który zasłynął przyjęciem cierpienia stygmatów. Urodził się jako Francesco Forgione, przyjął imię Pius (w języku włoskim: Pio), gdy wstąpił do zakonu kapucynów. Dnia 16 czerwca 2002 roku został kanonizowany przez papieża Jana Pawła II.

stwierdził: „To jest moje odczucie, że bez nadprzyrodzonej pomocy Paul byłby dziś martwy albo pozostawał stale w stanie śpiączki”.

Choć pamięta on niewiele ze swojej czteromiesięcznej gheny po wypadku, jego matka, Betty Walsh, pamięta każdy szczegół od chwili, kiedy dostała telefon w nocy, gdy zdarzył się wypadek. „Pielęgniarka kazała mi przyjść do szpitala natychmiast”, mówi matka dziesięcioro-ga dzieci mieszkająca w Ridley Park w Pensylwanii. „Trudno było nawet rozpoznać Paula. Jego twarz była tak spuchnięta, jak dynia, a także została całkowicie owinięta bandażem. To nie wyglądało zbyt dobrze, ale rozpoznał mój głos, bo poruszył się, gdy mnie usłyszał”.

Po trwającej dziesięć godzin operacji następnego dnia, w czasie której Paul utracił cztery i pół raza więcej krwi niż było jej w jego ciele, został przeniesiony do szpitala Crozier Chester Medical Center, gdzie pozostawał w stanie krytycznym. Początkowo wydawało się, że jego

stan się poprawia i nawet mówił trochę, ale jakiś podejrzany płyn sączył się z jego nosa. Wszyscy myśleli, że się przeziębził i miesiąc upłynął zanim lekarze odkryli, że wydzielanie tego płynu nie było spowodowane zapchaniem nosa – to był płyn rdzeniowy. Skanowanie tomografem komputerowym wykazało rozdarcie w mózgu Paula. „Wtedy uświadomili sobie, że jest gorzej niż myśleli”, powiedziała Betty.

Lekarze próbowali naprawić rozdarcie, ale wnętrze głowy Paula było zbyt pokiereszowane. Uciekali się do spuszczenia płynu przez nakłucia rdzenia i następnie wprowadzanie cewnika, ale stan Paula nadal się pogarszał. Zaczął na przemian tracić świadomość i powracać do niej. Kolejny skan tomograficzny ujawnił, że miał wodogłowie i komory jego mózgu były wypełnione płynem. Lekarze przygotowali go do operacji, aby w nagłej potrzebie umieścić sztuczną przetokę w głowie, w celu spuszczenia płynu, gdy tymczasem odkryto jeszcze inne poważne powikłanie – rozwinęło się także zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. „W tej sytuacji, nie było już

„Moją przeszłość, Panie,
polecam Twemu miłosierdziu;
moją terażniejszość, Twojej miłości;
moją przyszłość, Twojej Opatrzności!”

– Święty Ojciec Pio



nadziei”, powiedziała Betty. „Komory w mózgu ciągle wypełniały się płynem, co spłaszczało czołowy płat mózgu, w którym, jak powiedział mi jeden z lekarzy, była cała jego osobowość”.

Mimo, że Paul żył, to w istocie jakby odszedł. „Oni powtarzali: ‘Musisz przestać żywić nadzieję... jego stan w przyszłości będzie taki sam jak obecnie. Ma trwale i nieodwracalnie uszkodzony mózg’”. Ale Betty nie miała zamiaru zaniechać walki o swego syna. Mimo, że miała dziewięcioro innych dzieci w domu, czuła się jak kobieta z Biblii, która miała dziesięć monet, ale straciła jedną i nie mogła przestać jej szukać, aż ją znalazła.

„Stwierdziliśmy po prostu, że Paul potrzebuje cudu”, powiedziała Betty. „W końcu, jeśli Paul nie wyzdrowieje, to trzeba by się z tym pogodzić, ale w międzyczasie będę naprawdę wierzyć, że dostąpimy cudu, a ja przynajmniej będę się modlić o to z wiarą”.

Jedna pani z parafii St. Madeline w Ridley Park, dała jej pięć kart z tekstem modlitwy za osoby, które znajdowały się w trakcie procesu beatyfikacyjnego i potrzebowały potwierdzenia cudu. Codziennie po Mszy św. ona i jej matka szły do szpitala i odmawiały Różaniec za Paula, a potem te pięć modlitw. „Gdy tylko zaczynałam modlitwę Ojca Pio, Paul własnoręcznie czynił znak krzyża, choć był zupełnie pozbawiony świadomości”, mówiła Betty.

Kilka osób było świadkami tego zjawiska, w tym kilka pielęgniarek. Betty zdecydowała się zadzwonić do lokalnej grupy czcicieli Ojca Pio i zgłosić, co się dzieje. Postanowili oni wysłać kogoś do szpitala z rękawiczką, którą nosił Ojciec Pio zasłaniając krwawiące rany stygmatów na swoich rękach. W poniedziałek, 12 marca Paul został obdarzony tą relikwią i w ciągu kilku dni jedna z jego wielu poważnych dolegliwości w cudowny sposób zniknęła.

Betty wezwała grupę ponownie i w dniu 6 kwietnia 1984 roku rękawiczka została po raz kolejny przyniesiona na salę Paula i położona na jego głowie. „Zauważyłam od razu, że coś się stało, bo jakby prąd elektrycz-

ny wstrząsnął jego ciałem”, powiedziała Betty. „Otworzył oczy i rozejrzał się po pokoju, bardzo świadomym spojrzeniem. Potem zapadł w śpiączkę ponownie, ale ja po prostu wiedziałam, że coś się stało”. Miała rację. Następnego dnia, gdy wróciła do szpitala doznała szoku, gdy ujrzała swojego syna siedzącego na krześle i oglądającego telewizję. Odwrócił się i powiedział: „Cześć, Mamo”. Pielęgniarka wpadła i powiedziała Betty: „Rozmawiał cały dzień!”. Kiedy zadzwoniła do neurochirurga, aby powiedzieć mu, że Paul Walsh rozmawiał, lekarz powiedział: „To nie jest możliwe” i wyśmiał ją. Ale to była prawda. „Zrobili Paulowi kolejny skan tomograficzny i wszyscy lekarze powtarzali: ‘Nie wierzę w to. Nie mogę w to uwierzyć’. Płat czołowy jego mózgu nie był już rozbity”.

Jeszcze bardziej niezrozumiałe było to, co się stało kilka dni później, w niedzielę Wielkanocną rano, kiedy Paul i jego współlokator obudzili się i zobaczyli człowieka stojącego u stóp łóżka Paula. Opisali Go jako „starego księdza w brązowej szacie”, a Paul myślał, że to brat Betty, Charley, który jest wyjątkowo podobny do Ojca Pio. „Pamiętam, byłem pewien, że mój wujek Charley był tu, by mnie odwiedzić”, powiedział Paul. „Widziałem go. Był bardzo szczęśliwy i uśmiechnął się do mnie. A potem wyszedł z pokoju.”

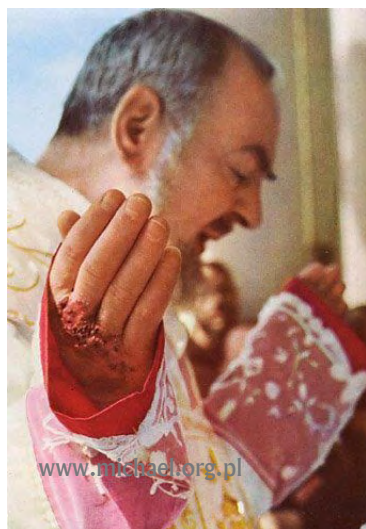
Betty wiedziała, że to nie mógł być Charley, ponieważ mieszka on w Bostonie. Zakryła napis pod obrazem Ojca Pio i pokazała ten obraz Paulowi. „To jest ten, co mnie odwiedził”, powiedział. „Czy to nie jest wujek Charley?”

Kilka tygodni później, Paul Walsh wyszedł ze szpitala Crozier Chester Medical Center całkowicie uzdrowiony. Jeśli ktoś miałby jakiegokolwiek wątpliwości, że Ojciec Pio wstawił się o uzdrowienie Paula, to wątpliwości takie musiały zniknąć w rok po wypadku, gdy rodzina Paula otrzymała niespodziewany telefon od Billa Rose’a, który mieszkał na terenie posiadłości, gdzie Paul uderzył w drzewo. Rose twierdził, że usłyszał trzask w noc wypadku, wybiegł na zewnątrz i znalazł Paula leżącego na ziemi z twarzą w rowie ściekowym. Wiedział, że człowiek umiera i w czasie, gdy ktoś wzywał karetkę, on trzymał głowę Paula nad rowem i modlił się za jego duszę.

„W ciągu trzech do pięciu minut od wypadku twojego syna”, powiedział Betty, „poleciłem go w modlitwie Ojcu Pio”. Do dziś Paul przyznaje, że wciąż zastanawia się, „dlaczego ja?”. Ale to nie przeszkadza mu opowiadać swojej historii, kiedy tylko może. „Nie robię tego dla siebie”, powiedział. „Chcę dać innym ludziom nadzieję”. ✠

Susan Brinkmann

Ta historia, opisana przez Susan Brinkmann, autorkę bestsellerów, jest jednym z opowiadań ze zbioru historii o ocalonych w książce pt. „Amazing Grace for Survivors” („Zdumiewająca Łaska dla ocalonych”).



„Módl się,
miej nadzieję,
i nie martw się
– to zbyteczne.
Bóg jest
miłosierny
i wysłucha twojej
modlitwy.”
– Św. Ojciec Pio

Męczennik komunizmu

Błogosławiony ks. Władysław Findysz (1907-1964)

Władysław Findysz urodził się 13 grudnia 1907 r. w Krościenku Niżnym k. Krosna na Podkarpaciu. Po ukończeniu szkoły podstawowej prowadzonej w rodzinnej miejscowości przez siostry felicjanki kontynuował naukę w gimnazjum im. M. Kopernika w Krośnie. Po zdaniu matury w 1927 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie funkcję rektora pełnił w tym czasie ks. Jan Balicki, beatyfikowany w 2002 r.

Święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1932 r. Pracował jako wikariusz w Borysławiu, Drohobyczu, Strzyżowie i Jaśle. W 1941 r. został administratorem, a w sierpniu 1942 r. proboszczem parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Nowym Żmigrodzie k. Jasła (ówczesna diecezja przemyska).

W czasie II wojny światowej nie tylko ofiarne i gorliwie pełnił posługę duszpasterską, ale również organizował pomoc materialną dla potrzebujących oraz utrzymywał listowny kontakt z parafianami wywiezionymi do pracy przymusowej do Niemiec. W 1944 r. przez okolice Jasła przeszedł front wojenny. Nowy Żmigród, tak jak i okoliczne miejscowości, został prawie doszczętnie zniszczony, a ludność wysiedlona. Wśród przymusowo wysiedlonych znalazł się również proboszcz, ks. Findysz, który powrócił do parafii w styczniu 1945 r. Po powrocie rozpoczął organizowanie pomocy materialnej dla poszkodowanych i odbudowę miasteczka oraz katolickich pogrzebów dla ofiar wojny. Pomocą obejmował wszystkich mieszkańców, bez względu na narodowość i wyznanie, dzięki czemu wiele rodzin łemkowskich uniknęło wysiedlenia w ramach tzw. akcji „Wisła”. Na gorliwą działalność duszpasterską mającą na celu odbudowę nie tylko materialnych zniszczeń po wojnie, ale przede wszystkim odnowienie wiary, praktyk religijnych oraz życia moralnego i sakramentalnego, komunistyczne władze odpowiedziały prześladowaniami. Od 1946 r. Urząd Bezpieczeństwa inwigilował ks. Findysza. W 1952 r. został zawieszony przez władze szkolne w obowiązkach katechety w miejscowym liceum. Władze powiatowe w Jaśle odmawiały ks. Findyszowi pozwolenia na pobyt w strefie nadgranicznej uniemożliwiając mu sprawowanie posługi duszpasterskiej w znacznej części parafii.

W latach Soboru Watykańskiego II ks. Findysz aktywnie włączył się w dzieło „Soborowego czynu dobroci”, zainicjowanego przez polski episkopat, mającego na celu pogłębienie wiary oraz duchowe wsparcie dzieła soborowego. W tym czasie 56-letni proboszcz żmigrodzki mocno podupadł na zdrowiu. We wrześniu 1963 r. przeszedł

operację usunięcia tarczycy i czekał na kolejną operację nowotworu przelyku, zaplanowaną na grudzień tego roku. W czasie rekonwalescencji ks. Findysz powrócił do Nowego Żmigrodu i kontynuował dzieło duchowej odnowy w parafii. Do swoich parafian skierował ponad sto listów – apeli, w których zachęcał do odnowienia życia religijnego: uczęszczania do kościoła, życia sakramentalnego, zerwania z pijaństwem oraz zaprzestania waśni rodzinnych i sąsiedzkich. Listy adresował także do osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Proboszcz przypominał im o potrzebie pojednania się z Bogiem i uregulowania swojej sytuacji z Kościołem, oferując pomoc w zawarciu sakramentu małżeństwa. Niektórzy adresaci poczuli się dotknięci apelem proboszcza i złożyli skargę do władz komunistycznych, użalając się, iż część parafian zmusza on do praktyk religijnych, innym zaś ich odmawia. 25 listopada 1963 r. ks. Findysz po przesłuchaniu w rzeszowskiej prokuraturze został aresztowany. W tym samym czasie w jego mieszkaniu funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa dokonali rewizji. W czasie pokazowego procesu, który odbył się w dniach 16-17 grudnia 1963 r. w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie zarzucono mu zmuszanie obywateli do praktyk i obrzędów religijnych, czym rzekomo złamał art. 3. *Dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania* z dn. 5 sierpnia 1949 r. Proboszcz z Nowego Żmigrodu został skazany na karę dwóch i pół roku więzienia. Proces został opisany na łamach ogólnopolskiej prasy, które zniesławiały osobę skazanego.

Ks. Findysz dwa pierwsze miesiące kary pozbawienia wolności odbył w więzieniu na zamku w Rzeszowie, a w styczniu 1964 r. został przeniesiony do więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie. W obronie uwięzionego kapłana, wymagającego natychmiastowego leczenia, interweniowały władze diecezji przemyskiej i adwokat. Zarówno prokuratura jak i sąd, celowo opóźniając procedury odwoławcze oraz powołując się na fikcyjne przeszkody, odrzucały kolejne zażalenia, odmawiały pozwolenia na właściwe leczenie i przeprowadzenie wcześniej zaplanowanej operacji nowotworu. Wskutek tego, a także za sprawą znęcania się fizycznego i psychicznego, stan zdrowia więźnia gwałtownie się pogarszał. W stanie skrajnego wycieńczenia 29 lutego 1964 r. został warunkowo zwolniony z więzienia i powrócił do Nowego Żmigrodu. Zmarł po kilku miesiącach, 21 sierpnia. Jego pogrzeb stał się wielką publiczną manifestacją wiary i sprzeciwu wobec działań władz komunistycznych. Na grobie swojego proboszcza parafianie, którzy od początku widzieli w nim prawdziwego męczennika za wiarę, umieścili motyw Jezusa Dobrego Pasterza, który gotów jest oddać życie za powierzone mu owce.

Na prośbę mieszkańców, kapłanów i instytucji regionu, ordynariusz diecezji rzeszowskiej, bp Kazimierz Górny, 27 czerwca 2000 r. rozpoczął proces beatyfikacyjny

Polska po 25 latach

na szczeblu diecezjalnym. 20 grudnia 2004 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, na polecenie Ojca Świętego Jana Pawła II, który zatwierdził jej ustalenia, wydała dekret o męczeństwie Sługi Bożego: „Ks. Władysław Findysz, umocniony łaską Bożą, odważnie zniósł zadane mu liczne prześladowania i cierpienia. Będąc świadomym grożących mu niebezpieczeństw, nie uchylił się od obowiązków kapłańskich i nie szczczędając własnych sił okazał wielką troskę o dobro duchowe powierzonych mu wiernych. Z wielkim męstwem zniósł prześladowania władz komunistycznych, a cierpienia, których doznał w więzieniu, doprowadziły do jego śmierci. Naśladując przykład Boskiego Zbawiciela przebaczył swoim prześladowcom i modlił się o ich nawrócenie” (fragment z dekretu). Stwierdzono, że ks. Findysz poniósł śmierć z powodu cierpień zadanych mu w więzieniu *in odium fidei*, tzn. z motywu nienawiści do wiary, a także potwierdzono fakt jego męczeństwa.

Sprawa ks. Władysława Findysza jest pierwszym zakończonym procesem beatyfikacyjnym przeprowadzonym przez powstałą w 1992 r. diecezję rzeszowską, a także pierwszym stwierdzonym oficjalnie przez Kościół męczeństwem ofiary systemu komunistycznego w Polsce.

Papież Benedykt XVI zaliczył go w poczet błogosławionych, a zostało to uroczystie ogłoszone 19 czerwca 2005 r. przez prymasa Polski Józefa Glempa w Warszawie na zakończenie Krajowego Kongresu Eucharystycznego.

Bł. Władysław Findysz jest patronem Podkarpackiej Szkoły Wyższej w Jaśle oraz szkoły podstawowej i gimnazjum w Nowym Żmigrodzie, gdzie był proboszczem. Jego wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 23 sierpnia. ✠

www.vatican.va



W Polsce mamy świetnych robotników, świetnych inżynierów i jednak znaczny potencjał gospodarczy – **Polska jest dwunastym krajem w skali świata jeśli chodzi o wielkość produkcji**, ma kolosalne możliwości, (...) ale likwidują nam praktycznie rzecz biorąc wszystko, zwłaszcza przemysł. Łódź to był drugi Manchester, a dziś? Mieliśmy 3 wielkie przedsiębiorstwa oceaniczne, 340 statków, nie ma ani jednego. Były stocznie. Na 59 banków tylko 3 są polskie. Mamy owszem trochę banków spółdzielczych, mamy SKOK-i, ale są one obecnie przedmiotem niesłychanego ataku. Banki sprzedaliśmy za 26 miliardów złotych, a dwa lata temu miały one 15 miliardów zysku. Proszę zobaczyć: wszędzie są banki, a jesteśmy drugą najdroższą bankowością po Chinach. Straciliśmy prawie wszystko. **Struktura Polski jest typową strukturą gospodarczą kraju pokolonialnego.** Praktycznie rzecz biorąc, jesteśmy okradani na każdym kroku, wszystko jest droższe – czy to w bankowości, czy w handlu, czy też w przemyśle. Na 150 największych firm przemysłu i handlu działających w kraju tylko 65 jest polskich. **Ale największym skandalem jest fakt, że drugim co do wielkości przedsiębiorstwem w Polsce jest portugalska Biedronka, która za rok będzie pierwsza**, a jej właściciel zarabia olbrzymie pieniądze. Szacuje się, że w ubiegłym roku przez Biedronkę padło 6 tysięcy polskich przedsiębiorstw prywatnych. Jedno stanowisko pracy w supermarkecie to sześć stanowisk w prywatnym handlu. Inny przykład: mamy znakomite autobusy Solaris, ale Warszawa kupuje chińskie, bo podobno są nieco tańsze. Tak wygląda rzeczywistość. Ostatnio prezentowałem swoją książkę w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, było około 150 ekonomistów. Jeden z nich wstał i mówi: proszę Pana, ale Pan chyba nie jeździ po Polsce, niech Pan zobaczy, to jest inny kraj. Praktycznie rzecz biorąc, kiedy jedzie się samochodem przez Polskę, to nie widać różnicy między Polską a Niemcami czy Francją.

Zadłużenie Polski jest olbrzymie. Wynosi – jak wyliczył prof. Leszek Balcerowicz, który zresztą też jest odpowiedzialny za to, co się stało – 3,9 biliona złotych, choć oficjalnie podaje się, że 1,1 biliona złotych. Balcerowicz dolicza utajone zadłużenie funduszy emerytalnych, jak też zadłużenie funduszu zdrowia. Nie do wiary, że doprowadzono do tego.

Największą produkcją w Polsce są samochody, ale należą do włoskich, niemieckich i francuskich koncernów. Mamy oczywiście nieco polskich wielkich przedsiębiorstw, jak bydgoska Pesa, poznański Solaris czy Amica z Wronek. Na pierwszym miejscu jest oczywiście Orlen, ale Orlen żyje z gazu rosyjskiego. Natomiast kopalnia miedzi i srebra, która była na drugim miejscu, teraz jest na siódmym, dlatego że spadła jej cena. **Mało kto wie, że po Ukrainie jesteśmy najbogatszym geologicznie krajem w Europie.** Mamy największe złoża gazu z łupków. ✠

Witold Kieżun

Prof. dr hab. Witold Kieżun, wybitny polski ekonomista. Przedstawiamy fragmenty jego wypowiedzi z lipca 2014 r.

Żyjemy w czasach kryzysu Kościoła



Ks. bp Atanazy Schneider, biskup pomocniczy archidiecezji Najświętszej Maryi Panny w Astanie, w trakcie pobytu w Anglii na początku czerwca 2014 r. udzielił obszernego wywiadu. Jak podkreślił, „w Kościele są tak poważne problemy, iż możemy stwierdzić, że jesteśmy pogrążeni w wielkim kryzysie, porównywalnym w historii Kościoła do kryzysu z IV wieku, gdy wśród znacznej części duchowieństwa szerzyła się herezja ariańska”. Niektórzy świeccy i duchowni – w tym także osoby posiadające władzę – opowiadają się po stronie pogaństwa. - *Chciałbym zauważyć, że jesteśmy pogrążeni w czwartym wielkim kryzysie [Kościoła]. W tym ogromnym zamęcie dotyczącym doktryny i liturgii tkwimy już od 50 lat – podkreślił biskup Schneider. - Jak długo to potrwa? Być może Bóg okaże nam swoje miłosierdzie za 20, może za 30 lat – dodał.*

Źródłem kryzysu trapiącego Kościół jest dominujący porządek antropocentryczny, w którym to człowiek jest najważniejszy, nie Bóg. Hierarcha przypomniał, że w wielu katolickich świątyniach tabernakulum znajduje się w bocznych nawach. Centralne miejsce zajmuje kapłan. - *To jest najgłębsze zło, gdy świecka osoba albo duchowny stawiany jest w centrum doktryny i liturgii, próbując zmienić prawdę objawioną na przykład dotyczącą szóstego przykazaniu i ludzkiej seksualności – mówił. Wiele osób, deklarujących wiarę i wierność Papieżowi, popiera dzisiejsze pogaństwo, a „ci, którzy są wierni wierze katolickiej i troszczą się o chwałę Chrystusa w liturgii”, są nazywani „ekstremistami”. Kryzys trapiący Kościół można przezwyciężyć zaczynając od naprawienia błędów i nad-*

użyć w liturgii. – *Eucharystia jest w samym centrum kryzysu. Eucharystia jest sercem Kościoła. Gdy serce jest słabe, całe ciało jest słabe – podkreślił duchowny. Dodał, że udzielanie Komunii św. na rękę przyczynia się do stopniowej utraty wiary w realną obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.*

Biskup Schneider odrzucił tezę, iż troska o liturgię jest mniej istotna od troski o ubogich. – *Pierwsze przykazanie, które dał nam Chrystus, wzywa do adorowania Boga. Eucharystia nie jest spotkaniem z przyjaciółmi. Naszym pierwszym zadaniem jest adorowanie i wielbienie Boga w liturgii i w sposobie życia. Wraz z prawdą, adoracją i miłością do Boga rośnie miłość do bliźnich i ubogich – tłumaczył. Hierarcha zachęcił też do odwagi innych biskupów, by śmiało bronili Jezusa Eucharystycznego, który „jest deptany w naszych kościołach”.*

Hierarcha odniósł się także do nadzwyczajnej sesji Synodu Biskupów, zaplanowanej na jesień bieżącego roku. Liberalne media oczekują, że zapadnie na niej decyzja dotycząca Komunii świętej dla rozwodników żyjących w kolejnych związkach. Biskup zaznaczył, że dyskusja o zmianie doktryny toczona jest głównie w „mediach antychrześcijańskich”, widać w tym przypadku także duchownych i świeckich katolików „współpracujących z pogaństwem”. Hierarcha skrytykował stanowisko, zgodnie z którym zmiany są konieczne w celu „okazania miłosierdzia” tym, którzy nie mogą przyjmować Eucharystii. – *To rodzaj sofizmu – mówił. – To nie jest łaska. To jest okrucieństwo. Mamy w tym przypadku do czynienia z „fałszywym pojęciem miłosierdzia”.*

Niektórzy duchowni – kontynuował hierarcha – są dziś „zdrajcami Wiary”, kolaborującymi z pogańskimi władzami, tak jak bywało to w pierwszych wiekach Kościoła. To także potwierdza związku obecnego kryzysu z czasami herezji ariańskiej, której ulegało wielu hierarchów. – *My [chrześcijanie] jesteśmy mniejszością. Jesteśmy otoczeni przez bardzo okrutny świat pogański. Dzisiejsze pokusy i wyzwania można porównać do pokus i wyzwań z pierwszych wieków – podkreślił biskup Schneider.*

Hierarcha podkreślił, że „dzięki Bogu, papież Franciszek nie wyraził się w sposób, jakiego oczekują od niego mass media. Dotychczas w oficjalnych homiliach bardzo pięknie głosił doktrynę katolicką”. Biskup Schneider wyraził nadzieję, że „większość biskupów wciąż ma w sobie tyle ducha katolickiego i wiary, że wystarczy im ona do odrzucenia proponowanych zmian”.

Postępujący podział wśród duchowieństwa może doprowadzić do rozłamu, który – w końcu – przyniesie Ko-



ściółowi odnowę zgodną z jego Tradycją. Dojdzie do tego jednak na skutek pogłębienia się antropocentryzmu. Ta liberalna konstrukcja załamie się, ponieważ „nie ma ona korzeni i nie może przynosić dobrych owoców”. Nim to jednak nastąpi, tradycyjni katolicy spotkają się z prześladowaniami ze strony osób posiadających „władzę w zewnętrznych strukturach Kościoła”. Herezje nigdy nie zwyciężą Kościoła – kontynuował duchowny – i ostatecznie „Najwyższy Urząd Nauczycielski z pewnością wyda jednoznacznie deklarację doktrynalną, odrzucając jakąkolwiek współpracę z neopogańskimi ideami”.

Biskup Schneider odniósł się także do głosów sprzeciwu wobec takiej diagnozy stanu wiary. – *To, czy jest się popularnym czy niepopularnym, jest zupełnie nieistotne. Każdy duchowny w pierwszej kolejności powinien dbać o to, aby podobać się Bogu, a nie troszczyć się o popularność wśród mu współczesnych. Jezus ostrzegał: Biada wam, gdy ludzie będą mówić dobrze o was – kontrował. – Popularność jest fałszywa... wielu świętych Kościoła, takich jak Thomas More i John Fisher ją odrzuciło. Ci, którzy dziś troszczą się o medialną popularność i przychylną opinie publicznej zostaną zapamiętani jako tchórze, a nie jako bohaterowie Wiary – podkreślił.*

Biskup Schneider dodał, że wierzy w przyszłość Kościoła, w zdolność odnowy za sprawą „maluczkich w Kościele”, którzy są „prześladowani i zaniedbywani”. To oni w oczach Boga stanowią prawdziwą siłę. Nie jest nią kościelna administracja. Duch Święty z „tą małą armią” przezwycięży kryzys. – *Nie martwię się o przyszłość. Kościół jest Kościołem Chrystusa, a On jest prawdziwą Głową Kościoła. Papież jest tylko wikariuszem Chrystusa. Duszą Kościoła jest Duch Święty, a On jest potężny – powiedział bp Atanazy Schneider.* ✠

Bp Athanasius Schneider O.R.C.

Ks. biskup Athanasius Schneider (ur. 1961) jest członkiem zgromadzenia Kanoników Regularnych Świętego Krzyża. Urodził się w Kirgiskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1990. Studiował na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu w Rzymie. 8 kwietnia 2006 r. został mianowany biskupem pomocniczym Karagandy, 5 lutego 2011 roku został biskupem pomocniczym Astany. Jest hierarchą znanym z obrony czci wobec Najświętszego Sakramentu, regularnie sprawuje liturgię w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego. W numerze 55. MICHAELA (styczeń-luty 2010) opublikowaliśmy jego artykuł pt. „O przyjmowaniu Komunii Świętej – Dominus est”.

Odrzucamy całą generację, aby utrzymać system ekonomiczny, który nie jest dobry

Wywiad Papieża Franciszka

W wywiadzie udzielonym przez papieża Franciszka hiszpańskojęzycznemu tygodnikowi „La Vanguardia” w dniu 13 czerwca 2014 r., Papież odpowiedział na kilka pytań, w tym na temat obecnego systemu ekonomicznego: „Co Kościół może zrobić, aby zredukować rosnącą nierówność między bogatymi a biednymi?”. Oto, co Ojciec św. odpowiedział:

Jest dowiedzione, że zbywającą żywnością można nakarmić głodnych. Gdy patrzymy na zdjęcia niedożywionych dzieci w różnych częściach świata, łapiemy się za głowę, to jest niepojęte. Uważam, że nasz system ekonomiczny nie jest dobry. W centrum każdego systemu gospodarczego powinien być człowiek, mężczyzna i kobieta, i wszystko inne powinno temu człowiekowi służyć. Ale my umieściliśmy w centrum pieniądź, bożka pieniądza. Popełniliśmy grzech idolatrii, ubóstwienia pieniądza.

Ekonomia jest poruszana ambicją posiadania co, paradoksalnie, żywi kulturę wykluczenia. Młodzi są wykluczeni,



czeni, kiedy ogranicza się dietność. Starsi są także odrzuceni, uważani za klasę pasywną, która już nie produkuje... Odrzucając dzieci i ludzi starszych, odbiera się krajom przyszłość, gdyż młodzi dają im siłę rozwoju, a starsi stanowią jego mądrość. To oni powinni przekazywać wartości młodym.

Bardzo mnie niepokoi wskaźnik bezrobocia wśród młodzieży, który w niektórych krajach przekracza 50 procent. Ktoś mi powiedział, że 75 milionów młodych Europejczyków poniżej 25. roku życia jest bezrobotnych. To barbarzyństwo! Bo wykluczamy całe pokolenie, by utrzymać system gospodarczy, który już się nie trzyma, system, który musi prowadzić wojnę, aby przetrwać, jak zawsze robiły wielkie imperia.

A ponieważ trzecia wojna światowa nie może być wywołana, prowadzi się wojny lokalne. I co to znaczy? To znaczy, że produkują i sprzedają broń, a wielkie gospodarki światowe poświęcają człowieka na ołtarzu króla pieniądza.

HALLOWEEN

„Święto duchów” czy zagrożenie duchowe?

Halloween jako kontr-inicjacja

Halloween (ang. hallow - uświęcić, uświęcać, poświęcić) to tradycja, „święto” czy też inicjacja (poświęcenie, wtajemniczenie), obecne coraz częściej w kulturze zachodniej (w tym także w Polsce). Praktyka ta wywodzi się z USA, gdzie przejęto tę tradycję z kultów magicznych i satanistycznych, m.in. z obrzędów druidów (celtyckich kapłanów), którzy uprawiali spirytyzm, a nawet składanie ofiar z ludzi ku czci boga śmierci.

Nie jest przypadkiem, że Anton Sz. LaVey (1966-1997), autor „Biblii szatana”, powiedział, że „Halloween jest najważniejszym dniem w roku dla kościoła szatana” [Biblia Szatana, wydanie polskie, s. 110-112]. Nie dziwi więc, że Noc Halloween (z 31 października na 1 listopada) łączy się w kalendarzu rytuałów satanistycznych z praktyką tzw. czarnych mszy i orgii seksualnych związanych z jednoczeniem się z demonami. Łączy się to także ze składaniem ofiar z ludzi (w większości dzieci) w kulcie satanistycznym, o czym świadczą wypowiedzi byłych satanistów, naocznych świadków tych zdarzeń. Oznacza to, że chodzi tu o rodzaj inicjacji, czyli pewnego otwarcia na określony duchowy świat. Dokonuje się to poprzez dobrowolną, duchową przynależność, wyrażoną w pewnych znakach, symbolach, gestach i czynach, gdzie tego typu obrzęd ofiarniczy pieczętuje więc z bóstwem, do którego się odnosi. W stosunku do tradycji chrześcijańskiej mamy tu do czynienia z inicjacją, jako zjawiskiem duchowym, symetrycznie przeciwnym (co w satanizmie zewnętrznie wyraża rytuał „czarnej mszy”, będącej parodią obrzędu rzymskiej Mszy św.). Stąd można tu mówić o kontrinicjacji, zwłaszcza że rzecz dotyczy szatana – przeciwnika Boga.

Satanizm jawny i ukryty

Dla wielu jednak te fakty czy argumenty nie mają żadnego znaczenia. Więcej, niektórzy ludzie, a często także i teologowie, całkowicie negują istnienie szatana, jako realnego bytu osobowego. Wśród nich są też tacy, którzy twierdzą, iż to właśnie teoria o istnieniu złych duchów spowodowała nadmierne zainteresowanie satanizmem, magią czy okultyzmem. Taka opinia jest jednak sprowadzaniem faktów obiektywnych do subiektywnych mniemań. Podobne przekonanie wynika bowiem z ignorancji (niepobawionej arogancji) i to ono właśnie niesie niebezpieczne następstwa. Sprawia bowiem, że bagatelizuje się problem najwyższej wagi dotyczącej zbawienia ludzkiego.

Tymczasem zdrowa teologia, demonologia oraz praktyka egzorcystów potwierdzają coś zupełnie odwrotnego. To nie wiara w szatana kieruje do zainteresowania okultyzmem (a przynajmniej nie zawsze), ale zainteresowanie okultyzmem prowadzi do zupełnie nieoczekiwanego, niechcianego czy nawet unikanego kontaktu z szatanem. Najniebezpieczniejszy zresztą okultyzm to ten, który nic nie mówi o szatanie; ten jednak prędzej czy później się

ujawni, czy praktykujący okultyzm chce, czy też nie chce tego. Potwierdzają to fakty empiryczne, praktyka duszpasterska lub konkretne rozeznanie duchowe – oparte na prawdziwej teologii, niezredukowanej jeszcze do antropologii kulturowej – dokonujące się często w dramatycznym czy nawet niebezpiecznym kontakcie z tą rzeczywistością.

Nie dziwi więc, że Halloween jest faktem ważnym nie tylko dla satanistów, ale wszelkiej maści neopogan, okultystów i spirytystów. Wynika to m.in. z faktu, że „święto” Halloween ma swoje korzenie w kulturze Celtów (modnej wśród okultystów), którzy witali Nowy Rok właśnie 1 listopada. W wigilię tego święta ci poganie czcili boga śmierci i ciemności Samhaina. Wierzyli, że owo bóstwo tej właśnie nocy pozwala duchom zmarłych powrócić tam, gdzie żyli wcześniej. Celtyccy kapłani (zwani druidami) nakazywali wówczas rozpalenie wielkich ognisk. Na ołtarzach poświęcano bogowi śmierci resztki plonów, zwierzęta, a czasem nawet ludzi. Wokół stosu, odurzeni w stanie transu Celtowie tańczyli taniec śmierci, zapraszając – i wypuszczając zarazem – duchy ciemności. Ofiary z ludzi mają bowiem charakter per excellence satanistyczny.

Nie można więc w żadnym przypadku założyć, że chodziło tu o coś dobrego, np. o przedchrześcijańską naturalną mistykę, ale właśnie o kontrinicjacje: w pogańskiej czy przedchrześcijańskiej formie. Jest to więc tradycja „ciemnej duchowości” czy „mrocznej mistyki” (znany ją już dobrze z książek o Harrym Potterze), kontynuowana w postchrześcijańskiej tradycji kontrinicjacyjnej; nie tylko w „czystym” satanizmie, ale też w zachodnim okultyzmie i spirytyzmie.

Nie chodzi więc tylko o jawne przyzywanie złych duchów ku pomocy, jak czynią to sataniści. Może się to dokonywać w sposób ukryty, o czym pisali wiele św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu. Chodzi tu o inicjację, a właściwie kontrinicjację wiążącą ludzi z mocami ciemności, co jest tym bardziej groźne, jeśli takie duchowe zagrożenie dotyczy dzieci.

To jest problem duchowy

W tradycji amerykańskiej to kalendarzowe już „święto” Halloween wygląda pozornie niewinnie i wydaje się powierzchownie jedynie zewnętrznym odreagowaniem frustracji czy zaspokojeniem potrzeby tajemniczości i



HALLOWEEN to bluźnierstwo w oczach Pana Boga, bo to jest kult piekła i szatana



innych potrzeb psychologicznych, którym sprzyja częściowo np. przebieranie się za czarownicę, wampira, ducha czy diabła. Problem polega jednak na tym, że wszystkie te postaci związane są z osobą szatana w tradycji duchowości chrześcijańskiej i mentalności europejskiej. Dlatego obcowanie z tymi tematami, choćby tylko na poziomie znaczeń i zabawy – może przygotować otwarcie się na tę niebezpieczną i realistycznie pojętą rzeczywistość duchową. Dokonuje się to właśnie poprzez sferę mentalno-wyobrażeniową, przywołującą pewne obrazy i pojęcia, mające odniesienie realistyczne lub ontologiczne do realnej postaci szatana. Nie ma żadnego intelektualnego powodu (poza prywatnymi poglądami czy przesądami intelektualnymi w tej kwestii), by zanegować taką możliwość. Dlatego takie zachowania i gesty z istoty – czy ktoś tego chce czy nie - przekraczają poziom kultury i sytuują nas w obszarze religii (antyreligii), duchowości (pseudoduchowości) czy inicjacji (kontrinicjacji). „Ciemna duchowość” wciąga i przyciąga inne mroczne koncepcje czy duchowe światy. Problemem jest tu nie tylko realizm magii, ale też realizm kontrinicjacji, jak to jest również w „Harrym Potrze”. Halloween jest dziś bowiem konstrukcją sztuczną, eklektyczną czy synkretyczną. Jest to jednak jeszcze bardziej niebezpieczne. Naprowadza bowiem i otwiera jednocześnie na wiele typów niebezpiecznych tradycji inicjacyjnych czy duchowych wierzeń.

Problem polega jednak na tym, że wielu psychologów, psychiatrów czy socjologów - wypowiadających się na temat Halloween – naiwnie ignoruje realizm świata duchowego. Sami, nierzadko zagubieni, szukają potem pomocy u duszpasterzy czy egzorcystów. Żałują często – po jakimś czasie – że byli tak ślepi i głusi na rzeczywistość duchową, co odbiło się na losie ich pacjentów czy studentów. Ich ignorancja często była niezawiniona, gdyż na studiach zamiast metodologii nauk uczono ich materializmu – pod pozorem nauki. Stąd u tak wielu z nich widać przejawy szczególnego zaburzenia: „materialistycznej paranoi” na punkcie duchowości i duchów oraz bezprawne intelektualnie wykluczanie ich wpływu w ocenie czy diagnozie problemów ludzkich. Na szczęście nie wszyscy tak błędzą bądź wracają do prawdy okrężnymi drogami. W jednym ze szpitali psychiatrycznych w Polsce ordynator napisał wreszcie w karcie pacjentki: zniewolona przez ducha.

Problemem dla teologów, duszpasterzy i egzorcystów

W starożytności, wydrążona i podświetlona dynia, umieszczona na domu wskazywała, że jego mieszkańcy czczą szatana i należą się im względy demonów.

Dzisiejszy uśmiechnięty i wydawałoby się niegroźny wizerunek wydrążonej dyni to symbol potępionych dusz.

Czy nadal wykształcony, mądry i dobrze poinformowany człowieku chcesz propagować święto Halloween?

www.michael.org.pl

jest jednak to, że współczesna psychiatria (a nie tylko psychiatry) neguje powyższe fakty duchowe, gdyż jest niebezpiecznie „zideologizowana” pozytywizmem i naiwnym materializmem (potwierdza to światowej sławy badacz sekt i okultyzmu, M. Introvigne). Przykład idzie z USA, „ojczyzny” Halloween, co może nie jest przypadkowe. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne w wydanym specjalnie podręczniku stwierdza, że dla człowieka pierwotnego i dla dziecka „myślenie magiczne” jest czymś „normalnym”, ale kiedy „człowiek dojrzały” wierzy w jasnowidztwo, w telepatię czy w percepcję pozazmysłową (ESP), to w takim przypadku narzuca się diagnoza schizofrenii. Literatura psychiatryczna jednostronnie – na zasadzie pseudoracjonalistycznego przesądu, który naiwnie „psychopatologizuje” zjawiska duchowe, bezprawnie pozbawiając realizmu niebezpieczne błędy intelektualne i grzechy

duchowe – posunęła się aż do stwierdzenia, że wiara w reinkarnację, astrologię, UFO oraz czary usprawiedliwia diagnozę schizofrenii lub nerwicy. Jeszcze dalej posuwa się, kiedy uważa za pewnik już zupełnie błędną (i obłądną) tezę, że przekonanie w skuteczność modlitwy stanowi element „patologii magicznej” (por. American Psychiatric Association, Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders [DSM-III-R], American Psychiatric Press, Washington 1987, s. 401). To już nie jest nauka, ale ideologia. Czy można więc oczekiwać „rozeznania duchowego” w społeczeństwie przy tak silnym natężeniu „oświeconej ciemnoty”?

Interpretacje psychologiczne, psychiatryczne, antropologiczne czy kulturowe z pewnością mają swoje miejsce w zjawisku Halloween (psychologia „cienia”, „logika nocy”, celebrowanie „chaosu”, „dionizyjskie upojenie”). Nie można jednak pomijać czynnika duchowości czy realizmu ontologicznego, który może przebiegać z ram zewnętrznych tej tradycji, będącej w istocie formą inicjacji w świat okultystyczny czy demoniczny. Tym bardziej nie należy w podobny sposób jak psychiatria – bezprawnie w sensie intelektualnym – wyrokować o rzeczywistościach duchowych i ontologicznych, przyczyniając się do pomieszczenia pojęć, np. mylenia modlitwy z magicznym zaklęciem, modlitwy za zmarłych z wywoływaniem duchów. Także praktyki astrologiczne czy w ogóle – okultystyczne – należy oceniać na zupełnie innym poziomie.

Modlitwa czy zaklęcia i spirytyzm?

Wynika z tego, że wspomniane nauki humanistyczne, z psychiatrią na czele, nie są w stanie ocenić duchowego znaczenia świata symbolicznego i jego roli w tradycjach duchowo-inicjacyjnych. Tymczasem już zwykle symbole czy raczej znaki - związane z praktykowaniem Halloween – jak śmierć, krew czy duchy (np. przebieranie się w różne kostiumy ma na celu zmylenie duchów, które wedle tych wierzeń mają przychodzić do ludzi ostatniego dnia października), otwierają – z pomocą psychologicznych skojarzeń – na rzeczywistość duchową, która przekracza wymiar psychologiczny, odnosząc się do sfery światopoglądu czy religii.

Chodzi więc o wymiar duchowy, który przybiera po ▶▶

**HALLOWEEN
to promocja
satanizmu.
Szatan nigdy
nie żartuje,
wszystko czyni
na poważnie**



stać stosunku do świata duchów. Fantazje Halloween dotyczą zmarłych, którzy powracają. Zamiast modlitwy za zmarłych, mamy ich przyzywanie, zaklinanie, a więc spirytyzm, co jest formalnie podobne, ale merytorycznie absolutnie różne i całkowicie przeciwstawne. Amerykańscy protestanci nie wierzą w kontakt z duchami i może próbują zaklinać własne lęki, przywołując fantomy, w których istnienie nie wierzą. Może być jednak gorzej. Niewiara połączona z przyzywaniem duchów, nie oznacza, że duch nie przyjdzie. Często i chętnie przychodzi, co potwierdza doświadczenie sesansów spirytystycznych. Nie trzeba go specjalnie zapraszać. Warunki kontr-inicjacji są bardzo proste. Wystarczy okazać minimum zainteresowania. Reszta przyjdzie sama. Potem czas na kolejne stopnie wtajemniczenia.

Święto chrześcijańskie kontynuuje inicjację chrzcielną i jej cele: pogłębić relację duchowo-modlitewną z Bogiem i ze Świętymi, pomodlić się za Zmarłych, w czyścicu cierpiących. Oznacza to też: oddzielić się od Zła – po raz kolejny – co wyraża odwieczna tradycja inicjacji chrzcielnej. Halloween, agresywnie i hałaśliwie wypełniający Święte Dni, przywołuje dylemat: inicjacja czy kontr-inicjacja? Wywoływanie duchów czy modlitwa za zmarłych?

Spirytyzm jest drogą duchowego zwodzenia, ulubioną maską demonów. Pobożni protestanci takich przywoływanych „zmarłych” traktowali jako manifestacje złych duchów, zakazując stanowczo spirytyzmu.

Najbardziej bolesne jest jednak wciąganie do okultyzmu i spirytyzmu dzieci – także poprzez szkoły – co bolało także (i boli) w przypadku absurdalnej propagandy – zwykle bez zgody rodziców – Harry’ego Pottera w

szkołach (także poprzez zmuszanie dzieci do oglądania tandetnych, mrocznych i brutalnych filmów na ten temat). Brońmy dzieci przed mrokami pogańskich duchowości, oferując im radość i światło chrześcijańskiej nadziei. Nie jest bowiem przypadkiem, że w pogańskich i satanistycznych „świętach” ku czci Ciemności, dzieci naśladowują umarłych lub składa się je w ofierze, w chrześcijańskich zaś – co zauważył już wybitny antropolog C. Levi-Strauss – są znakiem witalności, życia i nadziei.

W uroczystość Wszystkich Świętych (a nie jak błędnie jeszcze się tę uroczystość nazywa: Święto Zmarłych) „Kościół oddaje cześć wszystkim, którzy już weszli do chwały niebieskiej, a wiernym pielgrzymującym na ziemi wskazuje drogę, która ich starszych braci zaprowadziła do świętości”. Przypomina nam również prawdę o naszej wspólnocie

ze Świętymi, którzy „otaczają nas opieką” (zob. Mszał Rzymski). W Dniu Zadusznym zaś Kościół „uczciwszy triumf tych wiernych, którzy już weszli do nieba, wspomina nas wszystkich, którzy w czyścicu pokutują za swoje grzechy” (tamże). W aurze spirytyzmu Halloween dzieci stają się umarłymi (zewnątrznie, a może i wewnątrznie), zaś dzięki modlitwie w Dniu Zadusznym, umarli stają się w pełni dziećmi Bożymi. Nie jest więc dobrze, jeśli Zabawa, która jest raczej Profanacją, wypiera Powagę i Świętość chrześcijańskiej tradycji Święta Zbawionych. Nie jest w porządku, gdy magia wypiera religię, a zaklinanie – modlitwę, spirytyzm zaś eliminuje Obcowanie Świętych. To są symetryczne wręcz przeciwieństwa, mimo zewnętrznych podobieństw: inicjacja i kontr-inicjacja. Fałszywe „święto” Halloween przynosi podwójne zagrożenie duchowe: neopogaństwo, okultyzm, spirytyzm, tradycję kontr-inicjacyjną oraz wyparcie naszej tradycji modlitwowej, opartej na inicjacji chrzcielnej, która zresztą była zawsze jedynie skuteczną obroną przed okultyzmem i spirytyzmem.

Trzeba się temu zagrożeniu duchowemu mądrze i z miłością przeciwstawiać. Tym bardziej że wciągani są w to wszystko chrześcijanie i katolicy, którzy idąc świadomie lub bezwiednie za modą czy też za presją medialno-finansową, utrwalają mniej lub bardziej świadomie jakiś nowy porządek religijno-kulturowy, który stoi za tą pozornie niewinną tradycją. Katolickie święto Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszy powinny więc być okazją – co potwierdza opinia wybitnych teologów, wielu znanych biskupów, a nie tylko zaniepokojonych duszpasterzy – nie do ulegania obcym tradycjom okultystycznym czy neopogańskim, ale szansą, by własną tradycję chrześcijańską, katolicką i polską podkreślić – pomimo silnych nacisków, różnej zresztą natury. Chodzi tu także o tak ważną – dla konkretnej pomocy zmarłym w formie modlitwy wstawienniczej – obronę teologii czyścica, przeciwku teorii reinkarnacji (zwykle obecnej w doktrynach okultystycznych), uderzającej w eschatologię chrześcijańską. Trzeba nam więcej wrażliwości duchowej i świadomości teologicznej, by to wszystko właściwie ocenić.

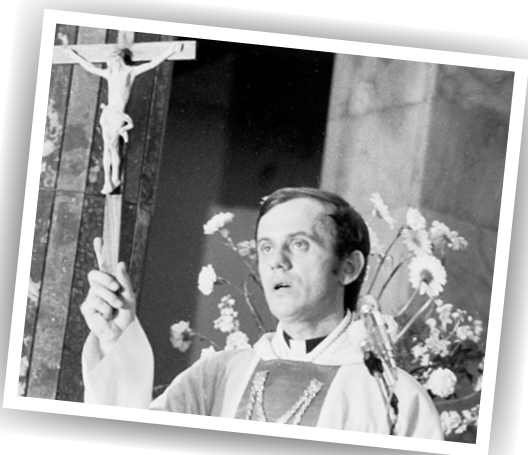
ks. Aleksander Posacki

Lektura obowiązkowa

Świadectwo Anioła Stróża, br. Bogumił M. Adamczyk	22 zł / \$20
Najmniejszy Syn Adama ostrzega, br. B.M. Adamczyk	22 zł / \$20
Pan Jezus (3 tomy), br. B.M. Adamczyk	79 zł / \$60
Odmawiamy różaniec, br. B.M. Adamczyk	25 zł / \$20
Dwie Katedry, br. B.M. Adamczyk	20 zł / \$20
Dwie Katedry - MP3 (czyta autor)	16 zł / \$20
Listy z pokutnej trasy, br. B.M. Adamczyk	22 zł / \$20
Dzieci Boże, br. B.M. Adamczyk	27 zł / \$20
Dziecko Maryi, br. B.M. Adamczyk	22 zł / \$20
Rozgrzeszenie, br. B.M. Adamczyk	10 zł / \$10
Uwaga! Problemy z okultyzmem, ks. B. Jaworowski - CD	30 zł / \$15
Trafiona przez piorun, Gloria Polo (po polsku, ang., hiszp.)	10 zł / \$7
Trafiona przez piorun, Gloria Polo - MP3 (po polsku)	15 zł / \$10
NOWOŚĆ! Trafiona przez piorun - DVD (po polsku)	10 zł / \$10
Z Aniołem do nowego świata, Ivan Novotny	25 zł / \$20
Idę do domu Ojca, ks. Jerzy Nemo	9 zł / \$7
Nadzieja oszustów i przestępców, Ted Flynn	79 zł / \$60
Robią wszystko aby nas oszukać, Henryk Wesolowski	28 zł / \$20
Nowe technologie - Ukryte niebezpieczeństwa (po polsku, ang.)	12 zł / \$7
Nowe technologie - DVD (wersja ang.)	14 zł / \$10

(koszt przesyłki wliczony, przy zamówieniach powyżej 10 egz. - oferujemy rabat!)
Do sumy zamówień z Australii i NZ należy dodać 10% na przesyłkę.

Modlitwa stanu wojennego



25 marca 1982 r.

Do dzisiaj, Panie Miłosierny, do dzisiaj tak wiele rodzin naszej Ojczyzny jest osieroconych. Do dzisiaj dzieci oczekują na powrót ojców i matek pozbawionych wolności. Do dzisiaj rodzice oczekują na powrót dzieci. Do dzisiaj mężowie oczekują na powrót żon, a żony na powrót mężów. Za nimi szczególnie prosimy, aby skończył się ich czas udręki.

Wysłuchaj Panie prośby ludu twego!

Uwięzionym, którym wytoczono procesy za to, że godnie i do końca chcieli zachować wierność przysiędze złożonej na sztandary ze świętymi wizerunkami, których postawiono w jednym szeregu z pospolicymi przestępcami i malwersantami, skazanym na

długoletnie więzienia, synom naszego Narodu daj siłę ducha i siłę wytrwania.

Wysłuchaj Panie prośby ludu twego!

Modlimy się do Ciebie, Panie, za tych, którzy nie wiedzą, co czynią, przysparzając cierpień ludzkich, niepokoju i lęku własnym rodakom.

Wysłuchaj Panie prośby ludu twego!

Prosimy Cię, Ojcze, za tymi, którzy łamią ludzkie sumienia. Sumienie jest, jak powiedział Ojciec Święty, największą świątynią. A łamanie sumień jest gorsze od zadawania śmierci fizycznej, od zabijania. Nawet Ty, Boże, nie łamiesz ludzkiego sumienia. Dlatego prosimy, by sumień naszych rodaków nie zniewalano.

Wysłuchaj Panie prośby ludu twego!

Modlimy się, Ojcze Wszechmocny, za pracowników wymiaru sprawiedliwości, którzy nie mają odwagi zaprzeczyć kłamstwu, a fałsz przyjmują za prawdę.

Wysłuchaj Panie prośby ludu twego!

Za młodzież akademicką i szkolną. Daj im, Panie, prawość myślenia i postępowania.

Wysłuchaj Panie prośby ludu twego!

Tym, którzy się ukrywają i są ścigani do dziś jak przestępcy daj, Boże Mocny, by na drodze swej poniewierki spotykali ludzi życzliwych.

Wysłuchaj Panie prośby ludu twego!

Ks. Jerzy Popiełuszko

Pismo święte

Czy nie do nas mówi Pan Bóg w 18 Księdze Powtórzonego Prawa (9-14):

„Gdy ty wejdiesz do kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, nie ucz się popelniania tych samych obrzydliwości jak tamte narody. Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni. Z powodu tych obrzydliwości wypędza ich Pan, Bóg twój, sprzed twego oblicza. Dochowasz pełnej wierności Panu, Bogu swemu. Te narody bowiem, które ty wydziedziczysz, słuchały wróżbitów i wywołujących umarłych. Lecz tobie nie pozwala na to Pan, Bóg twój.”

Katechizm Kościoła Katolickiego

2116 *Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, wywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horosko-*

pów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie tajemnych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem – połączonym z miłującą bojaźnią – które należą się jedynie Bogu.

2117 *Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do opanowania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim – nawet w celu zapewnienia mu zdrowia – są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaszkodzenia człowiekowi lub uciekanie się do interwencji demonów. Zastępuje również na naganę noszenie amuletów. Spirytyzm często pociąga za sobą praktyki wróżbiarskie lub magiczne. Dlatego też Kościół upomina wiernych, by wystrzegali się go. Uciekanie się do tak zwanych tradycyjnych praktyk medycznych nie usprawiedliwia wzywania złych mocy ani wykorzystywania łatwości drugiego człowieka. ✠*

Kryształ i zupa

„Przeznaczenie naszego gatunku kształtują nakazy przetrwania w sześciu różnych skalach czasowych. Przetrwaj, to znaczy wytrwać we wszystkich tych sześciu skalach. W każdej z nich jest inna jednostka przetrwania. W skali lat jednostką jest pojedynczy człowiek. W skali dziesięcioleci – rodzina. W skali stuleci – naród. W skali tysiąclecia jednostką staje się cywilizacja. W skali dziesiątków tysięcy lat – gatunek. W skali milionów lat jednostką przetrwania jest życie na planecie. Każdy człowiek jest produktem przystosowania do tych wszystkich skal. By przetrwać, musimy być lojalni wobec nas samych, rodziny, narodu, kultury, gatunku i planety”.

Freeman Dyson¹



Nowy, anonimowy totalitaryzm dąży do zniszczenia wszystkich tych lojalności.

„W nowym moralizmie antimoralności obowiązuje już tylko jedna reguła: Dobre jest wszystko, co służy niszczeniu więzi, a przez to służy wolności; złe jest wszystko, co utrwala więź”. [Kard. Ratzinger]

Zapuszczono całą maszynę niszczenia rodziny w imię wolności. Jedną z czołowych bojowniczek jest tu pani Clintonowa ze Stanów Zjednoczonych, bojowniczką o prawa dzieci, oczywiście w stosunku do rodziców. Dzieci są ostatnią uciskaną klasą, głosi ta szalona kobieta. Można ją spytać, czy równouprawnione dzieci byłyby na równi z dorosłymi skazywane na długoletnie więzienie lub karę śmierci, przywróconą w jej kraju w większości stanów. Cytowany wyżej kardynał Ratzinger mówi na ten temat: „**W rzeczywistości rodzina jest pierwotną komórką wolności; jak długo ona się ostoji, zapewnione zostaje przynajmniej minimalne marzenie o wolności. Stąd dyktatury będą zawsze zmierzały do rozbicia rodziny, aby usunąć tę przestrzeń wolności**”.

¹ Freeman J. Dyson (ur. 1923) – amerykański fizyk teoretyk, matematyk i futurolog. Profesor fizyki w Cornell University i w Institute for Advanced Studies w Princeton.

wymykającą się spod kontroli. [Tymczasem] wolność opiera się na właściwym porządku więzi, które są odpowiednie dla człowieka... ponieważ jest on ukierunkowany na związek”.

Niszczenie więzi nie jest wyzwoleniem, ale przeciwnie, środkiem prowadzącym do tyranii. Pojedynczy osobnik, nie znajdujący wsparcia w rodzinie, narodzie, cywilizacji, staje się łatwym łupem dla totalitarnej dyktatury i totalitarnego ujednoczenia.

Poprzednie totalitaryzmy – faszystowski, nazistowski, sowiecki – uwzględniały potrzeby psychiczne człowieka i tworzyły namiastki rodziny w postaci podstawowych organizacji partyjnych, wymyślonych przez Mussoliniego, i namiastki religii w postaci bizantyńskich uroczystości państwowych i kultu wodza-półboga.

Nowa fala totalitaryzmu anonimowego to prawdziwy kult pustki, nicości. Nie ma wodza, nie znamy nazwisk członków komitetu centralnego, nie ma przytulności podstawowej organizacji partyjnej, dającej (złudne) poczucie udziału we współzrządzeniu.

Pozostała jedna tylko więź – pępowina kredytu łącząca cię z bankiem – praktycznie na całe życie. Za próbę wywikłania się z tej istic feudalnej zależności jesteś karany finansowo i cały tryb twojego życia podporządkowany jest rytmowi spłacania rat.

Podpisałeś cyrograf – sprzedałeś duszę diabłu.

Czy jesteśmy całkowicie bezbronni wobec tej nowej, udoskonalonej fali totalitaryzmu? Niekoniecznie. Niedaleko stąd Węgrzy wyrzucili Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Islandia wyrzuciła zagranicznych bankierów, Ekwador przerwał spłacanie długów, a wobec gróźb amerykańskich stanęły za nim murem wszystkie państwa Ameryki Południowej. W Brazylii, gdzie doradcą ekonomicznym prezydenta Luli był Polak, absolwent SGPiS, funkcjonują pieniądze lokalne, do których międzynarodowi bankierzy nie mają dostępu. Rosja spłaciła przed terminem swoje długi, czego bankierzy bardzo nie lubią. W Polsce formą samoobrony społecznej są SKOKi, nieustannie atakowane przez władze, reprezentujące nie ludność lokalną, tylko międzynarodowych bankierów. Mamy powiat wołomiński, broniący bohatercko cywilizacji łańciskiej.

Urządzący dla siebie świat anonimowi oligarchowie mogą się wydawać wszechwładni i sami tak myślą, bo zakładają, że nad nimi nie ma nikogo. Mylą się, bo licząc pieniądze nie podnoszą wzroku w górę. Ich wieża Babel, tak jak wszystkie przed nią, zawali się, zanim zostanie ukończona. Problem tylko, ile ludzi zginie w tej katastrofie. ✚

Lech Jęczmyk

Autor jest dziennikarzem, eseistą i tłumaczem. Przełożył m. in. takie książki jak „Paragraf 22” Josepha Hellera, „Człowiek z wysokiego zamku” Philippe’a K. Dicka, „Kocia kołyska”, „Śniadanie mistrzów” i „Rzeźnia numer pięć” Kurta Vonneguta. Jest autorem tomów esejów: „Trzy końce historii czyli Nowe Średniowiecze”, „Dlaczego toniemy, czyli jeszcze nowsze Średniowiecze”, „Nowe Średniowiecze. Felietony zebrane” oraz „Światło i dźwięk. Moje życie na różnych planetach”.



Najbardziej podstępny podbój ekonomiczny

W wolnym świecie nikt z nas nie myśli, że jest „podbity”. A w rzeczywistości ludzie są okradani z domów i z ostatniej koszuli włącznie nie uzmysławiając sobie tego, gdyż zostali „przygotowani” do akceptacji obecnego systemu finansowego. To tak, jakby mieli sprane mózgi, żeby zaakceptować ten system i to bez najmniejszego poczucia potrzeby jego zreformowania.

Dwa rodzaje podboju

Historia udowodniła, że naród może być podbity dwoma sposobami. Dawny, to podbój militarny, wojna. Ta metoda zwykle zawodzi, bo zwyciężeni podnoszą się z upadku i wypierają najeźdźcę. Człowiek z natury pragnie wolności i chce, by ją inni respektowali. Buntuje się przeciwko każdemu, kto go usiłuje kontrolować i zdominować. Więc w przypadku podboju militarnego, poprzez naturalny instynkt, ludzie wiedzą, że są podbici.

Drugi sposób podboju jest bardziej podstępny. To jest podbój ekonomiczny. Ma on miejsce, kiedy bez użycia siły fizycznej nakładają na kraj haracz, a mieszkańcy tego kraju nawet sobie nie zdają sprawy, że są podbici. Pieniądze, można rzec „danina”, jest od nich pobierana w formie legalnego długu i podatków, a oni wierzą, że płacą dla ich własnego dobra, dla dobra innych, czy też dla zabezpieczenia się przed wrogiem. Najeźdźcę biorą za opiekuna.

Podbój ekonomiczny oślepił wielką liczbę osób, ponieważ nie użyto przeciwko nim siły militarnej, mają wolność słowa i wolność podróżowania. A nawet mają prawo brać udział w wyborach. Więc nikt o sobie nie myśli, że jest „podbity”.

Ale ludzie coraz bardziej zaczynają odczuwać niepewność tego systemu, w którym zawsze brakuje pieniędzy. Nie mówimy też o brakach w produkcji, bo mamy do czynienia z nadmiarem dóbr, ale powraca wciąż to samo pytanie: „Skąd mamy brać pieniądze?”.

Wszyscy są zadłużeni

Nie jest tajemnicą, że wszystkie kraje na świecie są zadłużone u międzynarodowych bankierów i nie są w stanie spłacić tych długów. W samych tylko Stanach Zjednoczonych rząd jest zadłużony w stosunku do Rezerwy Federalnej na kwotę ponad 14 bilionów dolarów. Dług ten lawinowo rośnie! Podobnie jest we Francji, w Kanadzie, Nigerii, na Filipinach, w Ekwadorze i w Polsce, we wszystkich krajach na świecie. I żeby funkcjonować, muszą one teraz pożyczać od prywatnych banków na procent; pieniądze na procent nigdy jednak nie zostały stworzone. Co robić gdy kraj nie może spłacić długu, co jest regułą: pożyczyć więcej pieniędzy, powiększając dług?

Jeśli pójdziemy krok dalej, zobaczymy, że to międzynarodowi bankierzy podlegają kraje do wojen, żeby je zadłużyć. To międzynarodowi bankierzy kontrolując pie-

niądze całego świata, pracują nad utworzeniem światowego rządu, aby zniewolić całą ludzkość. Cóż może być bardziej przebiegłego i diabolicznego?

Podatki

A w Kanadzie? – coraz więcej ludzi boi się utraty domu z powodu wysokich podatków. Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że większość podatków spłaca tylko oprocentowanie długu lokalnego (miejski, gminny), prowincjonalnego i narodowego. Tylko oprocentowanie, bo pieniądze nie są tworzone w wystarczającej ilości, aby spłacić odsetki i kapitał. A ludzie ciężko pracują uwikłani w system, w którym zawsze brakuje pieniędzy.

Społeczne pieniądze

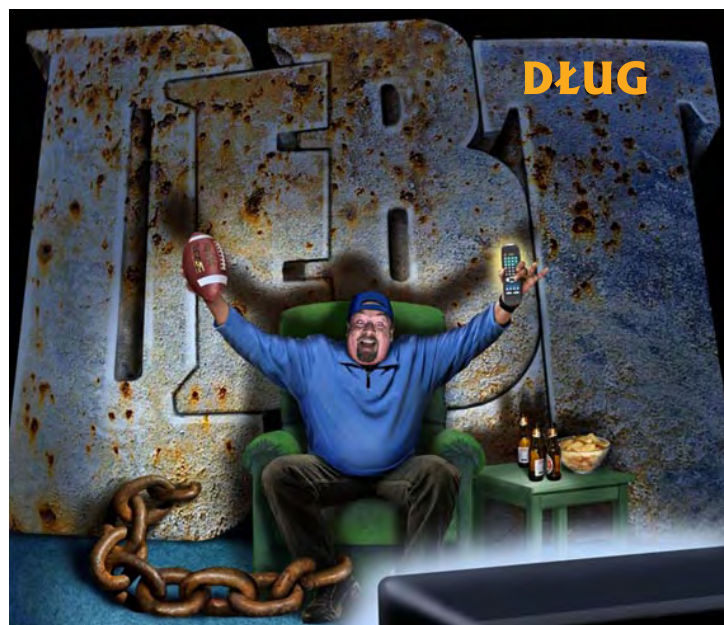
Nikt nie zaprzeczy, że pieniądze, będące środkiem wymiany, są niezbędne do funkcjonowania naszego społeczeństwa. Ale żeby pozwolić „podbici się” garstce bankierów tylko z racji ustanowienia prawa zezwalającego im na kontrolowanie pieniądza, jest nie tylko absurdem, ale wręcz szaleństwem.

Kredytowcy Społeczni żądają zniesienia wszystkich długów narodowych. Żądają, aby każdy kraj tworzył własne pieniądze w ilości odpowiadającej wartości dóbr i usług – realnego bogactwa poszczególnych krajów.

Te pieniądze będą należeć do społeczeństwa jako własność, nie do prywatnych bankierów. Wysoki procent i wysokie podatki, które mamy obecnie, nie będą miały racji bytu.

W roku 1978, wkrótce po wyborze, papież Jan Paweł II powiedział: „System musi służyć człowiekowi, a nie człowiek systemowi”. Ludzie muszą się zjednoczyć i żądać reformy systemu ekonomicznego świata. Nie możemy w nieskończoność godzić się na status „podbitego”. ✚

Melvin Sickler



Moje lata z Kredytem Społecznym



Wywiad z Henri-Louis Blais, Pielgrzymem św. Michała od 1947 r.

część II

Janusz A. Lewicki: Zanim zakupiona została ziemia w Rougemont w 1962 roku siedziba redakcji Vers Demain mieściła się w Montrealu. Jak to wyglądało?

Henri-Louis Blais: Było to niewielkie biuro w budynku prywatnym, należącym do pani Rosario Côté, matki Gilberte Côté-Mercier. Poszedłem tam, ale nie mogłem

nawet wejść do środka, do biura, bo było ono tak małe, za małe, żeby przyjmować ludzi z zewnątrz. Mieli oni całą listę prenumeratorów i miejsce, gdzie mogli ją drukować. Było tam przyjemnie, ale ciasno.

Była tam mała maszyna drukarska, którą otrzymali ze Stanów Zjednoczonych. Można było na niej drukować jedną kopię na raz.

Ilu było prenumeratorów w tym czasie?

Może Pan być zdziwiony. W 1948 r. mieliśmy 116 tysięcy prenumeratorów. Większość z nich pochodziła z Quebecu, ponieważ nie jeździliśmy jeszcze wtedy tak często do Stanów Zjednoczonych, jak to jest dzisiaj. Ale liczba ich malała coraz bardziej z miesiąca na miesiąc. W pewnej chwili doszła do pięćdziesięciu tysięcy. Co się wtedy stało? Zaczęliśmy drukować angielskie wydanie pt. MICHAEL Journal.

Czy to był pomysł Louisa Evena?

Tak. Ale tytuł czasopisma nie wskazywał na Kredyt Społeczny. [Angielskie wydanie ukazuje się od 1953 r.]. Potem pojawiła się grupa ludzi, którzy pisali dobre artykuły na temat Kredytu Społecznego. Oczywiście Gilberte Côté-Mercier, Louis Even, pamiętam artykuły Rona Gosticka, a później Alaina Pilote'a. Ostatecznie, kiedy kupiliśmy ziemię w Rougemont i kiedy okazało się, że nasz kościół parafialny tutaj nosi imię św. Michała Archanioła, postanowiliśmy utrzymać ten tytuł. Wtedy też założyliśmy zgromadzenie Pielgrzymów św. Michała [1961 r.]. Louis Even chciał, żebyśmy się konsekrowali. Ja konsekrowałem się w 1970 r.

Kiedy został wybudowany Dom św. Michała?

W 1962 r. po zakupie terenu rozpoczęliśmy budowę. W domu tym mieszkały kobiety i mieszkali mężczyźni, ponieważ mieliśmy wtedy tylko ten jeden dom. Został on zbudowany szybko, w ciągu roku. Ten dom, w którym rozmawiamy [drugi dom Pielgrzymów św. Michała – Dom Niepokalanej – wybudowany w 1975-76 r.] też był zbudowany bardzo szybko. Na jego budowie pracowało stu ludzi. Wszyscy byli wolontariuszami, czyli nie otrzymywali pieniędzy za swoją pracę. I nawet materiały budowlane były dostarczone jako dotacja. Musieliśmy kupić tylko kilka elementów.

Czy ci wszyscy ludzie, którzy budowali oba domy Pielgrzymów św. Michała byli Kredytowcami Społecznymi?

O tak. Wszyscy. Mieliśmy kierownika budowy, mieliśmy inżynierów. Ci ludzie nadzorowali budowę. Dobrze znali konstrukcje i znali się na budowie. Tak więc wybudowany został dom św. Michała i pojawił się wtedy naprawdę poważny problem. Ja o tym nie wiedziałem. Kobiety i mężczyźni mieszkali w tym samym domu. I nagle mężczyźni – pełnoetatowi Pielgrzymi – zakochiwali się w kobietach, porzucali powołanie i żenili się. Zdarzyło się to wiele razy. Przed śmiercią Louisa Evena w 1974 r. pani Côté-Mercier zapytała go, czy możemy wybudować drugi dom – dla mężczyzn. Louis Even odpowiedział:

– Teraz jest dobry czas na to. Zróbcie to tak szybko, jak możecie.

I tak powstał Dom Niepokalanej, w którym teraz jesteśmy. Melvin Sickler [Amerykanin, jeden z filarów Pielgrzymów św. Michała, autor artykułów i gorliwy propagator Kredytu Społecznego] właśnie wtedy został jako młody człowiek Pielgrzymem św. Michała. Brał udział w budowie tego domu, nosił cegły i pomagał w murowaniu. Dyrektor Gerard Mercier [mąż Gilberte Côté-Mercier] mocno naciskał na wykonawców. Chciał, żeby w ciągu tygodnia powstawało jedno piętro. A budynek ten jest, jak Pan wie, długi. [Ma ponad 60 m długości i wysokość czterech kondygnacji]

Czy Pan pracował przy jego budowie?

Nie. Nie było mnie tutaj. Przeprowadziłem się z moją rodziną z Kanady do Stanów Zjednoczonych w 1966 r. Kiedy się przeprowadzałem pani Côté-Mercier powiedziała:

– Henry, smutno nam, że wyjeżdżasz i że tracimy ciebie.

Odpowiedziałem:

– Wcale mnie nie tracicie.

Ale dlaczego Pan wyjechał do Stanów, czy tam była lepsza praca i lepsze warunki?

Wyjechałem, bo moja żona była przeciwko Vers Demain. Pojechałem do mojego kuzyna w Massachusetts. Pojechałem też zobaczyć miasteczko w stanie Maine. Oni wszyscy byli bogaci, a my biedni. Powiedziałem do żony, Cecille, że my jesteśmy biedni, ale nie można porównać zabezpieczenia warunków życia w Kanadzie z zabezpieczeniem w Stanach Zjednoczonych. Ona odpowiedziała, że oni wszyscy mają ładne domy, garaże na dwa samochody, mają zmywarki do naczyń i pralki automatyczne, a my tu nie mamy nic. Męczyła mnie trzynastcie lat. Zaczęła mnie prosić w 1953 r., a przeprowadziliśmy się do Stanów w 1966 r.

Kiedy Pan się ożenił?

W 1953 r. Tuż po ślubie pojechałem do mojego brata, który mieszkał w stanie Maine w USA i do kuzyna. Pojechaliliśmy razem z moją żoną i zobaczyła ona, że ludzie są tam bogaci. Miała to cały czas w pamięci.

No więc, kiedy się przeprowadzaliśmy, mieliśmy już siedmioro dzieci. To była duża operacja – przeprowadz-

ka z siedmiorgiem dzieci.

Gdzie Pan wtedy pracował?

Pracowałem w Lac-Mégantic [małe miasteczko na wschodzie prowincji Quebec] w tartaku. Pewnego dnia w czerwcu trzykrotnie zerwał się łańcuch w transporterze. Musiałem pracować w takich warunkach. Całe moje ubranie było mokre od stóp do głów. Wróciłem do domu i zapytałem:

– Cecille, chcesz przeprowadzić się do Stanów Zjednoczonych?

Ona odpowiedziała: – Tak.

– Ja jestem gotów. Dziś wieczorem. Jeśli chcesz się przeprowadzić do Stanów, to tylko teraz. Ja jestem gotowy.

Powiedziała, że dziś wieczorem wypełnimy papiery. Zjadłem kolację.

– Teraz będziesz mógł udowodnić, że chcesz to zrobić. Przygotujemy formularze na wyjazd.

Miałem wtedy Forda Meteora, rocznik 1951. Powiedziałem do Cecille, że pojedziemy do Jacquesa Fortiera. Mieszkał on w Woburn [na południe od Lac-Mégantic] i pracował jako urzędnik na granicy. On wypełniał papiery potrzebne przy przeprowadzce do Stanów Zjednoczonych. Wypełnił nasze formularze. Powiedział, że mamy dużą rodzinę i wszyscy muszą przejść badania w Quebec City, żeby zamieszkać w Stanach. Byłem biedny. Ale w międzyczasie pomagał mi dobry Pan Bóg w Niebie. Pojechałem do Quebec City. Wszystkie moje dzieci były w bardzo dobrej kondycji, tak jak i moja żona. Pan Fortier powiedział, że otrzymamy nasze papiery na wyjazd we wrześniu lub październiku. Był to rok 1965.

Otrzymałem papiery 20 września dla całej rodziny, ale musiałem kilka razy jechać z nimi wszystkimi do Quebec City. Miałem też w Stanach osobę, która podpisała, że przyjmie mnie do pracy.

To znaczy, że musiał mieć Pan kogoś w Stanach, kto podpisze zobowiązanie, że zatrudni Pana.

O, tak. Musiałem też poszukać domu. Jeśli masz siedmioro dzieci, musisz mieć dom dla nich. Byłem biedny, ale miałem mały dom w Lac-Mégantic, który sprzeda-

łem mojemu bratu za 1500 dolarów. Pojechałem do Stanów i dałem zaliczkę 500 dolarów na dom, który chciałem kupić. To było w czerwcu 1966 r.

I zaczął pan od razu pracę w Stanach?

Tak, ale nie u tego, kto podpisał, że mnie zatrudni. Pracowałem jako cieśla na budowie. Miałem przyjaciela, który powiedział, że mogę zacząć pracę od jutra. I tak się stało. Przyjechałem do Stanów sam 10 października 1965 roku i następnego dnia zacząłem pracę na budowie. Otrzymałem pierwszy swój czek i musiałem wysłać pieniądze żonie. Wysłałem jej 120 dolarów. Pokazywała ten czek wszystkim naokoło, ponieważ było to znacznie więcej niż można było zarobić w Kanadzie.

Pracowałem w Stanach przez rok i byłem tam sam. Wpłaciłem 500 dolarów zaliczki na dom i agent sprzedaży domów powiedział, że kiedy będę chciał podpisać kontrakt, on będzie do mojej dyspozycji. Któregoś dnia zadzwonił do mnie i powiedział, że jeśli chcę kupić ten dom, muszę podpisać kontrakt, bo inaczej on go sprzeda komuś innemu. Powiedziałem, że nie mogę teraz podpisać, więc on stwierdził, że przyniesie mi moją zaliczkę i sprzeda dom innej osobie. I tak się stało. To było w czerwcu.

We wrześniu musieliśmy się przeprowadzić. Powiedziałem żonie, że będziemy się przeprowadzać w czasie długiego weekendu, w święto pracy – Labour Day – więc nie będę mógł pojechać na Kongres Pielgrzymów św. Michała.

Kongres odbywał się wtedy w święto pracy, tak jak dziś?

Tak i w tym miejscu, w którym jesteśmy teraz, w Rogemont. Wszystkie Kongresy mieliśmy w święto pracy. W międzyczasie agent, który zwrócił mój depozyt, próbował sprzedać dom komuś innemu. Ale okazało się, że klient ten nie spełnił warunków banku i nie otrzymał pożyczki na dom. Wtedy ten agent przyszedł do mnie i powiedział, że mogę kupić ten dom, jeśli znowu wpłacę depozyt. 🙏

Wywiad przeprowadził red. Janusz A. Lewicki

dokończenie w następnym numerze



DAĆ LUDZIOM PIENIĄDZE



Sir Walter Murdoch, 1874-1970, był profesorem języka angielskiego – założycielem wydziału anglistyki, a później rektorem Uniwersytetu Zachodniej Australii. Był bardzo popularnym wykładowcą i znanym z inteligencji, dowcipu i człowieczeństwa eseistą. W 1970 r., tuż przed jego śmiercią, drugi uniwersytet Zachodniej Australii został nazwany „Uniwersytetem Murdocka” („Murdock University”).



Często słyszałem ludzi mówiących, że system majora Douglasa, który uznaję, jest zupełnie nierealny, ponieważ jest tak skomplikowany, że nikt nie może go zrozumieć. Nie jest tak źle, ale jest on skomplikowany i musi być skomplikowany z bardzo prostego powodu: tego, że obecny system pieniędzy, którego modyfikacji szuka system Douglasa, jest skomplikowany. Jeśli myślicie, że obecny system, w którym wy i ja żyjemy, jest łatwy do zrozumienia i można na nim polegać, to znaczy, że go nie rozumiecie...

Okoliczności zmusiły ludzi do wielu przemyśleń w ostatnich kilku latach, a wynikiem tych refleksji jest to, że pewne stwierdzenia, z którymi gwałtownie nie zgadzano się jeszcze kilka lat temu, teraz są uważane za oczywiste w każdej dyskusji.

Jednym z nich jest to, że świat cierpi z powodu bezprzykładnej depresji pośród bezprzykładnego bogactwa. Mieszkańcy świata znajdują się w pozycji osób umierających z pragnienia na tratwie w środku słodkowodnego jeziora. Nie potrzebuję upierać się przy tym o tej porze dnia. Jest mało osób, które nie zgodzą się z tym, że wiek niedostatku się skończył i że żyjemy w wieku obfitości. Problem, który zastanawiał świat od niepamiętnych wieków – problem, jak produkować wystarczającą ilość żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby dla wymogów światowej populacji – został rozwiązany raz na zawsze...

Pomysłowość, która pozwala maszynie wykonywać pracę ludzi, oczywiście eliminuje ludzi z pracy. Zatem to, co naukowcy i wynalazcy uważali za błogosławieństwo, które wyświadczyli ludzkości, okazało się być wielkim przekleństwem. Czy nie powiedzielibyście natychmiast, że błogosławieństwem byłoby to, żebyśmy mogli mieć maszyny wykonujące całą potrzebną brudną pracę, całą tę nieznośną harówkę, a uwalniające ludzi dla lepszej i przyjemniejszej działalności?

Wcale nie; maszyneria, która wykonuje za nas brudną pracę, eliminuje ludzi z każdego rodzaju pracy i tworzy niespotykany rozmiar nędzy...

Zanim przejdę do środków zaproponowanych przez majora Douglasa, muszę wspomnieć jeszcze jeden pa-

radoks. Jest to paradoks tak zwanych ekspertów finansowych. Ci eksperci, którzy uczyli się ekonomii wieku niedostatku i nie nauczyli się od tego czasu, jak widać, niczego więcej, mają tylko jedną ekspercką radę dla nas: oszczędzajcie!

Dla osób umierających z pragnienia na tratwie w środku słodkowodnego jeziora ich mądrą radą jest – pić mniej! Ludziom żyjącym w świecie bogatszym niż kiedykolwiek przedtem mówią: „Musicie obniżyć wasze standardy życia”. Tutaj w Australii łączą oni swoje wysiłki i obmyślają plan przywrócenia dobrobytu przez obcinanie zarobków i pomniejszanie siły nabywczej ludzi, podczas gdy jakkolwiek iskra zdrowego rozsądku powinna podpowiedzieć nam, że obniżanie siły nabywczej ludzi może prowadzić jedynie do wzrostu bezrobocia i pogłębienia depresji.

Rezultatem połączonej mądrości ekonomistów jest to, że świat pogrąża się coraz bardziej bez wyjścia w bagno. I dlatego nie robi to na mnie większego wrażenia, gdy autorytety mówią mi, że bym nie wtrącał się w tę sprawę, które są za poważne dla mnie i że bym zostawił wszystko ekspertom.

Klucz do sytuacji leży w odpowiedzi na pytanie: czym są pieniądze? Czym jest ta tajemnicza rzecz, której ludzie nie mają w wystarczającej ilości i dlatego nie mogą sobie pozwolić na wszystkie dobra wynikające z faktu, że żyją oni w wieku obfitości?

Pieniądze oznaczają po prostu bilety na wymianę dóbr. Czy drukowane, czy metalowe lub na papierze, pieniądze oznaczają bilety. Pieniądze nie są towarem, ale są środkiem wymiany towarów, bardzo starym narzędziem pozbycia się nieznośnej niewygody barteru (wymiany towaru za towar).

Świat nie cierpi dziś z braku dóbr, ale z braku biletów na wymianę dóbr... Zamiast tworzenia odpowiedniej ilości pieniędzy do kontynuowania całej możliwej przedsiębiorczości na świecie, ograniczamy biznes, żeby pasował do ilości istniejących pieniędzy. Zamykamy fabryki, ograniczamy produkcję, wyrzucamy ludzi z pracy, głodzimy ich jedynie i po prostu z powodu braku pieniędzy. A na dodatek pie-

niądze są rzeczą, którą możemy tworzyć w dokładnie takich ilościach, jakie wybierzemy.

Kto faktycznie tworzy pieniądze? W dawnych czasach były one tworzone przez rządy i tylko przez nie. Każda osoba prywatna, która usiłowała przekroczyć ten przywilej króla, fałszując monety lub banknoty, mogła zostać skazana na więzienie, czy nawet, w Anglii nie tak dawno temu, zostać powieszona.

Z wynalazkiem systemu czekowego – godnego podziwu narzędzia na wiele sposobów – władza tworzenia i anulowania pieniędzy przeszła, bez zwrócenia uwagi przez społeczeństwo na to, co się stało, w ręce bankierów.

Z całej ilości pieniędzy istniejących dziś na świecie pewna mała ilość składa się z monet i banknotów, ale większość pieniędzy składa się z zapisów w księgach bankowych. Gdzieś około 1,5 procenta pieniędzy w Australii składa się z monet i banknotów, reszta pozostaje w formie pieniędzy znanych jako kredyt bankowy...

Z czego banki tworzą pieniądze? Z niczego. Co do tego zgadzają się wszystkie wiodące autorytety bankowości. Tworzą one pieniądze za pomocą pióra, kiedy i w jakiej ilości chcą; i anulują pieniądze, kiedy chcą. Za każdym razem, kiedy bank udziela pożyczki, tworzy on pieniądze; kiedy żąda spłaty pożyczki, anuluje pieniądze. Banki kontrolujące ilość i przepływ pieniędzy, kontrolują życie i przeznaczenie ludzi, a rządy jedzą z ich rąk.

Według każdej zasady prawa i sprawiedliwości całkowity kredyt społeczeństwa należy do społeczeństwa, a nie do grupy osób prywatnych. Pierwszą rzeczą, którą należy zrobić jest odebranie kontroli kredytu z rąk nieodpowiedzialnych jednostek i włożenie w ręce osób odpowiedzialnych wobec społeczeństwa...

Po przejściu kontroli systemu monetarnego pierwszym zadaniem rządu będzie rozwiązanie problemu obecnego braku pieniędzy, żeby zapełnić lukę między produkcją a konsumpcją.

Jedną z największych zasług majora Douglasa było odkrycie, że w naszym obecnym systemie finansowym, żadna gałąź przemysłu nie może wypłacić w zarobkach, pensjach i dywidendach, wystarczającej ilości pieniędzy, żeby zapłacić za koszt towarów, które ona produkuje i jest to prawdziwe dla wszystkich gałęzi przemysłu. Jest to znane twierdzenie A + B, którego błędne rozumowanie z takim upodobaniem chcą obnażyć ortodoksyjni ekonomiści. Ale fakty, jak ktoś zauważył, dalej zachowują się tak, jakby były opłacane przez majora Douglasa.

Major Douglas proponuje dwa sposoby finansowania konsumenta, żeby zlikwidować rozbieżność między produkcją a siłą zakupu produktów. Pierwszy, przez traktowanie każdego mężczyzny, kobiety i dziecka jako udziałowca w narodowym przedsiębiorstwie i wypłacanie każdemu Dywidendy Narodowej, obliczanej na podstawie realnej wartości narodowych aktywów. Drugi, przez umożliwienie sprzedaży wszystkich dóbr poniżej ceny kosztu i pokrycie straty przez emisję pieniędzy narodowych.

Problem polega na tym, jak tworzyć więcej pieniędzy bez obniżenia ich wartości. Odpowiedzią jest to, że pieniądze muszą być tworzone w dokładnej proporcji do realnego bogactwa społeczności i musi to dotyczyć nie tylko ich emisji, ale także ich anulowania. Jeśli podejmiecie trud zagłębienia się w ten temat, zobaczycie, że propozycje Douglasa nie zawierają w sobie żadnej groźby inflacji czy deflacji.

Kiedy próbuję objaśnić system Douglasa przyjacielom, mówią: „Nie widzę błędnego rozumowania w twoich argumentach, ale jest to zbyt dobre, żeby było prawdziwe. Jeśli to, co mówisz jest prawdą, wtedy imperium ubóstwa skończy się natychmiast i w ciągu kilku miesięcy świat wejdzie w erę powszechnego dostatku. Nie. Słyszeliśmy o tych utopijnych mrzonkach już przedtem. To jest zbyt dobre, żeby było prawdziwe”.

Moja odpowiedź na to jest taka: gdyby sto lat temu ktoś ogłosił, że w ciągu stu lat odwieczny problem produkcji zostanie rozwiązany i że człowiek zdobędzie wiedzę i maszynę do produkcji w obfitości wszystkich dóbr materialnych, których mógłby potrzebować, większość ludzi szydziłaby z proroka i mówiła: „To jest zbyt dobre, żeby było prawdziwe!”. Ale to jest prawda; każdy się zgodzi, że to jest prawda.

A gdyby ktoś inny przewidywał, pięćdziesiąt lat temu, że za pięćdziesiąt lat ziemia stanie się planetą, na której nieszczęście i ubóstwo będą szerzyć się pośród niespotykanej obfitości dóbr materialnych, ludzie powiedzieliby: „Nie, to niemożliwe; to zbyt złe, żeby było prawdziwe”. Ale to jest prawda. Ten zły sen stał się prawdą, jak wszyscy wiemy, jeśli tylko mamy oczy otwarte.

Uważam za święty obowiązek każdego, żeby zrobił wszystko, co może, aby obudzić świat z tego koszmaru. Dlatego powierzam waszej szczególnej uwadze propozycje Douglasa, które, według mojego najgłębszego przekonania, uczyniłyby pieniądze naszym nieocenionym sługą, zamiast, jak to jest obecnie, naszym despotycznym panem. ✚

Walter Murdoch

Dlaczego banki mają tak dużo pieniędzy, a wszyscy inni tak dużo długów?

Pchhh...
To łatwe... Jeśli wolno by nam było tworzyć pieniądze z powietrza i pożyczać je na procent, też mielibyśmy dużo pieniędzy!...
Nie sądzisz?

Postęp

dla kogo i dlaczego?



Louis Even

Postęp w produkcji

Dla kogo istnieje postęp? Komu służy? Kto ma z niego zyski? Kto czerpie z niego korzyści? Czy przynosi on zyski każdemu, czy tylko niewielu? Czy karze on jednych, nagradzając innych?

Dlaczego postęp? Co powinien przynosić?

Pytania te dotyczą postępu technologicznego. Mówimy o środkach i procedurach stosowanych w produkcji. Mówimy o takim postępie, który pozwala na produkcję większej ilości dóbr w tym samym czasie, na zrealizowanie tej samej liczby operacji w krótszym czasie lub na wykonanie większej ilości operacji w tym samym czasie.

Taki postęp z pewnością istnieje. Każdego dnia słyszymy o jakichś nowych maszynach, które będą teraz wykonywały pracę dziesięciu czy pięćdziesięciu lub nawet większej ilości ludzi.

Co przynosi taki postęp? Jakie są jego skutki dla ciebie, dla mnie, dla twojego i mojego sąsiada, dla rodzin i poszczególnych ludzi?

„Oszczędzać pracę”

Automatyzacja staje się bardzo realna i całkiem powszechna w dzisiejszych czasach. Jest to ostatni i największy krok w kierunku zastąpienia ludzi przez maszyny. Narzędzia są stale poprawiane i udoskonalane, a przy ich pomocy budowane są nowe, fantastyczne maszyny, które ogromnie pomagają w produkcji. Automatyzacja daje nam maszyny, które pracują same, wykonując komendy niewielu ludzi, ustawionych przy tablicach kontrolnych i naciskających guziki, podczas gdy skończone produkty wychodzą jako rezultat pracy tych robotów.

Elektronika, nowa nauka dnia wczorajszego, jest powszechnie stosowana w dzisiejszym przemyśle. Zastępuje ona ludzi we wszystkich miejscach. W nadchodzących dziesięcioleciach, jeśli na to pozwolimy, bez wątplenia zastąpi ona całkowicie ludzką pracę, potrając i czterokrotnie zwiększając produkcję wszystkich materiałów.

Jest to znaczący postęp, jeśli postęp polega na uwolnieniu człowieka od poświęcania czasu produkcji materialnej. Człowiek zawsze o tym marzył i jest to cel, który mają na uwadze naukowcy i wynalazcy.

Nazywamy takie wynalazki urządzeniami „oszczędzającymi pracę” i faktycznie tym one są. Oszczędzają one ludziom wiele pracy.

Każdy chce zaoszczędzić czas i pracę. Ale, i jest to bardzo dziwna rzecz w odniesieniu do naszej ostatniej uwagi, pozwólmy komuś wynaleźć maszynę, która zaoszczędzi grupie ludzi pracę i da im czas wolny, i zapytajmy się, czy ci ludzie będą się z tego cieszyć? Nie, wcale nie. Zamiast tego będą głośno żalić się, że zostali odsunięci od pracy i zmuszeni do niepożądanego odpoczynku.

Wydaje się, że pomimo ludzkiego dążenia do większej ilości czasu wolnego i mniejszej ilości pracy, postęp, który to umożliwia, posiada swoje mniej przyjemne aspekty. Dlaczego?

Idiotyczna propozycja

Weźmy na przykład kobietę, która posiada duży dom i musi się nim zajmować. Musi ona spędzać większość czasu na pracach z tym związanych, ponieważ nie ma służącej; nie będzie się cieszyła korzyściami z urządzeń mechanicznych, które mają jej pomagać. Jeśli powiemy jej:

„Proszę pani, widzimy, że musi pani zamiatać dom zwykłą miotłą ze słomy, szyć i cerować ręcznie igłą i nitką; kiedy chce pani wyprać ubrania swojej rodziny, musi to pani robić w wannie na tarce (artykuł pisany był w 1955 r.) i z dużym wysiłkiem. Teraz zamierzamy skończyć z tym wszystkim. Odtąd będzie pani czyścić podłogę nowym elektrycznym odkurzaczem. Szyć i cerować będzie pani na elektrycznej maszynie do szycia. A tu jest piękna elektryczna pralka i suszarka, za pomocą której będzie pani robiła pranie. Czyż nie zaoszczędzi to pani dużej ilości czasu? Bardzo dobrze! Żeby zabezpieczyć zasadę powszechnego i pełnego zatrudnienia, która jest tak święta i nienaruszalna w naszym społeczeństwie, musimy zająć panią innymi rzeczami. Odtąd czas, który zaoszczędziła pani dla siebie na zamykaniu, szyciu i praniu, będzie pani spędzała wykonując zadania dla swoich sąsiadów, albo pracując w fabryce – najlepiej w fabryce amunicji lub broni”.

Jak myślicie, co na to odpowie ta pani? Prawdopodobnie podsumuje ona wszystko, co powinno być powiedziane, jednym słowem: „idiotyczne!”

Tak właśnie mniej więcej zachowuje się nasze współczesne społeczeństwo od czasu pojawienia się nowych maszyn z ich ulepszoną techniką i automatyzacją. Ten postęp umożliwił liniom produkcyjnym wytwarzanie coraz większej ilości dóbr przy coraz mniejszym udziale pracy ludzkiej.

Żeby zrównoważyć „zaoszczędzony czas” zwiększono program produkcji i każdy jest poinformowany jasno i wyraźnie, że jeśli nie będzie brał udziału w jakiś sposób w tym rozszerzonym programie, nie będzie miał udziału w dobrach, które tworzone są teraz znacznie szybciej niż kiedykolwiek przedtem.

– Ale czy nie powie Pan, że zadowolenie przynosi to, iż program produkcji może zostać zwiększony?

– Tak, do pewnego stopnia, dopóki istnieją ciągle zwykle potrzeby, które nie zostały jeszcze zaspokojone. Ale jeśli ten rozszerzony program produkcji uwarunkowany jest tworzeniem potrzeb, które są albo niekonieczne, albo nawet wręcz szkodliwe, prowadzi to do czystego materializmu. Jesteśmy wciągani w desperacką przepychankę o nowe produkty i w nabywanie ich, podczas gdy

powinniśmy korzystać z tego nowego, zwiększającego się czasu wolnego, ofiarowanego nam przez postęp, żeby rozwijać nasze umysły i charaktery oraz poświęcać się pasjom i zajęciom, które sami wybraliśmy.

Krótką lekcja arabskiego mędrca

W czasie wykładu na konferencji zorganizowanej dla stowarzyszenia kobiet inżynierów w Londynie, 19 lipca 1938 r. major Clifford H. Douglas, twórca Kredytu Społecznego, opowiedział następującą historię, która krążyła w Królewskich Siłach Powietrznych (Royal Air Force).

Pewnego dnia bardzo kompetentny i sprawny pilot sił powietrznych, który stacjonował w Suezie, został wysłany ze specjalną misją do szejka, mieszkającego w całkiem odległym miejscu wewnątrz kontynentu. Podróż zajęła pilotowi około 30 godzin, ale jednym z celów misji było wywarcie na szejku wrażenia pokazem skuteczności europejskiej techniki. Młody pilot zadał sobie wiele trudu, żeby przekazać szejkowi, że podróż samolotem z Suezem zajęła mu tylko 30 godzin, a gdyby wędrował na grzbiecie wielbłąda, byłby zadowolony, jeśli ukończył ją w ciągu sześciu tygodni. Na zakończenie stwierdził, że dzięki współczesnym metodom podróżowania zaoszczędził sześć tygodni czasu.

Szejk odpowiedział na to prostym pytaniem: „Co pan zamierza robić z tymi sześcioma tygodniami?”.

W tym pytaniu kryje się zdecydowana naučka. Co nasz współczesny świat robi z całym tym czasem zaoszczędzonym przez ogromną ilość usprawniających pracę urządzeń, które zostały wprowadzone do produkcji?

Ofiara zamiast beneficjenta

Załóżmy, że pracujesz w fabryce. Zostaje tu zainstalowana maszyna, która będzie teraz wykonywała pracę poprzednio wykonywaną przez ciebie. Otrzymujesz urlop. Co zamierzasz teraz zrobić z wolnym czasem, jaki masz do dyspozycji?

Co zamierzasz robić? Dołączysz do szeregu osób bezrobotnych. Wrócisz do domu, do swojej rodziny, z mocno zatroskaną głową i sercem, a oni też pogrążą się w przygnębieniu. Będziesz teraz musiał utrzymać się z części twoich poprzednich zarobków. Będziesz musiał obciążyć wszystkie wydatki, starając się zastosować najsurowsze oszczędności. A kiedy przyjdzie czas, gdy wyczerpią się środki z twojego ubezpieczenia od bezrobocia, nie będziesz miał już żadnych pieniędzy. Twoje życie stanie się codzienną torturą. W wyniku wymuszonej bezczynności staniesz w obliczu potrzeb swojej rodziny i będziesz w męczarniach wyrwał sobie włosy z głowy, czekając na dzień, kiedy w końcu przekonasz kogoś, żeby cię znowu zatrudnił.

Postęp, który uwolnił cię od pracy, stał się dla ciebie przekleństwem. Prowokacja nowo stworzonych potrzeb, nagły popyt na uzbrojenie, jakieś szczęśliwe zniszczenie dóbr czy zakładów albo nieszczęście, które się komuś przydarzyło, umożliwiające ci zajęcie jego miejsca – oczywiście, będziesz traktował to wszystko jako błogosławieństwo Opatrzności.

Kobieta, której proponowaliśmy wszystkie te elektryczne urządzenia i która może zostać zatrudniona gdzieś przez kogoś innego, najpewniej nie doceni naszej propozycji. Zamiast tego odpowie: „Nie chcę takiego programu!”. Ustali, że jeśli może teraz wykonać swoją pracę w ciągu czterech godzin zamiast dziesięciu, to powinna wykorzystać na wybrane przez siebie zajęcia sześć godzin, które zyskała. Zamiast iść zamiatać i sprzątać u sąsiadów, nie będzie miała problemu ze znalezieniem sposobu spędzenia pożytecznie i przyjemnie czasu, który zyskała dla siebie i dla swoich bliskich. (Oczywiście z wyjątkiem przypadku, mniej czy bardziej powszechnego w naszych czasach, kiedy kobieta jest zmuszona do podjęcia pracy poza domem, żeby zapłacić za sprzęt gospodarstwa domowego, który zaoszczędził jej tak dużo czasu w domu!)



Postęp dla kogo i dlaczego?

Louis Even



▶▶ Jeśli uważa ona tę propozycję za idiotyczną, to dlatego że faktycznie jest to propozycja idiotyczna. Wie ona, że w żaden sposób nie jest zobowiązana do akceptowania takiej propozycji, ponieważ nie potrzebuje jej, żeby przetrwać. Wciąż zachowuje wolność wyboru. Z drugiej strony pracownik ze stałą pensją, który nie posiada żadnego innego źródła dochodu poza swoją wypłatą, nie ma takiej wolności wyboru. Kiedy zastępuje go maszyna, nie ma on żadnej innej możliwości, jak tylko znaleźć gdzie indziej pracę albo, jeśli mu się to nie uda, głodować razem ze swoją rodziną.

Dla człowieka pracującego za wynagrodzenie lub pensją postęp nie wydaje się korzystny. Dla niego postęp czyni tylko jego pozycję w stosunku do zatrudnienia bardziej niepewną. Fakt, że jest nieco starszy, że inni zatrudnieni także mają zainstalowane maszyny, że pracodawcy posiadają wystarczającą ilość pracowników itd., może gwarantować mu tylko zimne powitanie, kiedy chodzi szukać innej pracy. Co powinien zrobić? Próbować poradzić sobie bez jedzenia dopóki nie osiągnie wieku, kiedy będzie miał prawo do nędznych groszy z emerytury? A co z jego rodziną?

Kim jest ten, kto tworzy takie przepisy, które powodują tak trudne położenie? Kto utrzymuje te przepisy jako obowiązujące? Kto jest odpowiedzialny za system, który przynosi tyle nieszczęścia dla tak wielu w czasach, kiedy człowiek dokonuje niezwykłych wynalazków, pomnażających wielokrotnie zalew dóbr, produktów i usług, których ilość jest więcej niż wystarczająca dla wszystkich żyjących dzisiaj ludzi? A wszystko to bez zatrudniania nawet małego procentu dostępnej siły roboczej.

Publikacje o Kredycie Społecznym i systemie monetarnym

W języku polskim:

NOWOŚĆ! Kredyt Społeczny w 10 lekcjach (A. Pilote)	24 zł / \$12
Globalne oszustwo i drogi wyjścia (L. Even)	nakład wyczerpany
Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy (Barclay)	nakład wyczerpany
Kryzys pieniądza (Ch. Hollis)	19 zł / \$10
Fatima i wielki spisak (D. Manifold)	17 zł / \$10
Falszerze pieniędzy (L. Soucy)	10 zł / \$7
Kredyt Społeczny a katolicyzm (G. Levesque)	7 zł / \$5
Lichwa (H. Belloc)	7 zł / \$5
O pieniądzu i lichwiarzach (R. Gładkowski)	7 zł / \$4
Pieniądz korzeń wszelkiego zła (D. Manifold)	6 zł / \$4

W języku angielskim i francuskim:

NOWOŚĆ! The Social Credit in 10 Lessons (A. Pilote)	\$12.00
NOWOŚĆ! From Debt to Prosperity (J.C. Larkin)	\$10.00
In This Age of Plenty (L. Even)	\$25.00
The Money Myth Exploded (L. Even)	\$3.00
What Do We Mean By Real Social Credit (Even)	\$4.00
Economic Democracy (C.H. Douglas)	\$21.00
The Monopoly of Credit (C.H. Douglas)	\$21.00
Social Credit (C.H. Douglas)	\$18.00
The meaning of Social Credit (Colbourne)	\$13.00
An Introduction to Social Credit (Monahan)	\$13.00
The Money Trick (C.Barclay-Smith)	\$10.00
The Counterfeiters (L. Soucy)	\$10.50

(koszt przesyłki wliczony, przy zamówieniach powyżej 10 egz. - oferujemy rabat!)
* Do sumy zamówień z Australii i NZ należy dodać 10% na przesyłkę.

Wspólne dziedzictwo

Postęp nie jest rezultatem wysiłków jednego człowieka ani pracy jednego pokolenia. Dzisiejsze pokolenie nie zaczyna od zera. Ludzie nie muszą dziś zaczynać od niczego – nawet najwspanialsze umysły naszych czasów. Postęp jest dla ludzkości tym, czym gospodarstwo rolne dla rodziny, która utrzymywała się z niego przez wiele pokoleń – czymś, co rozpoczęli pierwsi jej członkowie, a odtąd było ulepszone i stawało się bardziej wartościowe i użyteczne, dzięki kolejnym pokoleniom, które przychodziły aż do obecnej generacji, cieszącej się gospodarstwem, na którym dużo łatwiej pracować i wartym niezmiernie więcej niż wtedy, kiedy pierwsza darń została przecięta przez pierwotnych osadników.

Postęp jest wspólnym dziedzictwem. Jest to wspólne dobro, należące do wszystkich ludzi i dlatego wszyscy powinni odnosić z niego korzyści. Ale ten postęp nie może przynosić korzyści każdemu, dopóki warunki konieczne do udziału w tych dobrach pozostają takie, jak dzisiaj, kiedy od każdego wymaga się osobistego wkładu jego wysiłku w produkcję. Postęp pod takimi warunkami, w stopniu, który eliminuje konieczność ludzkiej interwencji w utrzymaniu i wzroście produkcji, może tworzyć z obywateli tylko ofiary.

Postęp a pełne zatrudnienie

Oczywiście istnieje sprzeczność pomiędzy postępow, który zastępuje pracę ludzi pracą maszyn, a polityką domagającą się pełnego zatrudnienia. Wynalazca zabiera się do pracy i jest należycie wynagrodzony za zmniejszenie zapotrzebowania na ludzi w produkcji. Z drugiej strony polityka pełnego zatrudnienia wymaga, żeby każdy zdolny do pracy człowiek był zatrudniony w produkcji.

Postęp jest czymś, co pozostaje w zgodzie z naturalnymi dążeniami wszystkich ludzi. Pełne zatrudnienie staje się koniecznością jedynie przez regulacje finansowe, które kierują dystrybucją produkcji.

Właściwa funkcja przemysłu

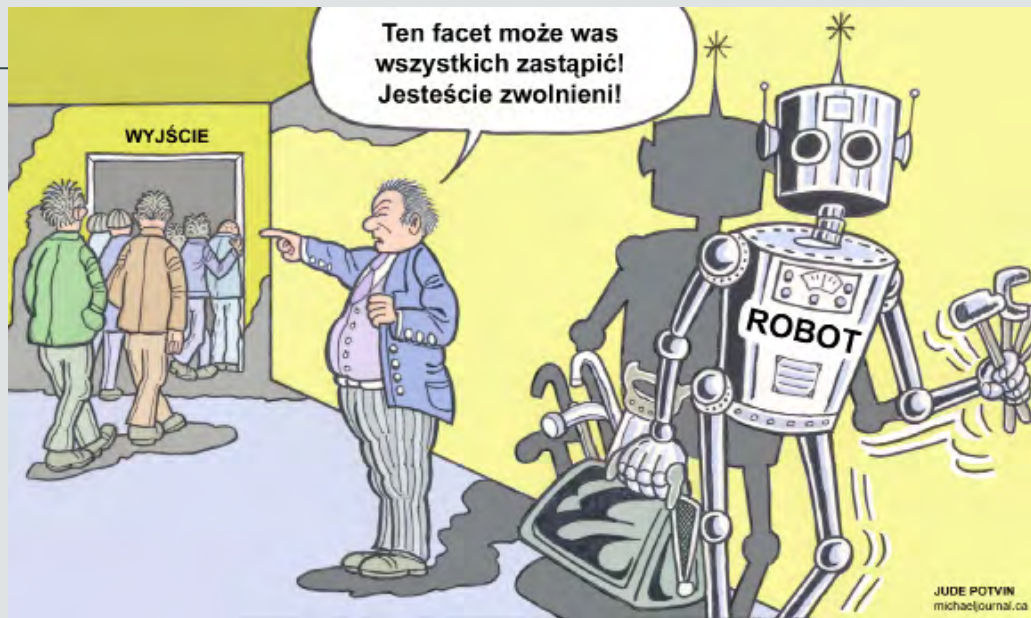
Celem przemysłu jest dostarczenie produktów o najlepszej możliwej jakości, w wystarczającej ilości i przy najmniejszym możliwym zużyciu materiałów i energii (energii ludzkiej czy dostarczonej przez siły natury). Kiedy przemysł osiąga ten rezultat, osiągnął on swój cel i wypełnił swoją właściwą funkcję w sposób doskonały.

Celem przemysłu nie powinno być nigdy zapewnianie zatrudnienia ludziom. Jego celem jest dostarczanie im produktów. Im więcej dóbr i produktów oferuje przy najmniejszym możliwym zatrudnieniu, tym bardziej jest doskonały.

Przemysł osiąga ten ideał. Każdego dnia widzimy produkcję wytwarzającą coraz więcej i potrzebującą coraz mniej siły roboczej. Ale z tego powodu przemysł jest potępiany. Wielki krzyk podnosi się przeciwko prywatnemu przemysłowi nie dlatego, że jest niezdolny do dostarczenia wszystkich dóbr potrzebnych ludziom, ale dlatego, że nie dostarcza zatrudnienia każdemu człowiekowi zdolnemu do pracy.

Takie potępienie jest absurdalne, ponieważ lekceważy, albo przymyka oczy na prawdziwy cel przemysłu, jakim jest dostarczanie dóbr – i nic więcej.

W 1850 r. na samym początku rewolucji przemysłowej rozpoczął się okres produkcji, jaką znamy dzisiaj, z ludźmi wykonującymi wtedy 20% pracy, zwierzętami, których udział w pracy wynosił 50% i maszynami z udziałem tylko 30%. W 1900 roku ludzie wykonywali jedynie 15% pracy, zwierzęta 30%, a maszyny 55%. W 1950 roku ludzie wykonywali już tylko 6% pracy, a maszyny resztę – 94%. A przecież niczego jeszcze nie zobaczyliśmy, ponieważ wchodzimy dopiero w erę komputerową. „Trzecia rewolucja przemysłowa” zaczęła się wraz z pojawieniem się tranzystorów i silikonowego czipu, albo mikroprocesora.



Postęp, który eliminuje konieczność ludzkiej interwencji w utrzymaniu i wzroście produkcji, może tylko z obywateli uczynić ofiary

Zobaczmy rysunek obok:

jest to fakt, postęp – automatyzacja, roboty, technologia – coraz bardziej zastępuje pracę ludzką. Robotnicy zastąpieni w ten sposób przez maszyny pozostają bezrobotni. Czy wobec tego technologia jest czymś złym? Czy trzeba zbuntować się i zniszczyć maszyny, ponieważ zabierają nasze miejsce?

Nie. Jak wyjaśnił to tak dobrze Louis Even, jeśli praca może być wykonana przez maszyny, to tym lepiej, ponieważ umożliwia to człowiekowi poświęcenie się innym zajęciom, wolnym i wybranym przez siebie. Ale pod warunkiem, że otrzyma on dochód, który zastąpi jego pensję utraconą wraz z wprowadzeniem maszyny. Inaczej maszyna, która powinna być sprzymierzeńcem człowieka, staje się jego przeciwnikiem, ponieważ po-

zbawia go dochodu i uniemożliwia mu życie. Przypomnijmy, co papież Jan Paweł II powiedział 15 września 1984 r. w Toronto, w Kanadzie:

„Technika w wielkim stopniu przyczyniła się do dobra ludzkości; uczyniła tak wiele dla poprawy warunków życia człowieka, w jego służbie i w ułatwieniu oraz doskonaleniu jego pracy. Jednakże w pewnych momentach technika już nie wie, gdzie jest jej miejsce: czy ma być za ludzkością, czy przeciw niej... Dlatego kieruję swój apel do wszystkich zainteresowanych... do każdego, kto może przyczynić się do zapewnienia tego, by technika służyła każdemu mężczyźnie, każdej kobiecie i każdemu dziecku na tej ziemi i na całym świecie”.

Błąd tkwi w systemie finansowym

Jest zatem oczywiste, że dopóki koniecznością pozostaje posiadanie siły nabywczej, żeby wystarać się o dobra wprowadzone na rynek przez rolnictwo i przemysł, dopóki koniecznością pozostaje zatrudnienie, żeby otrzymać tę siłę nabywczą, dopóty będzie kontynuowana walka pomiędzy postępem, który pozbawia zatrudnienia ludzi, a polityką pełnego zatrudnienia, która jest zaprojektowana jako sposób uzyskiwania siły nabywczej.

Kiedy dochodzimy do sedna problemu, widzimy, że odrywamy się od rzeczywistości – od dóbr produkowanych dla zaspokojenia ludzkich potrzeb. Jesteśmy pochłonięci pieniędzmi i finansami, które w ostatecznej analizie nie są prawdziwą rzeczywistością. Pieniądże nie są niczym więcej, jak symbolem reprezentującym dobra. Jest to umowny znak, zaakceptowany przez wszystkich, który został pierwotnie ustanowiony dla ułatwienia obiegu i dystrybucji realnego bogactwa, to znaczy dóbr i usług koniecznych do zapewnienia ludzkich potrzeb.

W naszym świecie postępu w dziedzinie produkcji ten system finansowy nie jest już dłużej zdolny do speł-

niania swojej pierwotnej roli.

Finanse, które nie są rzeczywistością, niesprawiedliwie usurpowały sobie rolę zarządzania realiami. Jeśli pewni wybitni ludzie na polu biznesu odmówią uznania tego, pozwólmy im odpowiedzieć na dwa pytania:

1. Dlaczego istnieją problemy finansowe, kiedy nie ma problemów produkcyjnych? (Nie ma ciała publicznego, które nie znałoby tej sytuacji.),
2. Dlaczego istnieją finansowe przeszkody dystrybucji produktów, kiedy mamy nadmiar fizycznych środków do ich rozprowadzania?

Naturalny owoc postępu – czas wolny

Ponieważ pierwszym rezultatem postępu jest zastąpienie ludzkiej pracy albo zmniejszenie jej potrzeby, pierwszym owocem postępu powinno być zwiększenie czasu wolnego ludzi. Mówimy o „czasie wolnym” w prawdziwym znaczeniu tych słów. Nie o przymusowej bezczynności bezrobocia, jaką znamy dzisiaj, z całą nędzą i cierpieniem, które jej towarzyszą. Człowiek powinien cieszyć się czasem wolnym bez utraty swojego prawa do odpowiedniego udziału w owocach postępu. Produkty

► ► maszyny, które są owocami postępu, są wspólnym dziedzictwem ludzi, dobrem wspólnym całego społeczeństwa i wszystkich jego członków.

Ten czas wolny nazywa się „wypoczynkiem”. Słowo to jest często mieszane celowo z lenistwem, trwonieniem czasu czy bezczynnością.

Prawdziwy czas wolny jest uwolnieniem się od przymusowego zajęcia, od pracy, która nie stanowi czyjegoś wyboru. Uwolnieniem się, które pozwala człowiekowi na zajęcie się pracami i dziedzinami, które sam wybrał – materialnymi, kulturalnymi czy duchowymi.

Nie mówimy tutaj ani o skomercjalizowanym czasie wolnym, kiedy czyjaś siła nabywcza jest trwoniona bez żadnego zwrotu dla człowieka, ani o tych różnych rodzajach zbiorowego czasu wolnego, kiedy człowiek jest tylko jednym z wielu. Myślimy o czasie wolnym we własnym domu. Myślimy o różnych najbardziej owocnych i przyjemnych rodzajach zajęć, jakie może wykonywać człowiek, kiedy jest on najważniejszy, kiedy sam wybiera, odrzuca, przyswaja sobie i sam sobie narzuca rolę w tych zajęciach, jakie wolny czas mu umożliwił. (Niestety dzisiaj wykonywanie zajęć w czasie wolnym w swoim własnym domu nie zawsze jest łatwe, ponieważ w wielu wypadkach ludzie nie posiadają tego własnego domu.)

Jeśli pieniądze nie są rozprowadzane przez ekonomię, kto będzie kupował produkcję wykonywaną przez maszyny? Jeśli maszyny zastępują robotników, ludzie potrzebują dywidendy, która zastąpi dochody, jakie utracili. Pewnego dnia Henry Ford II (na zdjęciu z prawej), właściciel fabryki samochodów, zaprosił Waltera Reuthera (na zdjęciu z lewej), przewodniczącego związku zawodowego pracowników motoryzacji, by przyszedł zobaczyć jedno z pierwszych automatycznych robotów w jego fabryce. Po tym, jak Ford wychwalał ich skuteczność i to, jak łatwo będzie zastąpić nimi robotników, Reuther zapytał: „Ile robotów będzie kupowało te samochody?”.



Fot. www.vebidoo.de



Wolny czas jest czasem, który można użyć na zajęcie się czymś, co ktoś sobie szczególnie wysoko ceni. Nie coś, za czym każdy podąża, kierując się modą, zwyczajem czy nawet robiąc to automatycznie jak bezmyślna owca. Dla jednego może to być upiększanie i ozdabianie swojego otoczenia. Dla kogoś innego – wzbogacanie swojej wiedzy. Dla trzeciego – i jedno, i drugie. Dla czwartego – mogą to być prace społeczne albo edukacyjne. Dla piątego – produkcja rzeczy potrzebnych dla mniej rozwiniętych krajów. Duża różnorodność i wielorakość możliwych dziedzin jest dowodem na bogactwo społeczeństwa w rozwijaniu działalności, która miałaby być wykonywana w czasie wolnym.

Konieczność zmian finansowych

To, że przeważają takie warunki, powoduje oczywiście konieczność przezwyciężenia problemu finansowego w tym samym stopniu, w jakim został pokonany problem produkcji. Niezbędne staje się to, żeby, źródło dochodu nie związane w żaden sposób z zatrudnieniem było dostępne każdemu bez wyjątku obywatelowi, kiedy postęp uwalnia ludzi od konieczności pracy w produkcji. Każdy bez wyjątku obywatel jest współspadkobiercą wspólnego kapitału, jakim jest postęp, przekazywany z pokolenia na pokolenie. **Źródło dochodu nie związane z zatrudnieniem nazywa się „dywidendą”. Dywidenda będzie przeznaczona dla każdego obywatela, ponieważ wynika ona z wielkiego wspólnego kapitału, który wszyscy dziedziczą i który nazywamy „postępem”.** Ci, którzy będą nadal pracowali w produkcji, będą oczywiście dalej otrzymywali, poza dywidendą, wynagrodzenie za swoją pracę w formie pensji i płac.

Dywidenda nie będzie miała żadnego niepożądanego wpływu na zasadę własności prywatnej czy prywatnego przedsiębiorstwa. Nie ma żadnej potrzeby kolektywizacji czy nacjonalizacji. Wystarczy przeprowadzić korektę systemu finansowego i ustawić go na właściwym torze, żeby spełniał funkcję, która jest dla niego odpowiednia i naturalna – automatyczne finansowanie tej produkcji, która jest konieczna dla zapewnienia istniejących potrzeb. Społeczny udział w prawach do produkcji. Nie w duchu „równych części dla każdego”, jak zalecały pewne systemy socjalistyczne, ale raczej udział, który nie pominię nikogo i będzie zapewniał wszystkim realizację podstawowych potrzeb. Ponieważ produkcja rozwija się, nie będzie on narzucał poniżających, niepotrzebnych i bezużytecznych zasad i regulacji.

Poprzez Kredyt Społeczny

Taki możliwy do zrealizowania system został zaproponowany pod nazwą Kredytu Społecznego. **Ustanowienie Kredytu Społecznego nie spowoduje oczywiście cudów, ale usunie czysto finansowe przeszkody, które stoją na drodze realizacji tak wielu naturalnych i uzasadnionych pragnień człowieka.**

Kredyt Społeczny nie zmienia natury człowieka. Nie zajmie miejsca religii czy edukacji, ale pozwoli wyznawać religię i kształtować ludzi przez edukację z większą skutecznością, bez przeszkód, jakie stawiają dzisiejsze finanse.

Z wyjątkiem wojny, która przynosi zniszczenia i konieczność naprawy i odbudowy w każdej dziedzinie i na powszechną skalę, zaopatrując człowieka w potrzebne

Obcokrajowiec, którego należy się najbardziej obawiać, to finansista

Biskupi szwajcarscy w dniu święta narodowego w przesłaniu z 1 sierpnia 2014 r. wyjaśniają, jakie powinno być stanowisko chrześcijan w stosunku do emigracji i próbują zastanowić się nad tym, co stanowi tożsamość Szwajcarii i jaki jest tu stosunek do „obcokrajowców”. Punktem wyjścia ich refleksji są słowa Jezusa: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt, 25, 35).

Biskupi stwierdzają, że obcokrajowcami, których należy się bać, nie są pracownicy, ale finansisci.

„Cudzoziemcami, których naprawdę trzeba się bać, a o których, dziwna rzecz, nigdy nie mówi się w kategoriach zagrożenia, są inni! Są to obcokrajowcy „niewidoczni”, bez twarzy. Spotkanie ich jest niemożliwe, a jednak nadal kształtują oni nasze życie i rzeczywiście zagrażają naszej zbiorowej egzystencji. Są to międzynarodowe towarzystwa finansowe, które omijają całe sektory systemu ekonomicznego przez zwykły przepływ bogactwa, bez konieczności jego tworzenia. Są to organizacje kryminalne, które reinwestują pieniądze i w ten sposób wprowadzają pod

swoją kontrolę przedsiębiorstwa i sklepy oraz transferują zyski ze swoich salonów masażu poprzez rynki finansowe.

Obcokrajowcy, których spotykamy (mieszkaniec strefy przygranicznej, wschodnioeuropejska kelnerka, nigeryjski uciekinier...), mają imię i nazwisko, twarz, uczucia, marzenia, rozczarowania i nadzieje. Możemy przebywać z nimi, żeby ich lepiej poznać, możemy z nimi pójść na spacer. Obcokrajowiec niebezpieczny (kompania finansowa, która „pierce” pieniądze, kryminalny gang, który uciska własnych rodaków) jest anonimowy, bez twarzy, bez serca, bez duszy i korzysta tylko z nadmiernych zysków. Z tym obcokrajowcem nie możemy dyskutować, nie możemy spojrzeć mu w twarz, ani nawiązać z nim dialogu. Nie możemy także spierać się z nim. Z drugiej strony, nie przeszkadza on nam zbyt, to prawda, ponieważ nie tworzy korków na autostradzie i nie okrada naszych domów. Ale podporządkowuje nas w bardziej przenikliwy i podstępny sposób, kradnąc naszą świadomość i kulturę”. ✚

środki do przeżycia. Sprzeczność między pełnym zatrudnieniem z jednej strony, a postępem z drugiej, staje się coraz ostrzejsza w stopniu, w jakim postęp zaczyna dominować w społeczeństwie.

Staje się coraz bardziej widoczne w naszych czasach, że poprzez czysty, nigdy nieprzerwany nacisk wywierany przez automatyzację, udoskonalone techniki produkcji, cuda, które stale napływają z laboratoriów badań podstawowych i zastosowania praw wynikających z tych badań, niedaleko jest od chwili, kiedy społeczeństwo będzie zmuszone do znalezienia jakiejś powszechnej metody dostarczenia ludziom dochodu, który w żaden sposób nie będzie związany z zatrudnieniem w produkcji.

Ale dlaczego mamy czekać z poszukiwaniem jakiejś metody do czasu, gdy znajdziemy się na krawędzi powszechnej katastrofy czy chaosu? Dzisiaj, tak jak w przeszłości, mnóstwo osób i rodzin przeżyło dużą część swojego życia w ubóstwie i cierpieniu z powodu braku takiego dochodu. Jak wiele domów nabytych i utrzymywa-

nych przy wydatkowaniu dużych pieniędzy i trudu zostało straconych z powodu braku takich środków! Czy ludzie zostaną zdegradowani do poziomu zwierząt i zmuszeni do działania jak dzikie bestie, zanim osoby odpowiedzialne za troskę o społeczeństwo będą zobowiązane do przyjęcia i zrealizowania takich zasad?

Kredyt Społeczny zajmie się sytuacją, która już istnieje. Od razu zlikwiduje paraliż finansowy uniemożliwiający produkcję tych rzeczy, które są fizycznie możliwe do zrealizowania. Natychmiast wprowadzi w ruch system finansowania dystrybucji, oparty na faktach gospodarki, co pozwoli na przepływ owoców produkcji do konsumenta, umożliwiając postępowi coraz większe uwolnienie człowieka od konieczności pracy ludzkiej, ułatwiając mu starania o dobra zaspokajające jego potrzeby.

Nie ma żadnej innej metody poza sposobem takiego dostarczenia wszystkim ludziom naturalnych owoców postępu metod technicznych i sposobów produkcji, jaki przedstawił światu Kredyt Społeczny. ✚

Louis Even

Zanim wyjdziemy na ulice

Rozmowy o ekonomii

część 8

Lektura dla stolarza i lekarza, rolnika i ucznia

C: *Czy te machinacje nie powodują zwiększania naszego długu publicznego?*

M: Tak, oczywiście. Spadek kursu złotego spowodował natychmiastowy wzrost rządowego długu publicznego o 20% (chodzi o dług zewnętrzny).

C: *To dług publiczny jest zewnętrzny i wewnętrzny? Czy ten wewnętrzny oznacza, że zadłużamy się sami u siebie?*

M: Prawda, że to głupie? Ale tak by było, gdyby dług wewnętrzny był spowodowany zadłużaniem się w NBP. Tymczasem wygląda to inaczej.

C: *Nie rozumiem.*

M: Rząd nie ma pieniędzy na budowę autostrad, a tu zbliża się Euro. Od kogo rząd pożyczka? Od otwartych funduszy emerytalnych, od banków komercyjnych. Jedne i drugie pożyczki obciążone są odsetkami. Dlaczego rząd pożyczył pieniądze? Bo na rynku było ich za mało. Dlaczego więc nie nakazał NBP nowej emisji? Przecież na rynku byłoby tyle samo pieniędzy, bez względu na to, czy pochodziłyby z nowej emisji, czy z pożyczek udzielonych przez banki. Gdyby NBP tylko „pożyczył” pieniądze, to rząd oddałby je bez odsetek. Natomiast pieniądze pożyczone od OFE (poprzez wyemitowanie obligacji rządowych) lub od banków komercyjnych zwiększają ten dług o odsetki.

C: *Nie rozumiem.*

M: Gdybyś dostała darowiznę ode mnie, np. 10 000 zł, lub pożyczka z banku komercyjnego taką samą kwotą obciążoną odsetkami, to czy w obu przypadkach w momencie wpływu tych pieniędzy na twoje konto dysponowałabyś tą samą kwotą?

C: *Tak.*

M: Różnica byłaby w konsekwencjach tych przelewów. Ja nie żądałabym od ciebie zwrotu, więc twoje przyszłe dochody mogłabyś przeznaczyć na dowolny cel. Może nawet część darowizny byś mi oddała. Pieniądze z kredytu obciążają twoje przyszłe dochody. Twoja stopa życiowa się obniża. To znaczy darowizna (nowa emisja pieniędzy z NBP) nie obciąża przyszłych dochodów. Bezodsetkowa pożyczka, której udzielił ci ja (bezodsetkowa pożyczka dla rządu z NBP) – pomniejsza twoje przyszłe dochody o spłatę. Zaś kredyt wzięty z banku (pożyczka udzielona rządowi przez bank komercyjny lub OFE) pomniejsza przyszłe dochody nie tylko o spłatę kwoty głównej, ale także o odsetki. Odsetki wpływają bądź do OFE, bądź do banków komercyjnych. W przypadku polskich banków pozostają w Polsce. W przypadku banków zagranicznych wpływają za granicę i zubażają nasz kraj.

Gdyby Konstytucja dopuszczała możliwość ingerencji rządu w działalność NBP, rząd mógłby wybierać pomiędzy nakazem nowej emisji pieniądza a zadłużeniem się w banku komercyjnym. W pierwszym przypadku ewentualny zwrot nowych pieniędzy do NBP byłby uzależniony od sytuacji gospodarczej i finansowej kraju. W drugim przypadku rząd musiałby nałożyć na obywateli wyższe podatki, więc obniżyć stopę życiową obywateli, aby spłacić zadłużenie i odsetki.

C: *Ale mamo, przecież wszyscy wiedzą, że jak nadrukują się dużo pieniędzy, to będzie inflacja.*

M: Ależ córko, przecież w opisanej sytuacji w obu przypadkach na rynek wpłynęła ta sama kwota. Tylko źródło tych pieniędzy jest inne. W pierwszym przypadku nowy pieniądź, w drugim kredyt.

C: *No dobrze, to ile pieniądza powinno być na rynku?*

M: Tyle, żeby cały oferowany, pełnowartościowy towar mógł być sprzedany.

C: *A jak obecnie pieniądź trafia na rynek? Bo przecież skoro produkcja rośnie, to pieniądź na rynku powinno przybywać.*

M: NBP nie daje pieniędzy rządowi. NBP oferuje nowy pieniądź bankom komercyjnym, zachęcając je bądź zniechęcając do korzystania z tych środków poprzez stopy procentowe. Nasza Rada Polityki Pieniężnej kieruje gospodarką według zasad polityki monetarnej. Polityka monetarna polega na podnoszeniu lub obniżaniu stop procentowych. Innym instrumentem monetarizmu jest kupowanie przez bank centralny obligacji własnego rządu. NBP nie korzysta niestety z tej możliwości.

Bank Centralny USA – Fed – zachęca banki do korzystania ze środków banku centralnego ustalając stopy procentowe bliskie zeru. Stany Zjednoczone uważają, że mając do dyspozycji tani pieniądź banki chętnie będą udzielać kredytów, pieniądź na rynku przybędzie, wzrośnie konsumpcja, potem produkcja i nastąpi rozkwit gospodarczy.

NBP ustalając wysokie stopy procentowe (obecnie 4,75%), skutecznie zniechęca banki komercyjne do korzystania z tych pieniędzy. W efekcie kredyt stał się zupełnie niedostępny. Pieniądź na rynku jest za mało. Zamiera konsumpcja. Zamiera produkcja. Rośnie bezrobocie i w perspektywie mamy recesję gospodarczą.

C: *Nie rozumiem dlaczego NBP tak postępuje.*

M: Boi się inflacji. „Straszak” inflacji skutecznie tłumi wszelkie racjonalne posunięcia. Spróbuję ci to wyjaśnić.

Szaleje inflacja: wartość pieniędzy spada, bo jest ich

na rynku za dużo. Aby naprawić zepsuty mechanizm, trzeba ograniczyć ich ilość. Ale czy na pewno o to chodzi?

Takie stawianie sprawy to całkowity przeżytek, właściwy dla ery niedostatku. W erze obfitości dóbr pomnażalnych ten mechanizm zupełnie się nie sprawdza. Dowodem na to jest obecna sytuacja finansowa i gospodarcza Polski. Ograniczając dopływ pieniądza na rynek poprzez wzrost stóp procentowych, NBP nie zapobiegnie inflacji. Może za to doprowadzić do recesji gospodarczej. Prześledźmy taki proces:

1. „Rynki finansowe” tracą zaufanie do złotego.
2. Złoty tanieje.
3. Ceny produktów opartych na imporcie rosną.
4. Inflacja (wzrost ceny na podstawie „koszyka dóbr”) rośnie.
5. Popyt (chęć i możliwości zakupu) spada.
6. Spada też produkcja.
7. Rośnie bezrobocie.
8. Zmniejszają się wpływy z podatków.
9. NBP hamuje inflację tradycyjną metodą. Ogranicza dopływ pieniędzy na rynek, podnosząc stopę procentową.
10. Banki ograniczają kredyty.
11. Przedsiębiorstwa tracą płynność finansową, likwidują się lub bankrutują.
12. Rośnie bezrobocie.
13. Spada popyt.
14. Spada inflacja.

Inflacja spowodowana warunkami zewnętrznymi (kurs złotego) skutecznie ograniczyła produkcję i konsumpcję. Spowodowała wzrost bezrobocia i recesję gospodarczą. Ale cel został osiągnięty: nie ma inflacji – jest recesja gospodarcza.

C: Czy istnieje jakiś alternatywny scenariusz?

M: Tak, scenariusz właściwy dla ery obfitości:

1. Rynki finansowe tracą zaufanie do złotego.
2. Złoty tanieje.
3. Ceny produktów opartych na imporcie rosną.

4. Pojawia się zagrożenie inflacją.
5. Bank NBP obniża stopy procentowe.
6. Następuje dopływ taniego pieniądza na rynek.
7. Powstają nowe firmy.
8. Poprawia się konkurencyjność.
9. Rośnie podaż.
10. Ceny spadają.
11. Wzrasta zatrudnienie.
12. Rosną wpływy z podatków.
13. Tani pieniądz (niskie odsetki) umożliwia obsługę długu publicznego.
14. Gospodarka kwitnie.
15. Inflacja została opanowana.

W erze niedostatku inflacja (wzrost cen) powstaje wtedy, gdy popyt (chęć i możliwości kupowania) jest większy niż podaż (ilość towarów i usług oferowana do sprzedaży). Zatem jedną z przyczyn inflacji jest zbyt niska podaż.

W erze obfitości coś takiego jak ograniczenie podaży praktycznie nie występuje. Wzrost popytu (chęci kupowania) natychmiast wyzwala wzrost produkcji i dostawy na rynek (wzrost podaży). W gospodarce zrównoważonej (w której eksport = import) dopływ pieniądza na rynek poprzez wzrost popytu może jedynie pobudzać rozwój gospodarczy. Ma więc charakter stymulujący. Konkurencyjność skutecznie hamuje wzrost cen.

W gospodarce zrównoważonej i konkurencyjnej nie ma zagrożenia straszakiem inflacji. Dam ci jeszcze jeden przykład.

W okresie od 2008 do 2011 roku w Ameryce potroiła się ilość dolara na rynku, co oznacza, że banki wprowadziły na rynek kolosalne sumy. Czy wywołało to u nich inflację? Nie! Oni mogą więc swobodnie drukować pieniądź, a my nie możemy.

C: No to Amerykanie są świetnymi ekonomistami i potrafili zażegnać kryzys.

M: Nie, nie. Posunięcia Amerykanów też nie są zrozumiałe dla osób posługujących się zdrowym rozsądkiem. Owe dwa biliony dodatkowych dolarów Fed przekazał bankom komercyjnym (ratował je przed bankructwem). Banki przestraszone możliwością bankructwa, pomimo tego zastrzyku gotówki, niechętnie udzielają kredytów. I w ten sposób ten dodatkowy pieniądź nie zdołał radykalnie poprawić gospodarki.

Zastanawiam się, dlaczego te dwa biliony nie trafiły bezpośrednio do zadłużonych rodzin. Wszak z tych pieniędzy te rodziny spłaciłyby kredyty. W efekcie banki odzyskałyby pieniądze z nietrafnie udzielonych kredytów, a rodziny pozostałyby w swoich domach.

C: Taka polityka doprowadziła do tego, że banki mają pieniądze, których nie chcą wypuścić z garści, miliony domów przejętych przez banki niszczyją, a ludzie mieszkają w kanałach. ✚

(ciąg dalszy w następnym numerze)

**Joanna Carignan
Izabela Litwin**





Masowe ginięcie pszczół

Komercyjne ule pszczele zapylają przeszło jedną trzecią upraw Ameryki Północnej, a zapylanie obejmuje wszystko poczynając od owoców jak brzoskwinie, jabłka, czereśnie i truskawki, aż do 90% orzechów. Uprawy pszenicy, kukurydzy i wiele przypraw są częścią tego wspaniałego procesu zapylania. Bez zapylania wiele gatunków roślin po prostu przestałoby istnieć.

Co jest przyczyną ginięcia pszczół?

Zjawisko tzw. **masowego ginięcia pszczół**, które w języku angielskim nazwano CCD (Colony Collapse Disorder), jest tajemniczym zmniejszaniem się populacji pszczół miodnych na całym świecie poczynając od roku 2006. Odtąd każdej zimy wymiera bądź znika jedna trzecia populacji pszczół miodnych Stanów Zjednoczonych (więcej niż dwa razy tyle, co normalnie). Choć wydaje się, że CCD ma wiele współdziałających przyczyn, w tym patogenów, zakres dowodów wskazuje na to, że ważnym czynnikiem jest używanie śmiertelnych pestycydów.

Neonikotynoidy są szczególnie podejrzaną klasą środków owadobójczych, zwłaszcza w połączeniu z dziesiątkami innych pestycydów wykrywanych w ulach pszczelich. Główne objawy CCD włączają: 1) niewytłumaczalne znikanie pszczół robotnic z uli, 2) obecność królowej-matki i brak najeźdźców, 3) obecność zapasów żywności i ograniczenie potomstwa.

Kryzys CCD w populacji pszczół jest coraz bardziej powszechnym zjawiskiem znikania pszczół lub porzucania przez nie swoich uli. Producent jednego z zawartych pestycydów, imidakloprydu i klotianidyny, Bayer CropScience neguje jakiegokolwiek powiązania pomiędzy pestycydami a CCD. Jednak kraje, w tym Francja, Niemcy i Włochy, podjęły kroki zmierzające do ograniczenia stosowania ich wraz z innymi pestycydami, jak fipronil. Krajowy Związek Pszczelarzy Francuskich (UNAF) przedstawił problem na forum krajowym, zmuszając rząd do ograniczenia stosowania tych pestycydów. Stany Zjednoczone pozostają daleko w tyle za Europą, protestującą i publicznie oburzoną przeciwko ich używaniu.

Pszczoły podtrzymują nasze środowisko, zapylając połowę ekosystemu roślin kwiatowych i jedną trzecią roślin hodowlanych. Zniknięcie pszczół ostrzega nas przed fundamentalnym i systemowym błędem w naszym podejściu do stosowania toksycznych substancji chemicznych i podkreśla pytanie, czy nasze podejście bez znaczącej zmiany kursu do regulacji prawnych ustalanych za pomocą oceny ryzyka będzie powoli, ale systematycznie powodowało nasz upadek.

Pszczelarze domagają się od EPA wycofania pestycydów



Pszczelarze i ekolodzy cytują przeciek informacji Amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska EPA (US Environmental Protection Agency), który ujawnia krytyczną nierzetelność badań naukowych. Notatka z 2 listopada 2010 r. identyfikuje źródło badań, zalecające rejestrację środka owadobójczego klotianidyny, jako niesolidne, po tym, jak EPA po cichu oceniła ponownie ten środek właśnie, kiedy była gotowa, żeby zezwolić na dalsze rozszerzenie jego stosowania. Ziarno wielu głównych upraw było poddane działaniu klotianidyny (nazwa handlowa „Poncho”), jako środka jego zaprawiania przez osiem sezonów, z zastrzeżeniem „warunkowej rejestracji”, podczas gdy EPA czekała na wyniki badań prowadzonych przez Bayer CropScience, wytwórcę pestycydu, oceniających jego zagrożenie dla zdrowia kolonii pszczół.

Od badań Bayera uzależniono przyznanie w 2003 r. warunkowej rejestracji klotianidyny. Zainteresowane grupy domagają się natychmiastowego zaprzestania stosowania pestycydu do czasu otrzymania wyników badań naukowych przy współpracy z praktykującymi pszczelarzami. Grupy te twierdzą, że wytyczne początkowych badań polowych, których badania Bayera nie spełniły, były niewystarczająco rygorystyczne, żeby sprawdzić czy klotianidyna ma wpływ na CCD w realnym środowisku, czy go nie ma. Testy polowe oceniały nie te uprawy, które powinny być oceniane, czas oceny był niewystarczający, a kontrola była nieodpowiednia.

Pszczelarz Jeff Anderson, który składał świadczenie przed EPA, powiedział: „Badania Bayera były źle przeprowadzone. Były to badania na otwartym polu, na działkach kontrolnej i testowej, każda o wielkości dwóch akrów, podczas gdy pszczoły zazwyczaj szukają pożywienia w promieniu co najmniej dwóch mil od ula. Wskutek tego ich kontakt z uprawami poddanymi działaniu pestycydów był minimalny. Co więcej, to kukurydza, a nie rzepak jest podstawową rośliną, z której pyłku pszczoły robią zapasy na zimę. I to jest punkt krytyczny, ponieważ najwięcej pszczół ginie po zimie, więc istnieje coś, co się dzieje w tych cyklach zimowych. Stąd wniosek, że badania Bayera były zaprojektowane tak, by uniknąć stwierdzenia związku między stosowaniem klotianidyny a zdrowiem ula”.

Według dra Jamesa Fraziera, profesora entomologii w Penn State's College of Agricultural Sciences (Wydział Nauk Rolniczych uniwersytetu stanu Pensylwa-



nia): „Wśród neonikotynoidów¹, klotianidyna jest jednym z najbardziej toksycznych dla pszczoł, a to w połączeniu z jej systemowym ruchem w roślinach tworzyło kłopotliwą mieszaninę wyników naukowych wskazujących na jej potencjalne ryzyko dla pszczoł poprzez obecnie stosowane praktyki rolnicze. Nasze badania wskazują, że systemowe pestycydy znajdują się w pyłkach i nektarze w znacznie większej ilości niż przypuszczano i że wzajemne oddziaływanie na siebie pestycydów zdarza się często i powinno budzić niepokój”. Dr Frazier powiedział, że najlepszym rozwiązaniem byłoby zaprzestanie używania pestycydów i przeprowadzenie nowych badań nad ich wadami.

Klotianidyna jest stosowana od 2003 roku. Przy zostawianiu w glebach ciężkich do 19 lat, a przeszło rok w glebach najłżejszych, pszczelarze obawiają się, że nawet natychmiastowe zaprzestanie stosowania klotianidyny nie przyczyni się do uratowania kolonii pszczelich.

„Każdej zimy ginie ponad jedna trzecia naszych kolonii. Ale pszczelarze to uparte i pracowite grono. Dzielimy roje pszczoł, a każdego lata je odnawiamy, ile tylko możemy, a potem znosimy to po męsku – połykamy nasze straty. Więc nawet te ogromne straty pomniejszają problem”, mówi 50-letni pszczelarz, David Hackenberg. „Ludzie muszą zrozumieć, że przemysł pszczelarski, który jest odpowiedzialny za jedną trzecią żywności, jaką wszyscy zjadamy, znajduje się na progu kryzysu ze względów ekonomicznych i z powodów związanych z dynamiką pszczelej populacji. Nasze pszczoły żyją 30 dni zamiast 42, a pszczoły karmicielki muszą zbierać pożywienie, ponieważ nie ma wystarczającej liczby robotnic pszczelich i w pewnym momencie kolonia nie ma siły, aby przetrwać. Pszczoły są w tej samej sytuacji, co my. Kiedy nie pracujemy, tracimy środki do życia. Potrzebna jest kolejna zima do dalszych badań, więc Bayer będzie wciąż produkował swoją truciznę, a EPA nie będzie zmuszona do podejmowania trudnych decyzji. To jest nie do przyjęcia”.

Mówiąc o bliskim ekonomicznym i środowiskowym niebezpieczeństwie spowodowanym ciągłym stosowaniem klotianidyny, Krajowa Rada ds. Pszczoł Miodnych (National Honey Bee Advisory Board), Federacja Pszczelarzy (Beekeeping Federation), Poza Pestycydami (Beyond Pesticides), Akcja Pestycydy (Pesticide Ac-

tion Network), Ameryka Północna i Centrum Biologicznej Różnorodności (North America and Center for Biological Diversity) domagają się, aby Lisa Jackson, dyrektor EPA, skorzystała z nadzwyczajnych uprawnień Agencji i wycofała z rynku pestycydy.

„Środowisko stało się polem doświadczalnym, a my wszyscy, nie tylko pszczoły i pszczelarze, staliśmy się przedmiotem doświadczeń”, powiedział Tom Theobald, 35-letni pszczelarz. „Gorączkowy pośpiech towarzyszący dostarczeniu towaru na rynek sprawia, że chemikalia z reguły dostają ‘warunkową’ rejestrację. Z 94 aktywnych składników pestycydów dopuszczonych do sprzedaży od 1997 r., 70% otrzymało warunkową rejestrację, pomimo kwestii o nieznaną wadze, na które brak odpowiedzi. W przypadku klotianidyny kwestie te były ogromne. Podstawowym obowiązkiem EPA jest ‘ochrona człowieka i środowiska naturalnego przed nieuzasadnionym ryzykiem’, a te praktyki ledwie spełniają ten obowiązek. Musimy działać, bo jest zbyt wiele do stracenia”.

EPA obecnie reewaluuje bezpieczeństwo neonikotynoidów. Najwcześniej nowy werdykt w sprawie imidakloprydu zostanie wydany w 2016, a dla klotianidyny i tiametoksamu w 2017 r.

W marcu 2013 r. Agencja Ochrony Środowiska (US EPA) została pozwana przez koalicję pszczelarzy oraz adwokatów ruchu ochrony przyrody i zrównoważonego rolnictwa, którzy oskarżyli agencję o wydawanie niewłaściwych ocen toksyczności i pozwalanie na rejestrację pestycydów na podstawie niewystarczających badań naukowych. ✚

Dokumentacja publikowana za zgodą: beyondpesticides.org



¹ Neonikotynoidy to substancje podobne do nikotyny. Zakleją receptory w mózgu, paraliżując i zabijając owady. Spryskuje się nimi nasiona, dzięki czemu cała roślina jest dla owadów trująca.



Ideologia gender jest demoniczna!



Papież Franciszek ostro potępił w 2014 roku „ideologię gender” w prywatnej rozmowie z austriackim biskupem Andreasem Launem.

Papież Benedykt XVI pod koniec swojego pontyfikatu dwukrotnie mówił także na temat ideologii gender, jako „negatywnej tendencji dla ludzkości” i „głębokim fałszu”. „Obowiązkiem kapłanów Kościoła” jest „ostrzeżenie wiernych przeciwko” tej ideologii.

Andreas Laun, biskup pomocniczy Salzburga, opowiedział dziennikarzom portalu internetowego LifeSiteNews o swoim krótkim spotkaniu z Papieżem 30 stycznia 2014 r., jako części wizyty *ad limina apostolorum* biskupów austriackich. Takie spotkanie z Papieżem biskupi muszą odbyć co pięć lat. Laun dodał, że był ostatnim z biskupów, rozmawiających z Papieżem.

„W odpowiedzi na moje pytania papież Franciszek powiedział: ‘Ideologia gender jest demoniczna!’”. Laud powiedział, że Papież nie przesadził w swoim komentarzu. „Faktycznie ideologia gender prowadzi do destrukcji osób i dlatego papież Franciszek jest usprawiedliwiony nazywając ją demoniczną”.

Biskup Laun zachęcił do przeczytania ostatniej książki znanej niemieckiej autorki katolickiej, socjologa Gabriele Kuby pt. *Die globale sexuelle Revolution: Zerstörung der Freiheit im Namen der Freiheit (Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności)*.

Dla Kuby nazwanie gender ideologią demoniczną nie jest niczym szokującym. „Ideologia gender jest najgłębszym buntem przeciw Bogu, jaki jest możliwy”, powiedziała Kuby portalowi LifeSiteNews. „Człowiek nie akceptuje, że jest stworzony jako mężczyzna czy kobieta, nie, mówi: ‘Ja decyduję! To jest moja wolność’ – przeciwko doświadczeniu, przeciw naturze, przeciw rozumowi, przeciw nauce!”.

„Jest to ostateczne wypaczenie indywidualizmu”, wyjaśnia Gabriele Kuby. „Odziera człowieka z ostatnich resztek jego tożsamości, to znaczy, z tego, że jest mężczyzną i kobietą, po tym jak stracił on wiarę, rodzinę i naród”.

„Jest to rzeczywiście diaboliczne”, podsumowała, „że ideologia, którą każdy człowiek może rozpoznać jako kłamstwo, może zabić zdrowy rozsądek ludzi i stać się dominującą ideologią naszych czasów”.

Ideologia gender i najnowsza technologia

W 1972 r. została opublikowana w Wielkiej Brytanii książka Ann Oakley pt. *Sex, Gender and Society (Płeć,*

gender i społeczeństwo). Wprowadziła ona do słownika nauk humanistycznych nowe zastosowanie pojęcia *gender*, które odąd rozpowszechniło się w kulturze anglosaskiej, a dziś jest jednym z synonimów cywilizacji śmierci. Książka ta jest używana jako podręcznik w USA w ramach tzw. *gender studies*. Píše o tym Marguerite A. Peeters w książce „Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania”²:

„Liczne amerykańskie uniwersytety otworzyły wówczas wydziały *gender studies*, inspirowane przez *French Theory*, która pojawiła się dziesięć lat wcześniej na uniwersytetach francuskich. Ta jednocześnie marksistowska, nietzscheańska, freudowska i poststrukturalistyczna myśl postmodernistycznych Francuzów, takich jak Michel Foucault, Jacques Derrida, Gilles Deleuze, Jean Baudrillard, Jacques Lacan, Jean-François Lyotard, Julia Kristeva, Claude Lévi-Strauss, Simone de Beauvoir, Monique Wittig... czyni *gender* ‘teorią postmodernistyczną’. Mamy do czynienia z jawną sprzecznością, ponieważ postmodernizm, negujący możliwości rozumu i nauki w wyjaśnianiu świata takiego, jaki jest, brzydzi się w najwyższym stopniu refleksją filozoficzną”.

Ideologia *gender* jest jednym z etapów procesu, który rozpoczął się od radykalnego feminizmu poprzez teorię *gender*, następnie teorię *queer* dochodząc do *post-gender*. Żyjemy w świecie, w którym wszystko zaczyna być post-: mamy postmodernizm, postpolitykę, postkomunizm, postspołeczeństwo, postpłciowość i „rzeczywistość postludzkościową” – te dwa ostatnie pojęcia związane są z ruchem *queer*. Dąży się w nim do całkowitej eliminacji ról płciowych, roli kobiety i mężczyzny, co stałoby się możliwe dzięki osiągnięciom biotechnologii. Pozwalałaby ona tworzyć organizmy postbiologiczne i postpłciowe. Dzięki technologii można byłoby łatwo zmieniać płeć, wydłużać życie człowieka, zwiększać jego wydolność mięśniową, a także uwolnić kobiety z ich funkcji „reprodukcyjnej” przez wykorzystanie sztucznej macicy. Kobiety nie byłyby już potrzebne do rodzenia dzieci. W ten sposób stopniowo zatarte zostałyby różnice między płciami.

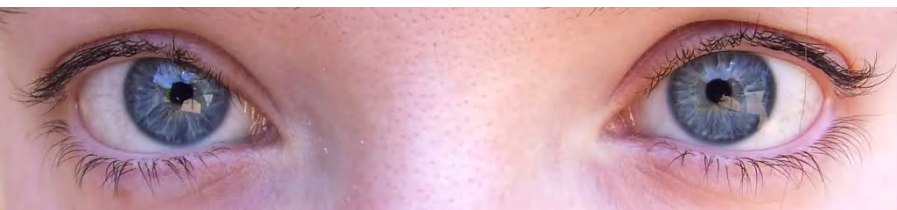
Stąd niedaleko już do taśmy z „Nowego wspaniałego świata” Huxleya, na której produkowano by ludzi o różnym stopniu inteligencji, w zależności od potrzeb, a także łatwo ich klonowano. Technologia umożliwiałaby również szybkie zdobywanie wiedzy poprzez jej „załadowanie” do mózgu, podobnie jak wprowadzanie programów do pamięci komputera. Już dziś istnieje technologia 7D, umożliwiająca tworzenie wirtualnych postaci – tzw. awatarów – które wydają się rzeczywistymi, „trójwymia-

¹ Książka Gabriele Kuby *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności* ukazała się w Polsce w 2013 r. w wydawnictwie Homo Dei.

² Marguerite A. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania*, tłum. ks. Leszek Woroniecki SAC, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2013.

rowymi” osobami (oczywiście można też tworzyć w ten sposób wirtualne przedmioty), a w rzeczywistości jest to tylko wielowymiarowy obraz. Postaci te poruszają się, zachowują i mówią tak, jak prawdziwi ludzie. Jedną z pierwszych prezentacji tej technologii przedstawił Steven Spielberg w filmie „Raport mniejszości” z 2002 r. Rzecz jasna trudno w przypadku wirtualnych ludzi mówić o ich płci. Ona nie istnieje, tak jak i ci ludzie.

Jest to potężne uderzenie w świat stworzony przez Boga. Następuje tu sprzężenie zwrotne. Ideologia *gender* pobudza rozwój tych niebezpiecznych technologii, a one umożliwiają wprowadzenie jej założeń w życie. „Teoretycy *queer* twierdzą – jak pisze Marguerite A. Peeters – że nadejdzie moment, kiedy ludzkość, stając się postludzkością, zostanie uwolniona od płci biologicznej i *gender*, będzie żyć w ‘przestrzeni’ bardziej teoretycznej niż praktycznej, jak android, którego wszelkie granice tożsamościowe zostaną zniesione. Takie społeczeństwo aseksualnych jednostek pokona wszelkie ograniczenia w realizacji swych celów powiększania władzy i przyjemności. Droga *gender*, teorii *queer* i postpłci jest w istocie ślepą uliczką dla ludzkości. Może doprowadzić ją jedynie do końca, czyli do śmierci”.



Gender niszczy rodzinę, powiedział papież Benedykt XVI

21 grudnia 2012 r. papież Benedykt XVI w przemówieniu podczas spotkania z kardynałami oraz pracownikami Kurii Rzymskiej i Gubernatoratu skrytykował teorię *gender*:

„Wielki rabin Francji Gilles Bernheim w starannie udokumentowanym i głęboko poruszającym traktacie wykazał, że atak na autentyczną postać rodziny, składającej się z ojca, matki i dziecka, na który jesteście dziś narażeni, sięga jeszcze głębszego wymiaru. Jeśli do tej pory przyczyną kryzysu rodziny upatrywaliśmy w niewłaściwym rozumieniu istoty wolności ludzkiej, to obecnie staje się jasne, że w grę wchodzi wizja samego istnienia, tego, co naprawdę znaczy być człowiekiem. Cytuje on znane słowa Simone de Beauvoir: **«Nikt nie rodzi się kobietą, tylko się nią staje»** («On ne naît pas femme, on la devient»).

Te słowa dały podwaliny tego, co dzisiaj pod hasłem «gender» jest przedstawiane jako nowa filozofia seksualności. Płeć, zgodnie z tą filozofią, nie jest już pierwotnym faktem natury, który człowiek musi przyjąć i osobiście wypełnić sensem, ale rolą społeczną, o której decyduje się samemu, podczas gdy dotychczas decydowało o tym społeczeństwo. Oczywiście jest, jak głęboko błędna jest ta teoria i wynikająca z niej rewolucja antropologiczna. Człowiek kwestionuje, że jego natura jest wcześniej ustanowiona przez jego cielesność, co cechuje istotę ludzką. Zaprzecza swojej własnej naturze i decyduje, że nie została mu

ona dana jako wcześniej określona, ale że to on sam ma ją sobie stworzyć.

Według biblijnego opisu stworzenia, istotą człowieka jest to, że został stworzony przez Boga jako mężczyzna i jako kobieta. Ten dualizm jest zasadniczy dla istoty ludzkiej, tak jak ją Bóg nam dał. Kwestionowana jest właśnie ta dwoistość, jako fakt podstawowy. Nie jest już ważne to, co czytamy w opisie stworzenia: Bóg «stworzył mężczyznę i niewiastę» (Rdz 1, 27). Nie, teraz uważa się, że nie On stworzył ich mężczyznę i kobietę, ale że dotychczas określało to społeczeństwo, a obecnie my sami o tym decydujemy.

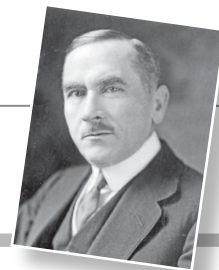
Płeć męska i żeńska jako rzeczywistości stworzenia, jako natura osoby ludzkiej już nie istnieją. Człowiek kwestionuje swoją naturę. Jest on teraz jedynie duchem i wolą. Manipulowanie naturą, potępiane dziś w odniesieniu do środowiska, staje się tutaj podstawowym wyborem człowieka co do samego siebie. Istnieje teraz tylko człowiek w sposób abstrakcyjny, który dopiero sam wybiera dla siebie coś jako swoją naturę. Męskość i żeńskość kwestionowane są jako wzajemnie dopełniające się formy osoby ludzkiej, będącej wynikiem stworzenia. Skoro jednak nie istnieje podział na mężczyznę i kobietę jako fakt wynikający ze stworzenia, to nie ma już także rodziny jako rzeczywistości określonej na początku przez stworzenie.

A w takim przypadku również potomstwo utraciło miejsce, jakie do tej pory mu przysługiwało, i szczególną godność. Bernheim pokazuje, że z samoistnego podmiotu prawnego staje się ono teraz nieuchronnie przedmiotem, do którego ma się prawo i który, jako przedmiot podlegający prawu, można sobie sprokurować. Tam gdzie wolność działania staje się wolnością czynienia siebie samego, nieuchronnie dochodzi do zanegowania Stwórcy, a przez to ostatecznie dochodzi także do poniżenia człowieka w samej istocie jego bytu, jako stworzenia Bożego, jako obrazu Boga. W walce o rodzinę stawką jest sam człowiek. I staje się oczywiste, że tam, gdzie dochodzi do zanegowania Boga, niszczy się także godność człowieka. Kto broni Boga, ten broni człowieka!”

Papież Benedykt XVI 19 stycznia 2013 r. podczas audiencji, której udzielił uczestnikom sesji plenarnej Papieskiej Rady „Cor Unum”, obradującej na temat: „Miłosierdzie, nowa etyka i antropologia chrześcijańska”, wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

„Pasterze Kościoła – który jest «filarem i podporą prawdy» (1 Tm 3, 15) – mają obowiązek przestrzegać przed tymi niebezpiecznymi ideologiami zarówno wiernych katolickich, jak i wszystkich ludzi dobrej woli i prawego umysłu. Chodzi bowiem o negatywne dla człowieka wypaczenie, nawet jeśli przybiera pozory szlachetnych uczuć pod szyldem rzekomego postępu, rzekomych praw bądź rzekomego humanizmu.

Dlatego Kościół potwierdza swoje wielkie «tak» wobec godności i piękna małżeństwa jako wyrazu wiernego i płodnego przymierza mężczyzny i kobiety, a jego «nie» wobec filozofii takich jak filozofia *gender* uzasadnione jest faktem, że wzajemne dopełnianie się męskości i kobiecości jest wyrazem piękna natury zaplanowanej przez Stwórcę”. ✠



Nacjonalizm

Nacjonalizm – jeżeli już mamy pozostać przy tym niezbyt szczęśliwym wyrazie – nie daje się bardzo prosto i krótko określić. Na to, żeby go dobrze zrozumieć, trzeba przedtem rozumieć wiele innych rzeczy. Na szczęście, można być dzielnym i gorącym nacjonalistą bez filozofowania.

Nie jest on, jak wiele innych „izmów”, jakąś doktryną czy systemem, stworzonym i propagowanym przez jednego człowieka, czy jedną organizację. Składające się nań pierwiastki są bardzo różnorodnej natury. Jedne tkwią w kształtujących się przez długi szereg pokoleń instynktach społecznych, inne w pojęciach współczesnych, w tym, co Niemcy nazwali duchem czasu, nawet w wynikach najnowszych badań naukowych. Różnorodne też są przyczyny, dla których staje się on dziś dominującym prądem w życiu narodów europejskich.

Rozpoczęta we Francji rewolucja europejska przeniosła źródło władzy w państwie z monarchy na naród. Gdy władza spoczywa w rękach monarchy, poddani jego, których obchodzą losy państwa i jego przyszłość, przede wszystkim interesują się osobą władcy, jego charakterem, tym jak pojmuje on swoje obowiązki, jakimi otacza się ludźmi. Prosta logika mówi, że gdy źródłem władzy jest naród, obywatele państwa, których jego losy obchodzą, muszą swe zainteresowanie skupić przede wszystkim na narodzie, na jego charakterze, sile, dojrzałości politycznej, zdolności do powierzania władzy odpowiednim ludziom, itd.

Zadanie to, ma się rozumieć, bez porównania bardziej skomplikowane, łatwiej bowiem rozumieć jednego człowieka, niż całe społeczeństwo, i łatwiej wiedzieć, czego trzeba wymagać od monarchy, niż od narodu. Zadanie to wszakże wcale nie stało przed ludźmi po rewolucji.

Potęga Rzymu, największa, jaką świat widział, była zbudowana przez republikę, w której źródłem władzy był naród, co prawda, bardzo nieliczny, stanowiący niewielką część ludności państwa. Stało się to dzięki temu, że jednym z głównych wysiłków tego narodu było czuwanie nad własnym charakterem, nad pielęgnowaniem „cnót rzymskich” w życiu prywatnym i publicznym, nad dyscypliną moralną i polityczną.

Rola masonerii

Jednym z największych dzieł myśli europejskiej w ostatnich dwóch stuleciach jest zwycięstwo metody indukcyjnej, przechodzącej od faktów do uogólnień, wprowadzenia jej do badań naukowych we wszystkich dziedzinach, nie wyłączając badań nad człowiekiem i społeczeństwem ludzkim. Znamienną jest rzeczą, że jednocześnie w dziedzinie myśli politycznej od osiemnastego wieku zapanowuje coraz silniej dedukcja, wyprowadzająca programy działania z doktryny.

To dziwne, wprost potworne, wprowadzające kłótnię do umysłu ludzkiego, zjawisko pozostałoby nie wyjaśnione, gdybyśmy nie wiedzieli, że politykę od osiemnastego wieku wzięła w ręce sekta, masoneria, narzucająca ludziom dogmaty i nakazująca wyciągać z nich prawowierne wnioski. **Nie pozostawiła ona nawet nauce całkowitej wolności w tych dziedzinach naukowych, które się wiążą z polityką: masoneria czuwała usilnie, ażeby wnioski badaczy nie sprzeciwiały się jej dogmatom. W miarę, jak fakty coraz silniej przeciw nim przemawiały, dozór masonerii nad nauką wzmacniał się, doprowadzając do coraz bardziej skandalicznych pogwałceń prawdy w książkach urzędowych uczonych. Uderza to najsilniej w ostatnich dziesięcioleciach, w okresie niewątpliwego upadku nauki, który można nazwać okresem obskurantyzmu masońskiego.**

Okolicznością sprzyjającą tej robocie jest fakt, że ludzie, którzy należycie przetrwali i przyswoili sobie zdobycze umysłowe ostatnich dwóch stuleci, nie jest znów tak wielu. Główna masa tej sfery, którą nazywamy inteligencją, do ścisłego obserwowania faktów i do wyciągania z nich wniosków nie jest zdolna. Jej potrzebą jest posiadanie pewnych, niezmiennych założeń, dyrektyw, z których łatwo jest wyprowadzać praktyczne wnioski.

Najbardziej jaskrawym przykładem polityki dedukcyjnej są socjaliści i komuniści. Mają oni doktrynę, sformułowaną przed osiemdziesięciu z górą laty, doktrynę, która się nie zmienia pomimo głębokich zmian w życiu, z której się wyprowadza program i jego hasła. Wprawdzie najbardziej prawowierny komunizm nie wszystko realizuje albo zamierza realizować, bo życie nie pozwala, ale za to



NOWE roczniki dwumiesięcznika MICHAEL

Jest już w sprzedaży piąta część roczników MICHAELA z lat 2011-2013. Solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w formacie 20.5 cm x 27.5 cm. stanowią niesamowitą okazję i wygodę. Można je nabywać w naszych biurach w cenie \$70 / 165 zł (koszt przesyłki wliczony). Istnieje również możliwość nabycia czwartej części (2009-2010), trzeciej części (2006-2008), drugiej części (2003-2005) i pierwszej części roczników z lat 1999-2002 w formacie 29.5 cm x 42 cm i w cenie \$60 / 120 zł za sztukę (koszt przesyłki wliczony). Edycje limitowane. **ZAMÓW JUŻ DZIŚ!**

w słowach do znudzenia wałkuje się starą doktryną ciągle na jeden sposób.

Ludziom tak umysłowo urobionym, na takim pojmowaniu polityki wychowanym, nawet przy najlepszej z ich strony woli – która jest zresztą bardzo rzadka – ogromnie trudno zrozumieć prąd, zwany nacjonalizmem.

Nacjonalizmy różnych narodów

Przede wszystkim, instynkty społeczne i uczucia leżące w jego podstawie, mogą dobrze zrozumieć tylko ci, którzy je sami posiadają. Gdy zaś chodzi o jego umysłowość, to nie posiada on jakiejś jednej, skończonej doktryny, z której by dedukował całą swoją myśl i cały swój program praktyczny. Nacjonalizm jest myślą, która ciągle się tworzy, ciągle rośnie, ciągle wchłania w siebie nowe pierwiastki, ciągle oczyszcza się z pojęć ubiegłej doby, gdy te okazują się niezgodne z rzeczywistością lub przeciwnymi jego istocie naleciałościom.

Dlatego istnieje wielka różnica między nacjonalizmem różnych narodów lub między nacjonalizmem w dobie jego wystąpienia w końcu ubiegłego [XIX] i początku bieżącego stulecia a nacjonalizmem dzisiejszym, który patrzy na odstonięte już w ogromnej części oblicze dwudziestego wieku.

Z początku istota jego nie dość się uwydatniła. Ginęła ona niejako poza ogólnymi celami i dążeniami narodu, które nacjonałiści przede wszystkim widzieli i najsilniej odczuwali. W niemieckim nacjonalizmie na pierwszym planie stały ambicje rozszerzenia państwa i stworzenia dominującego w świecie imperium; we francuskim – zahamowanie rozrostu potęgi niemieckiej, odbudowanie obniżonej i poniżonej francuskiej, wreszcie odzyskanie utraconej Alzacji; we włoskim – zbudowanie wielkich Włoch, złączenie ich różnych prowincji w patriotyzmie ogólnowłoskim, przyłączenie do państwa ziem włoskich, leżących poza jego granicami, wreszcie stworzenie wielkiego imperium włoskiego; w polskim – odbudowanie własnego państwa na zjednoczonych ziemiach polskich. Te cele nie były celami specjalnie nacjonalistycznymi: rozumie je i podzielali wszyscy patrioci niemieccy, francuscy, włoscy lub polscy. Jeżeli nacjonalizm najsilniej je stawiał, to dlatego tylko, że nacjonalizm jest pogłębieniem, szerszym rozwinięciem i wyzwoleniem z pęt masońskich tego, co dawniej nazywano patriotyzmem.

Po częściowym zrealizowaniu tych celów z jednej strony, z drugiej zaś na skutek wielkich zmian w położeniu wewnętrznym państw, nacjonalizm zwraca się coraz bardziej wewnątrz, ukazując coraz wyraźniej, akcentując coraz mocniej to, co jest w nim nowe, co jest właściwą jego istotą. **Głównym dla niego, palącym wobec tego, co zaszło ostatnimi czasy na świecie, zagadnieniem i pierwszym celem jest wydobycie swej ojczyzny z chaosu politycznego, moralnego i gospodarczego, zorganizowanie narodu tak, ażeby mógł pomyślnie żyć i rozwijać się, zbudować potęgę swego państwa, a w tym państwie mieć uczciwe i rozumne rządy.**

Początki nacjonalizmu nie były efektowne; nie zaczął on od masowej rekrutacji swych szeregów. Przeszkodą w tym była umysłowość współczesna, stan pojęć politycznych w Europie. Jeszcze większą przeszkodę stanowiło życie gospodarcze Europy i jego wpływ na człowieka.

Zwycięstwu demokracji towarzyszył najbujniejszy w

dziejach rozwój gospodarczy Europy, nieznanym przedtem wzrost bogactwa, dobrobytu i kultury materialnej, zamięłowania w tej kulturze, w dobrobycie, w gromadzeniu bogactwa. Polityka coraz ściślej zaprzęgała się do służby celom gospodarczym i interesom materialnym narodów, klas społecznych, takich czy innych grup, wreszcie jednostek. Ta, która nie służyła bezpośrednio żadnym interesom materialnym, nie obiecywała nikomu bezpośrednich, natychmiastowych korzyści, nie mogła liczyć na szerokie poparcie.



Przyszłość nacjonalizmu

Nacjonalizm nie odwoływał się do niczych bezpośrednich interesów i nie zamierzał im służyć. Mógł on liczyć tylko na żywioły, zdolne do wysiłków i poświęceń dla ojczyzny, dla narodu jako całości. Dla przeciętnego, zmaterializowanego i skomercjalizowanego Europejczyka był on niezrozumiały i niestranny moralnie.

Przewrót atoli, zachodzący dziś w świecie, zmienia radykalnie warunki jego rozrostu.

Upada szybko wiara w „złoty okres” Europy, w trwałość podstaw, na których zbudowało się jej bogactwo, jej dobrobyt. Zanika przekonanie, że każdy, kto umie i chce pracować, będzie miał chleb i to dobry, a każdy, kto się nauczy robić pieniądze, zrobi je na pewno. Utrzymanie wysokiej kultury materialnej, wygodna czy zbytkowna organizacja życia staje się coraz trudniejszą, stąd też i przywiązanie do niej, jak wszelka miłość bez wzajemności, zaczyna usychać. Co prawda, ma i ona swoich starych i młodych Wertherów.

Zawiedziona i przerażona myśl europejska coraz silniej zmuszana jest do zadawania sobie pytań: co się właściwie dzieje? Jakie są przyczyny kataklizmu? Co jutro niesie? Gdzie ratunek przed ostateczną klęską?...

Przeciętny człowiek, któremu dotychczas wystarczały osobiste cele i osobiste zabiegi, jeżeli zaś brał udział w polityce, to w takiej tylko, która tym osobistym zabiegom pomagała, dziś widzi, że przy najbardziej energicznych zabiegach może z głodu umrzeć. To zwraca myśl jego ku zagadnieniom ogólnym, ku położeniu kraju, narodu, całej naszej cywilizacji. Jeżeli zaś w ogromnej części zanadto należy on do ginącej dziś przeszłości, ażeby zmienić swój sposób myślenia, to już młode, wstępujące dziś w życie pokolenie ma przeważnie myśl zwróconą ku zagadnieniom ogólnym.

To otwiera dla nacjonalizmu okres szybkiego rozwoju, tym szybszego, że panująca dotychczas demokracja, czytaj masoneria, odmawia szczerzej, uczciwej odpowiedzi na pytania nurtujące dzisiejszego człowieka. Wie ona, że odpowiedź taka niesie z sobą koniec jej wpływu i jej rządów. ✚

Roman Dmowski



SUPERKOŚCIÓŁ

Chcemy zwrócić uwagę Czytelnika nie tyle na urojonego Chrystusa-fantoma tajnych sekt, jedyne, jakiego gotowe są przyjąć, jakiego nawet głoszą, ponieważ jest tylko mgławicą, nicością i kłamstwem, ale na rozpozszechnianie iluzji, mającej na celu pociągnięcie mas ku koegzystencji wszystkich religii w masońskim ekumenizmie, a potem ku ich zrównaniu. To właśnie potępił Leon XIII w encyklice *Humanum genus*. Lecząc tę właśnie zasadę równości i nierobienia różnic popiera Wielkie Loże Anglii, broniona jako masoneria chrześcijańska. Oto jak się ona wypowiada:

„Prawdziwa masoneria... powinna być religią, posiadającą jakąś księgę świętą, na którą inicjowany może składać przysięgę Zakonowi” (List cytowany przez Wielkie Loże Urugwaju, 1950).

Zwróćmy uwagę: jakaś księga to znaczy Biblia, Koran lub inna jeszcze, mająca wzbudzić w inicjowanym poczucie, że jego przysięga na posłuszeństwo Zakonowi ma charakter sakralny. To właśnie mówi nam brat Marsaudon o wtajemniczonych wysokich stopni rytu szkockiego:

„Złożyli ślubowanie i to w obecności zwierzchników Zakonu w Europie, na siedem ksiąg świętych” (*L'Oecumenisme vu par un Franc-Maçon de tradition [Ekumenizm w oczach tradycyjnego wolnomularza]*, 1964, s. 126).

Masońskie magisterium

Posłuszeństwo zakonowi masońskiemu jest ponad wszelkimi religiami. Hasła o równości, o wolności, jaką w imię tej równości Zakon głosi, niszczycielski synkretyzm¹, który proklamuje, maskują tylko jego dyktaturę. Masoneria (ich zdaniem) jest depozytariuszem nowego objawienia.

¹ synkretyzm - połączenie różnych, często rozbieżnych i sprzecznych poglądów; wyznawanie zasad lub wierzeń, obejmujących odległe od siebie elementy, pozornie lub rzeczywiście wzajemnie sprzecznych (wikipedia.pl).

„Masoneria jest w stanie mocą swej istoty, a także przez swoich ludzi – i być może tylko ona jest w stanie – ogłosić światu nową ewangelię” (Riandey, *Le Temple*, 1946).

„Katolicy, prawosławni, protestanci, izraelici, muzułmanie, hinduiści, buddyści, wolnomyśliciele, bezwyznaniowcy – to u nas tylko imiona, a nazwisko ich wszystkich brzmi: wolnomularze” („Brat” Marsaudon, *L'Oecumenisme...*, s. 126).

Wymienieni autorzy przynależą do rytu szkockiego. A teraz głos ma *Symbolizm*: **„Nie pozwólcie mówić, bracia moi, że Wolnomularstwo jest Antykościółem. Była to tylko nazwa wynikająca z okoliczności. W istocie Wolnomularstwo uważa się za Superkościół, który połączył wszystkie inne Kościoły”** (*Politique et Franc-Maçonnerie*, cytowane przez *Bulletin du Grand-Orient de France*, nr 37).

„Wolnomularstwo takie, jak my je pojmujemy, jest transcendentne zarazem w odniesieniu do Kościoła katolickiego, jak i w odniesieniu do komunizmu” (*Bulletin de Grand-Orient de France*, nr 43, styczeń-luty 1964).

„Tylko w społeczeństwie teokratycznym, mającym uniwersalny charakter nadany przez wolnomularstwo, można będzie zgromadzić kiedyś islam i chrześcijaństwo, Żydów i buddystów. Europę i Azję w imię tego samego ideału i przemożnej nadziei. Słowem – do masonerii należy utworzenie Kościoła Uniwersalnego” (Pignatel, *Batailles Maçonniques*, s. 29).

„Brat” Yves Marsaudon² z Najwyższej Rady rytu szkockiego pisał w *Le Temple (Świątynia)* w 1946 r.:

² Baron Marsaudon jest wolnomularzem 33 stopnia, był członkiem Najwyższej Rady Francji (Ryt szkocki, do którego należy też wielkie Loże Francji), przeszedł do Wielkiej Narodowej Loży Francji, podporządkowanej systemowi Wielkiej Zjednoczonej Loży Anglii.



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepokalanej

„Należymy do tej grupy wolnomularzy, która od wielu lat próbowała usunąć niepokonalne zdawałoby się przeszkody w stosunkach między Kościołem rzymskim i naszą instytucją. Wszystko to nie było łatwe. Wolno jednak stwierdzić, że w przededniu wojny dokonano znacznych postępów w kierunku 'modus vivendi' możliwego do przyjęcia przez obie strony. Chodziło zresztą tylko o rozmowy ściśle prywatne; ale były one stopniowo rozszerzane i coraz liczniejsi masoni nawiązywali stosunki z wybitnymi przedstawicielami Kościoła zarówno spośród duchowieństwa świeckiego, jak i zakonnego, a ci, ze swej strony, czynili chwalebne wysiłki, by zrozumieć rzeczywiste cele naszego Zakonu”.

Odpowiedź Kościoła katolickiego

„... Czyż nie mówią niektórzy, że gdyby odrzucić prymat papieski, łatwiejsze byłoby zjednoczenie Kościołów odłączonych z Kościołem katolickim? Prosimy gorąco Braci Odłączonych, by rozważyli niespójność i bezpodstawność takiej hipotezy; i nie tylko dlatego, że bez Papieża Kościół katolicki nie byłby już Kościołem katolickim, ale dlatego, że gdyby zabrakło w Kościele Chrystusowym urzędu najwyższego pasterza, działającego w sposób skuteczny i decydujący jako następca Piotra, rozpadłaby się jedność; i na próżno staranoby się ją później odtworzyć na zasadach, które miałyby zastąpić jedyną autentyczną zasadę, ustanowioną przez samego Chrystusa. 'Byłoby w Kościele tyle schizm, ilu jest księży' – pisze słusznie święty Hieronim” (Paweł VI, encyklika *Ecclesiam suam*).

Oto, co pisał ochmistrz Świętego Pałacu, ojciec Cor-dovani, w *Osservatore Romano* z 19 marca 1950 r.:

„Wygląda na to, że w renesansie masonerii obrzmiewa nowy ton: oto w różnych środowiskach krążą pogłoski, że wolnomularstwo pewnego rytu nie jest już jakoby w opozycji do Kościoła, że nawet miałyby nastąpić ugoda między wolnomularstwem i Kościołem, na mocy której nawet katolicy mogliby spokojnie zapisywać się do sekty masońskiej bez niebezpieczeństwa ekskomuniki i potępienia. Inspira-torzy tej propagandy wiedzą z całą pewnością, że nic nie uległo zmianie w orzecznictwie Kościoła w odniesieniu do wolnomularstwa, a więc jeśli prowadzić będą dalej tę propagandę, to po to, by wykorzystywać naiwność ludzi niezorientowanych. Biskupi zdają sobie sprawę, że **kanony 684, a zwłaszcza 2335, karzący ekskomuniką wstępujących do masonerii jakiegokolwiek rytu, zachowują pełną moc dziś jak wczoraj; wszyscy katolicy powinni o tym wiedzieć i pamiętać, żeby nie wpaść w tę pułapkę i umieć też osądzić jak należy, postępowanie niektórych naiwnych, którym się zdaje, że mogą bezkarnie podawać się i za katolików, i za wolnomularzy. Powtarzam raz jeszcze, że to stanowisko obowiązuje w stosunku do wszystkich rytów masońskich, nawet jeśli niektóre z nich – w zmienionych okolicznościach i przypadkach, zależnie od różnych osób i różnych sytuacji – deklarują, że nie są wrogie Kościołowi”.**

Pierre Virion

przekład Paweł Kalina

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20.

Czeki personalne lub czek bankowy należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Po polsku: (416) 452-6639

jacekmorawa@yahoo.ca

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20.

Czeki personalne lub czek bankowy należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (416) 452-6639

Subskrypcja w Polsce i Europie

Subskrypcja na 1 rok 25 zł / 9 euro / \$7, na 2 lata 50 zł / 18 euro / \$14. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała
XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

Prenumerata w Australii i NZ

Prenumerata drogą morską: 1 rok - A\$ 16, 2 lata - A\$ 32; drogą lotniczą: 1 rok - A\$ 32, 2 lata - A\$ 64. Czeki personalne lub czek bankowy należy wystawić na: Renata Stirrat i przesłać na adres:

MICHAEL Journal c/o Renata Stirrat
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088
Tel.: (08) 8261-0729

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 5 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$50 / 110 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

Początki Stanów Zjednoczonych

William T. Still

George Washington

George Washington (1732-1799) był wytrwałym stronnikiem masonerii amerykańskiej. Choć zaliczył on pierwsze stopnie w loży we Fredericksburgu w Wirginii w dniu 4 listopada 1752 r., w wieku dwudziestu lat, nie był potem częstym uczestnikiem posiedzeń lożowych. Wspierał jednak otwarcie Cech przez większość życia. Pisząc 22 sierpnia 1790 roku do Loży Króla Dawida nr 1 w Newport, w stanie Rhode Island, stwierdzał on:

Będąc przekonanym, że samo zastosowanie zasad, na jakich oparte jest wolnomularstwo, musiałyby sprzyjać szerzeniu się cnoty i pomyślności publicznej, będę zawsze z przyjemnością popierać interesy Towarzystwa i cieszyć się w jego oczach opinią zasłużonego brata¹.

Choć masoni z pewnością ciągną wielkie korzyści ze swoich związków z Washingtonem, odrzucił on oferowane mu w pewnym momencie przywództwo masonerii amerykańskiej. W 1798 r. surowo skrytykował on związane z masonerią kluby jakobinów oraz sławetnych Iluminatów jako siły „diaboliczne” i „zgubne”². W liście do wielbego G. W. Snydera napisanym w Mount Vernon 25 września 1798 r., zaledwie na piętnaście miesięcy przed śmiercią, Washington dziękował Snyderowi za przysłanie mu egzemplarza książki profesora Johna Robisona *Dowody spisku (Proofs of a Conspiracy)*:

Wiele słyszałem o niegodziwym i niebezpiecznym planie oraz naukach Iluminatów, lecz nigdy nie widziałem tej książki, dopóki nie był Pan łaskaw mi jej przysłać... Muszę skorygować pewien błąd, jaki w niej popełniliście, a dotyczący mojego przewodnictwa w lożach angielskich w tym kraju. Fakty są takie, że nie przewodniczę żadnej z nich, ani też nie byłem w żadnej więcej niż raz czy dwa razy w ciągu ostatnich trzydziestu lat³.

Washington bronił jednak przy tym masonerii amerykańskiej, twierdząc, że w jego opinii żadna z loż amerykańskich nie była „skażona zasadami przypisywanymi towarzystwu Iluminatów”. Masoni amerykańscy kładą wielki nacisk na rozróżnienie pomiędzy masonerią brytyjską, z której wyrosła wersja amerykańska, a masonerią europejską czy kontynentalną. Różnice te uznaje nawet krytyk i historyk masonerii Nesta Webster:

Zawsze wyraźnie rozróżniałam masonię

brytyjską od kontynentalnej, pokazując, że ta pierwsza jest szacownym stowarzyszeniem, nie tylko wrogo nastawionym do doktryn wyrotowych, lecz także mocno popierającym prawo, porządek i religię⁴.

24 października 1798 r. Washington napisał ponownie do wielbego Snydera, czując się zmuszonym udzielić mu dalszych wyjaśnień na temat swojej postawy:

Nie było moim zamiarem powątpiewać w to, że doktryny Iluminatów i zasady jakobinizmu rozprzestrzeniły się w Stanach Zjednoczonych. Przeciwnie – nikt nie jest bardziej ode mnie przekonany o prawdziwości tego faktu⁵.

Herbatka Bostońska

Masoneria była w owych czasach zjawiskiem o wiele bardziej pospolitym niż obecnie. Faktem jest, że maso-nami była większość amerykańskich „ojców założycieli”. Zdaniem Manly’ego Halla „z pięćdziesięciu pięciu członków Konwencji Konstytucyjnej wszyscy z wyjątkiem pięciu byli masonami”⁶.

Według masońskiego wydania *Pisma Świętego* z roku 1951, masonami było dwudziestu czterech generałów majorów George’a Washingtona, a także trzydziestu spośród trzydziestu trzech jego generałów brygady. Z pięćdziesięciu sześciu sygnatariuszy Deklaracji Niepodległości pięćdziesięciu trzech było masonami mistrzami⁷. Według masońskiego wydawnictwa *New Age*, „to maso-ni wywołali wojnę i to masońscy generałowie doprowadzili ją do zwycięskiego zakończenia. Słynna Herbatka Bostońska, która przyspieszyła wybuch wojny, była faktycznie potajemnym zebraniem loży masońskiej”⁸. [16 grudnia 1773 r. przebrani za Indian koloniści amerykańscy zniszczyli ładunek herbaty na statkach brytyjskich w porcie bostońskim, protestując w ten sposób przeciwko ustawie Parlamentu Brytyjskiego, przyznającej Kompanii Wschodnioindyjskiej monopol na handel herbatą. Wydarzenie to, znane jako Herbatka Bostońska, było jednym ze zwiastunów Rewolucji Amerykańskiej – przyp. tłum.]

Zdaniem Halla, Herbatka Bostońska „została urządzona w porze kolacji z potrawą chowder w domu braci Bradlee, którzy byli masonami. Mama Bradlee trzymała

⁴ Nesta H. Webster, *World Revolution*, Devon, Wlk. Brytania, Britons Publishing Co, wydanie z 1971, pierwodruk 1921, s. 8.

⁵ Fitzpatrick, s. 453.

⁶ Manly P. Hall, *America’s Assignment with Destiny*, Los Angeles, The Philosophical Research Society, 1951, s. 49-50.

⁷ *Holy Bible, Masonic Edition*, Cyclopedic Indexed, John. A. Hertel Co, 1951, s. 6.

⁸ „Masonry in America”, artykuł redakcyjny, *New Age*, kwiecień 1940, s. 202.

wodę na ogniu, by można było zmyć maski”. Uczestnicy herbatki pochodzili z loży Świętego Andrzeja w Bostonie, a przewodził im Młodszy Nadzorca, Paul Revere⁹. Historyk francuski Bernard Fay twierdził, że po południu 16 grudnia 1773 r. widziano jak banda „czerwonoskórych” opuszcza tawernę pod nazwą „Zielony Smok, czyli Herb Wolnomularstwa”. Widziano ich powracających, lecz nie zauważono, by wyszli ponownie¹⁰.

Działalność tajnych towarzystw

Czy znaczy to, że większość amerykańskich ojców założycieli uczestniczyła w jakimś gigantycznym a złowrogim spisku? Bynajmniej. Tajność loży masonskiej stanowiła doskonałą przykrywkę dla działalności rewolucyjnej. Niewielu z tych ludzi, jeżeli w ogóle ktokolwiek, wiedziało o „planie”, z którego zdawali sobie sprawę tylko przywódcy masonerii. Większość sądziła, że angażuje się po prostu na rzecz niezależnienia się od tyrana. Dla większości z nich, podobnie jak dla większości jej członków obecnie, masoneria była tylko braterską organizacją, krzewiącą wyrobienie społeczne i zapewniającą swoim członkom atmosferę koleżeństwa. Większość była chrześcijanami o jak najlepszych intencjach. Masoneria w Ameryce regulowała tylko odpowiednio swój ton, by dostosować się do swoich odbiorców. Adam Weishaupt, przywódca osiemnastowiecznych Iluminatów, najbardziej osławionego ze wszystkich ówczesnych towarzystw tajnych, tak opisywał tę filozofię przystosowawczą:

Wymyśliłem wytłumaczenie, które jest korzystne pod każdym względem; jest pociągające dla chrześcijan z każdej wspólnoty; wyzwała ich stopniowo z przesądów religijnych i kultywuje cnoty społeczne... Moje sposoby są skuteczne i nieodparte. Nasz tajny Związek działa w taki sposób, że nic nie może się mu oprzeć¹¹.

Lecz jakiego śpiewu syreniego można było użyć dla przekonania niektórych najbardziej idealistycznie ustawionych ludzi w zdominowanej przez chrześcijan Ameryce? Oto znów dokładne słowa Weishaupta:

Jezus z Nazaretu, Wielki Mistrz naszego Zakonu, pojawił się w czasie, gdy świat znajdował się w skrajnym nieładzie, i wśród ludu, który przez wieki jęczał w jarzmie niewoli. Udzielał on temu ludowi lekcji rozumu. Aby działać skuteczniej, uciekł się on do pomocy Religii – obiegowych opinii – łącząc w bardzo zręczny sposób swoje tajemne nauki z religią ludową... Ukrywał on drogocenny sens i konsekwencje swoich nauk, lecz odkrył je w pełni kilku wybranym. Kilku wybranych otrzymało te nauki w tajemnicy i przekazało je dalej nam poprzez wolnomularzy¹².

Ta sprytna taktyka zdolna była zwieść większość elit Rewolucji Amerykańskiej, jak również dzisiejszych masonów chrześcijan, stwarzając pozory, jakoby masoneria stanowiła zbawienie chrześcijaństwa oraz obiecując wolność i szczęście dla ludzkości. Profesor John Robison,

⁹ Hall, *America's Assignment*, s. 95.

¹⁰ Bernard Fay, *Revolution and Freemasonry – 1680-1800*, Boston, Little Brown and Co, 1935, s. 238-239.

¹¹ John Robison, *Proofs of Conspiracy*, Boston, Western Islands edition, 1967; pierwodruk Nowy Jork, George Foreman, 1798; s. 64.

¹² Ibid., s. 92.

współczesny Weishauptowi znawca masonerii z końca XVIII wieku, nie dał jednak się oszukać: „Szczęście ludzkości, tak jak chrześcijaństwo Weishaupta, było tylko narzędziem, z którego Regenci [rada kierująca Iluminatami] zrobili igraszkę”¹³.

Choć tajne towarzystwa były generalnie zdolne ukierunkowywać zmiany polityczne w Ameryce kolonialnej, religijną orientację ogromnej większości społeczeństwa stanowiło chrześcijaństwo. Istotnie, zdaniem zajmującego się Konstytucją uczonego Johna W. Whiteheada, gdy w 1787 r. przyjmowano Konstytucję, ludność Stanów Zjednoczonych liczyła około 3 miliony 250 tysięcy ludzi, z czego co najmniej 2 miliony stanowili chrześcijanie¹⁴.

Dobroczynny wpływ chrześcijaństwa

25 kwietnia 1799 r. dr Jedediah Morse, czołowy geograf rewolucyjnej Ameryki i ojciec Samuela Morse'a, wynalazcy telegrafu, trafnie wyjaśniał, na czym polega związek pomiędzy chrześcijaństwem a wolnością od despotyzmu:

Dobroczynnemu wpływowi chrześcijaństwa zawdzięczamy ten stopień wolności obywatelskiej i politycznej oraz szczęśliwości społecznej, jakim cieszy się obecnie ludzkość. W miarę tego, jak w każdym narodzie coraz mniej jest właściwych efektów działania chrześcijaństwa, czy to przez zepsucie jego nauk, czy też przez zaniedbanie jego instytucji, w tej samej mierze naród ten odstępuje od błogosławieństw prawdziwej wolności, zbliżając się ku niedolom zupełnego despotyzmu¹⁵.

Pogląd ten był szeroko wyznawany w koloniach. Biblia uchodziła wręcz za wielki podręcznik polityczny patriotów. W 1777 r. Kongres Kontynentalny polecił Komisji Handlowej sprowadzenie z zagranicy dwudziestu tysięcy egzemplarzy Biblii¹⁶. W nauce czytania często posługiwano się tekstem Biblii. Gdy zaczęto wydawać czytanki, takie jak *Elementarz Nowej Anglii* (*New England Primer*), to przeważał w nich materiał ze źródeł biblijnych.

Słynny orator i prawnik Daniel Webster, przemawiając w 1820 r. w Plymouth w stanie Massachusetts z okazji obchodów dwudziestolecia pierwszego lądowania Pielgrzymów, zakończył swoją mowę napomnieniem:

¹³ Ibid., s. 125.

¹⁴ Verna Hall, *Christian History of the Constitution of the United States of America: Christian Self-Government with Union*, San Francisco, The Foundation for American Christian Education, 1979, s. 248A.

¹⁵ Ibid., s. 22.

¹⁶ Ibid., s.9.



►► Na koniec – nie zapominajmy o religijnym charakterze naszych początków. Nasi ojcowie zostali tu przywiezieni przez ich wysoką cześć dla religii chrześcijańskiej. Podróżowali oni według jej światła i trudzili się w jej nadziei. Pragnęli wcielić jej zasady w podstawy swojej społeczności i przeniknąć jej wpływem wszystkie instytucje obywatelskie, polityczne i literackie. Pielęgnowujemy te uczucia i rozciągajmy ten wpływ jeszcze dalej z pełnym przekonaniem, że najszcześniejszym społeczeństwem jest społeczeństwo, które w najwyższym stopniu podziela łagodnego i pokojowego ducha chrześcijaństwa¹⁷.

Choć większość najważniejszych przywódców Rewolucji Amerykańskiej stanowili masoni, chrześcijaństwo wywierało wpływ równie silny a przeciwstawny. Dobrym przykładem dwoistości była walka o brzmienie Deklaracji Niepodległości.

Thomas Jefferson udał się na Drugi Kongres Kontynentalny z zawartymi w jego pierwszym szkicu Deklaracji Niepodległości odniesieniami do „Boga natury” – tradycyjnego pojęcia deistycznego, wziętego z ateistycznych dzieł filozofa francuskiego Jana Jakuba Rousseau (1712-1778), którego wpływy w europejskich lożach tajnych towarzystw sięgały wówczas zenitu.

Delegaci na Kongres byli jednak w przeważającej mierze chrześcijanami i wkrótce dokonali zmian w projekcie Jeffersona, włączając takie kompromisowe sformułowania, jak „odwołując się do Najwyższego Sędziego Świata” i „z mocną wiarą w protekcję Opatrzności Bożej”. Jest to dalekie od bezpośredniego odwołania się do w pełni chrześcijańskiego charakteru kraju, jakim była wówczas Ameryka, lecz wpływ towarzystw tajnych sprzeciwił się włączeniu bezpośrednich odniesień do chrześcijaństwa na zasadzie wpojenia nowemu narodowi ducha „religijnej tolerancji” czy neutralności.

Życie, wolność i własność

Inny ważny bój o brzmienie Deklaracji Niepodległości rozegrał się wokół jeffersonowskiej formuły „Życie, Wolność i Poszukiwanie Szczęścia”. Niewielu ludzi zdaje sobie dziś sprawę z tego, że była to subtelna manipulacja, dokonana z prawdziwą dewizą ówczesnej Ameryki kolonialnej. Wszędzie w koloniach dewizą było: „Życie, Wolność i Własność”.

Ogromna większość kolonistów przybyła z warunków względnego poddaństwa w Europie. Niewielu tylko posiadało jakąś własność w odpowiednim „starym kraju”. Pojęcie indywidualnego posiadania własności traktowa-

no jako czynnik o życiowym znaczeniu dla wolności osobistej. Według tego, co pisał James Madison w eseju zatytułowanym „Własność”:

Jednym słowem, tak jak się mówi, że człowiek ma prawo do swojej własności, tak też można równie dobrze powiedzieć, że ma on tytuł własności w odniesieniu do swoich praw... Rząd ustanawiany jest dla ochrony własności każdego rodzaju...¹⁸

W 1765 r. zawołaniem bojowym tych, którzy sprzeciwiali się ustawie o opłatach stemplowych [*bulwersująca kolonistów amerykańskich ustawa brytyjska wprowadzająca opodatkowanie wszelkich dokumentów prawnych – przyp. tłum.*] było „wolność, własność i precz ze stemplami!”¹⁹. Wszędzie w koloniach „życie, wolność i własność” wypowiadano jako pojedyncze pojęcie. Było to przynajmniej częściowo wynikiem wpływu filozofa angielskiego Johna Locke’a, którego dzieła były szeroko czytane w koloniach. W swoim słynnym traktacie *O rządzie obywatelskim* [*Of Civil Government*], opublikowanym w roku 1689, Locke mówił o ludzkim „życiu, wolnościach i majątkach, które określam ogólną nazwą własności”. Twierdził on, że „dlatego wielkim i głównym celem, dla którego ludzie łączą się ze sobą we wspólnoty i poddają rządowi, jest ochrona ich własności”²⁰.

Locke tłumaczył, że dziesiąte przykazanie zabrania pożądać własności innej osoby, a ósme przykazanie – „Nie kradnij” – ustanawia, że ludzie mają zapewnione biblijne prawo posiadania własności. Locke tłumaczył:

Choć Ziemia i wszystkie stworzenia niższego rzędu są wspólne dla wszystkich, to jednak każdy człowiek ma własność we własnej osobie: nikt nie ma do niej prawa, tylko on. Trud jego ciała i praca jego rąk, możemy powiedzieć, są jego na własność. Gdy zatem usuwa on cokolwiek ze stanu dostarczonego przez naturę bądź pozostawia w nim, to włożył on w to swój trud i dołączył do tego coś własnego, i dlatego czyni to swoją własnością²¹.

W 1774 r. pierwszym ustaleniem *Deklaracji i postanowień Pierwszego Kongresu Kontynentalnego* (*Declaration and Resolves of the First Continental Congress*) było, że kolonie „są uprawnione do życia, wolności i własności...”. W niespełna dwa lata później mistrzowskie dzieło Jeffersona zdołało po raz pierwszy zmienić tę formułę na „życie, wolność i poszukiwanie szczęścia” i tak było odtąd w Stanach Zjednoczonych już zawsze.

Idealny rząd, do którego dążyli Locke i Madison, to rząd ochraniający indywidualną własność prywatną. To wpływ iluminizmu – nie tylko iluminatów, lecz zasad, na których opierały się wszystkie towarzystwa tajne – przyniósł Ameryce rząd opanowany przez lichwiarski system bankowości centralnej i towarzyszące mu opodatkowanie karne. 🏰

William T. Still

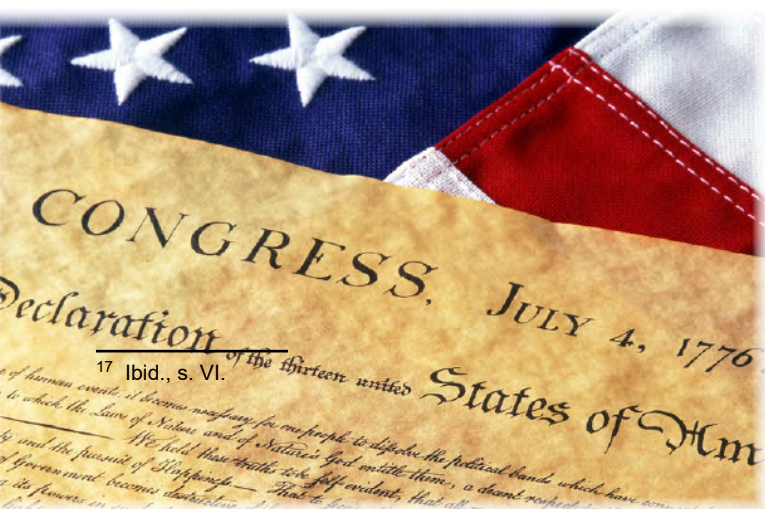
przełożył Zbigniew Bereszyński

¹⁸ Verna Hall, s. 248A.

¹⁹ Ibid., s. 300.

²⁰ Marshall Foster i Mary Ellen Swanson, *The American Covenant, the Untold Story*, Thousand Oaks, CA, The Mayflower Institute, 1981, s. 55.

²¹ Verna Hall, s. 64.



¹⁷ Ibid., s. VI.

Najbogatszy człowiek na świecie



Oto najbogatszy człowiek na świecie. Jeśli posiadasz jakąś gotówkę w swoim portfelu, to znaczy, że jesteś jego dłużnikiem. On jest właścicielem twojej hipoteki, twojej pożyczki na samochód, twoich kart kredytowych, a nawet twojej ziemi. Nazywa się Jacob Rothschild (ur. 1936). Jest w piątym pokoleniu potomkiem Nathana Rothschilda (1777-1836), syna Mayera Amschela, założyciela rodu. Nathan znalazł się w Londynie i tam założył bank Rothschildów, a potem przejął kontrolę nad Bankiem Anglii i nad londyńskim City, które jest Watykanem finansowego świata.

Nie zobaczycie jego rodziny wśród najbogatszych ludzi na świecie na liście Forbesa, ani nie usłyszycie o nim zbyt wiele w mediach. Powód jest prosty. Jest on nie tylko właścicielem Forbesa¹, agencji Associated Press, ale prawie wszystkich innych mediów współczesnego świata. Jest też właścicielem banków centralnych, istniejących na świecie, a wśród nich banku Rezerwy Federalnej Stanów Zjednoczonych. Bank Rezerwy Federalnej kontroluje wszystkie banki w USA. Bankierzy kontrolują rząd... i tak to wygląda.

Choć jednak po dokładnym przejrzaniu listy Forbesa znajdujemy na miejscu 1035. Benjamina de Rothschilda, bankiera ze Szwajcarii, którego majątek wynosi 1,8 miliarda dolarów. Wiemy jednak, że rodzina ta jest rozległa i każdy z jej członków jakiś majątek posiada. Czy Benjamin znalazł się na tej liście dlatego, żeby przypomnieć, że wśród bankierów istnieje takie nazwisko, czy też chodzi o to, żeby pokazać, że Rothschildowie wcale nie mają już wielkiego majątku, skoro na liście „najbogatszych ludzi świata” jest tylko jeden z ich przedstawicieli i to o wiele mniej bogaty, niż szereg Rosjan, a nawet kilku Polaków? Oczywiście chodzi tu o celowe ukrywanie prawdy.

Podobnie jest z inną bogatą rodziną bankierską, której rozmiar majątku jest także ukrywany, a chodzi o Rockefellerów. Na liście Forbesa znajdujemy tylko jednego jej przedstawiciela (na miejscu nr 600), znanego założyciela Komisji Trójstronnej i zagorzałego globalistę, Davida Rockefellera seniora, z majątkiem 3 miliardów dolarów. A przecież Rockefellerowie to właściciele najbogatszych światowych przedsiębiorstw naftowych, właściciele General Electric, najbogatszego przedsiębiorstwa na świecie, Texas Instruments oraz wielu banków. Kiedy sprzedawali trzy miesiące przed zamachem 11 września 2001 r. należące do nich dwa wieżowce World Trade Center, otrzymali za nie właśnie 3 miliardy dolarów. Ich majątek

to nie miliardy, a biliony dolarów. Jak widzimy, coś tu nie gra.

Kiedy podsumujemy majątek ponad 1650 „najbogatszych ludzi świata” z listy Forbesa otrzymujemy sumę 6 bilionów 681 miliardów dolarów.

Tymczasem 40% ludzkości (ok. 3 miliardy ludzi) żyje za mniej niż dwa dolary dziennie, a według FAO (Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych) aż miliard ludzi chodzi spać głodny. Nie mówiąc o kilkudziesięciu milionach ludzi, którzy każdego roku muszą umierać z głodu i chorób przezeń powodowanych.

Jacob Rothschild jest właścicielem wszystkich banków centralnych na świecie, z wyjątkiem trzech krajów: Kuby, Iranu i Korei Północnej. Przed 11 września 2001 r. Rothschildowie nie byli właścicielami banków centralnych tylko w siedmiu krajach: w Afganistanie, Iraku, Sudanie, Libii, na Kubie, w Iranie i Korei Północnej. Dziś pozostały do opanowania i zdobycia tylko trzy.

A teraz weźcie się w garść. **Jego majątek wynosi 515 bilionów dolarów. Jest to więcej niż wartość połowy świata. Gdyby tę sumę złożyć z banknotów stu-dolarowych, sięgałaby ona od Ziemi do Słońca 15 razy.**

W XIX w. Rothschildowie zaczęli zakładać i kontrolować banki centralne poszczególnych krajów. Zgromadzili największą na świecie ilość złota w sztabach i manipulują rynkami, żeby zwiększać swoje bogactwo i pomniejszać bogactwo innych.

Każda wojna, każdy czas pokoju, wszelkie braki żywności – wszystko to jest kontrolowane przez nich. Grupa Bilderberg jest ich własnością. I jeśli faktycznie ktoś zechciałby się zagłębić w teorii konspiracji, Rothschildowie stoją za Iluminatami, masonami, Nowym Porządkiem Świata, itd.

W ostatnich latach na pierwszym miejscu „najbogatszych ludzi na świecie” na liście Forbesa znajdował się najczęściej Bill Gates, którego majątek obecnie wynosi 81 miliardów dolarów. Bill Gates zgromadził ten majątek sprzedając na rynku różnego rodzaju produkty swojej firmy Microsoft. W przeciwieństwie do Rothschildów nie posiada on jednak prawa tworzenia pieniędzy. A przy tym majątek „najbogatszego człowieka świata” jest 900 razy mniejszy od majątku Rothschilda.

Kiedy następnym razem zajrzysz do swego portfela, pamiętaj, że gotówka, na którą tak ciężko zapracowałeś, należy do Rothschilda. ✚

Janusz A. Lewicki

informacje pochodzą ze stron: politicalears.com
pearlsofprofundity.wordpress.com

¹ Forbes – amerykański magazyn biznesowy, dwutygodnik. Siedziba redakcji: Nowy Jork.

Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL Journal
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476
U.S.A.

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

Szopka

Szopka wywiera na chrześcijańskie ludy, a nawet i na dzieci budujące wrażenie. W licznym otoczeniu figur otaczających żłóbek, w którym leży Dziecina Jezus, na pierwszym planie znajduje się Najświętsza Dziecina. Matka Boża Maryja, święty Józef i pasterze z Betlejem otaczają żłóbek w pobożnej postawie.

Postacie pasterzy przedstawiają zazwyczaj młodzieniaszka, dorosłego mężczyznę i starca, jakby dla wyrażenia, że młodzi i starzy z dobrodziejstw Chrystusa korzystają powinni. Jagnięta i owce obok nich wskazują, że to są pasterze.

Wół i osioł, których nam Ewangelia św. nie wyjaśnia, są dodani wedle Izajasza proroka (1, 3) dla wyrażenia ogólnej radości z Narodzenia Bożego. Gorejące dokoła świece są obrazem radości, a równocześnie wskazują, że Chrystus jest prawdziwym światłem świata.

Napis umieszczony nad szopką przypomina słowa radosnego zwiastowania, jakie aniołowie do pasterzy wyrzekli: „Chwała Bogu na wysokości!”.

Szopka stoi aż do uroczystości Oczyszczenia Matki Bożej, lecz w ciągu tego czasu zmienia się jej przedsta-

wienie, stosownie do uroczystości: w dniu Święta Trzech Króli ukazuje się nad szopką gwiazda Mędrców, a między otoczeniem spostrzegamy Mędrców ze Wschodu składających dary Bożej Dziecinie.

Szopkę ustawiają tak w kościołach, jak i w domach prywatnych na pamiątkę Narodzenia Zbawiciela świata. Prawdziwy chrześcijanin z przyjemnością przypatruje się, jak lud, radując się z Narodzenia Bożego, stawia szopki, i buduje się tym, co równocześnie i dla dzieci jest źródłem pouczenia i zbudowania.

Zwyczaj urządzania szopki wprowadził św. Ojciec Franciszek przed 700 laty. Jest to godnym uwagi, iż wielcy zakonodawcy pozostawili prawie każdym ludom chrześcijańskim jakąś pamiątkę, która te ludy w ciągu wieków napełnia radością i zbudowaniem. Tak zawdzięczamy św. Benedyktowi i jego zakonowi wprowadzenie uroczystości św. Aniołów Stróżów i Dnia Zaduszniego; św. Dominikowi zaprowadzenie Różańca św., a Ojcu naszemu św. Franciszkowi nabożeństwo Drogi Krzyżowej i szopkę. ✚

Artykuł ukazał się 100 lat temu na łamach „Głosu św. Franciszka”



Polska po 25 latach

na szczeblu diecezjalnym. 20 grudnia 2004 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, na polecenie Ojca Świętego Jana Pawła II, który zatwierdził jej ustalenia, wydała dekret o męczeństwie Sługi Bożego: „Ks. Władysław Findysz, umocniony łaską Bożą, odważnie zniósł zadane mu liczne prześladowania i cierpienia. Będąc świadomym grożących mu niebezpieczeństw, nie uchylił się od obowiązków kapłańskich i nie szczędząc własnych sił okazał wielką troskę o dobro duchowe powierzonych mu wiernych. Z wielkim męstwem zniósł prześladowania władz komunistycznych, a cierpienia, których doznał w więzieniu, doprowadziły do jego śmierci. Naśladując przykład Boskiego Zbawiciela przebaczył swoim prześladowcom i modlił się o ich nawrócenie” (fragment z dekretu). Stwierdzono, że ks. Findysz poniósł śmierć z powodu cierpień zadanych mu w więzieniu *in odium fidei*, tzn. z motywu nienawiści do wiary, a także potwierdzono fakt jego męczeństwa.

Sprawa ks. Władysława Findysza jest pierwszym zakończonym procesem beatyfikacyjnym przeprowadzonym przez powstałą w 1992 r. diecezję rzeszowską, a także pierwszym stwierdzonym oficjalnie przez Kościół męczeństwem ofiary systemu komunistycznego w Polsce.

Papież Benedykt XVI zaliczył go w poczet błogosławionych, a zostało to uroczystie ogłoszone 19 czerwca 2005 r. przez prymasa Polski Józefa Glempa w Warszawie na zakończenie Krajowego Kongresu Eucharystycznego.

Bł. Władysław Findysz jest patronem Podkarpackiej Szkoły Wyższej w Jaśle oraz szkoły podstawowej i gimnazjum w Nowym Żmigrodzie, gdzie był proboszczem. Jego wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 23 sierpnia. ✚

www.vatican.va



W Polsce mamy świetnych robotników, świetnych inżynierów i jednak znaczny potencjał gospodarczy – **Polska jest dwunastym krajem w skali świata jeśli chodzi o wielkość produkcji**, ma kolosalne możliwości, (...) ale likwidują nam praktycznie rzecz biorąc wszystko, zwłaszcza przemysł. Łódź to był drugi Manchester, a dziś? Mieliśmy 3 wielkie przedsiębiorstwa oceaniczne, 340 statków, nie ma ani jednego. Były stocznie. Na 59 banków tylko 3 są polskie. Mamy owszem trochę banków spółdzielczych, mamy SKOK-i, ale są one obecnie przedmiotem niesłychanego ataku. Banki sprzedaliśmy za 26 miliardów złotych, a dwa lata temu miały one 15 miliardów zysku. Proszę zobaczyć: wszędzie są banki, a jesteśmy drugą najdroższą bankowością po Chinach. Straciliśmy prawie wszystko. **Struktura Polski jest typową strukturą gospodarczą kraju pokolonialnego.** Praktycznie rzecz biorąc, jesteśmy okradani na każdym kroku, wszystko jest droższe – czy to w bankowości, czy w handlu, czy też w przemyśle. Na 150 największych firm przemysłu i handlu działających w kraju tylko 65 jest polskich. **Ale największym skandalem jest fakt, że drugim co do wielkości przedsiębiorstwem w Polsce jest portugalska Biedronka, która za rok będzie pierwsza**, a jej właściciel zarabia olbrzymie pieniądze. Szacuje się, że w ubiegłym roku przez Biedronkę padło 6 tysięcy polskich przedsiębiorstw prywatnych. Jedno stanowisko pracy w supermarkecie to sześć stanowisk w prywatnym handlu. Inny przykład: mamy znakomite autobusy Solaris, ale Warszawa kupuje chińskie, bo podobno są nieco tańsze. Tak wygląda rzeczywistość. Ostatnio prezentowałem swoją książkę w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, było około 150 ekonomistów. Jeden z nich wstał i mówi: proszę Pana, ale Pan chyba nie jeździ po Polsce, niech Pan zobaczy, to jest inny kraj. Praktycznie rzecz biorąc, kiedy jedzie się samochodem przez Polskę, to nie widać różnicy między Polską a Niemcami czy Francją.

Zadłużenie Polski jest olbrzymie. Wynosi – jak wyliczył prof. Leszek Balcerowicz, który zresztą też jest odpowiedzialny za to, co się stało – 3,9 biliona złotych, choć oficjalnie podaje się, że 1,1 biliona złotych. Balcerowicz dolicza utajone zadłużenie funduszy emerytalnych, jak też zadłużenie funduszu zdrowia. Nie do wiary, że doprowadzono do tego.

Największą produkcją w Polsce są samochody, ale należą do włoskich, niemieckich i francuskich koncernów. Mamy oczywiście nieco polskich wielkich przedsiębiorstw, jak bydgoska Pesa, poznański Solaris czy Amica z Wronek. Na pierwszym miejscu jest oczywiście Orlen, ale Orlen żyje z gazu rosyjskiego. Natomiast kopalnia miedzi i srebra, która była na drugim miejscu, teraz jest na siódmym, dlatego że spadła jej cena. **Mało kto wie, że po Ukrainie jesteśmy najbogatszym geologicznie krajem w Europie.** Mamy największe złoża gazu z łupków. ✚

Witold Kieżun

Prof. dr hab. Witold Kieżun, wybitny polski ekonomista. Przedstawiamy fragmenty jego wypowiedzi z lipca 2014 r.

Męczennik komunizmu

Błogosławiony ks. Władysław Findysz (1907-1964)

Władysław Findysz urodził się 13 grudnia 1907 r. w Krościenku Niżnym k. Krosna na Podkarpaciu. Po ukończeniu szkoły podstawowej prowadzonej w rodzinnej miejscowości przez siostry felicjanki kontynuował naukę w gimnazjum im. M. Kopernika w Krośnie. Po zdaniu matury w 1927 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie funkcję rektora pełnił w tym czasie ks. Jan Balicki, beatyfikowany w 2002 r.

Święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1932 r. Pracował jako wikariusz w Borysławiu, Drohobyczu, Strzyżowie i Jaśle. W 1941 r. został administratorem, a w sierpniu 1942 r. proboszczem parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Nowym Żmigrodzie k. Jasła (ówczesna diecezja przemyska).

W czasie II wojny światowej nie tylko ofiarne i gorliwie pełnił posługę duszpasterską, ale również organizował pomoc materialną dla potrzebujących oraz utrzymywał listowny kontakt z parafianami wywiezionymi do pracy przymusowej do Niemiec. W 1944 r. przez okolice Jasła przeszedł front wojenny. Nowy Żmigród, tak jak i okoliczne miejscowości, został prawie doszczętnie zniszczony, a ludność wysiedlona. Wśród przymusowo wysiedlonych znalazł się również proboszcz, ks. Findysz, który powrócił do parafii w styczniu 1945 r. Po powrocie rozpoczął organizowanie pomocy materialnej dla poszkodowanych i odbudowy miasteczka oraz katolickich pogrzebów dla ofiar wojny. Pomocą obejmował wszystkich mieszkańców, bez względu na narodowość i wyznanie, dzięki czemu wiele rodzin łemkowskich uniknęło wysiedlenia w ramach tzw. akcji „Wisła”. Na gorliwą działalność duszpasterską mającą na celu odbudowę nie tylko materialnych zniszczeń po wojnie, ale przede wszystkim odnowienie wiary, praktyk religijnych oraz życia moralnego i sakramentalnego, komunistyczne władze odpowiedziały prześladowaniami. Od 1946 r. Urząd Bezpieczeństwa inwigilował ks. Findysza. W 1952 r. został zawieszony przez władze szkolne w obowiązkach katechety w miejscowym liceum. Władze powiatowe w Jaśle odmawiały ks. Findyszowi pozwolenia na pobyt w strefie nadgranicznej uniemożliwiając mu sprawowanie posługi duszpasterskiej w znacznej części parafii.

W latach Soboru Watykańskiego II ks. Findysz aktywnie włączył się w dzieło „Soborowego czynu dobroci”, zainicjowanego przez polski episkopat, mającego na celu pogłębienie wiary oraz duchowe wsparcie dzieła soborowego. W tym czasie 56-letni proboszcz żmigrodzki mocno podupadł na zdrowiu. We wrześniu 1963 r. przeszedł

operację usunięcia tarczycy i czekał na kolejną operację nowotworu przelyku, zaplanowaną na grudzień tego roku. W czasie rekonwalescencji ks. Findysz powrócił do Nowego Żmigrodu i kontynuował dzieło duchowej odnowy w parafii. Do swoich parafian skierował ponad sto listów – apeli, w których zachęcał do odnowienia życia religijnego: uczęszczania do kościoła, życia sakramentalnego, zerwania z pijaństwem oraz zaprzestania waśni rodzinnych i sąsiedzkich. Listy adresował także do osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Proboszcz przypominał im o potrzebie pojednania się z Bogiem i uregulowania swojej sytuacji z Kościołem, oferując pomoc w zawarciu sakramentu małżeństwa. Niektórzy adresaci poczuli się dotknięci apelem proboszcza i złożyli skargę do władz komunistycznych, uzalając się, iż część parafian zmusza on do praktyk religijnych, innym zaś ich odmawia. 25 listopada 1963 r. ks. Findysz po przesłuchaniu w rzeszowskiej prokuraturze został aresztowany. W tym samym czasie w jego mieszkaniu funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa dokonali rewizji. W czasie pokazowego procesu, który odbył się w dniach 16-17 grudnia 1963 r. w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie zarzucono mu zmuszanie obywateli do praktyk i obrzędów religijnych, czym rzekomo złamał art. 3. *Dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania* z dn. 5 sierpnia 1949 r. Proboszcz z Nowego Żmigrodu został skazany na karę dwóch i pół roku więzienia. Proces został opisany na łamach ogólnopolskiej prasy, które zniesławiały osobę skazanego.

Ks. Findysz dwa pierwsze miesiące kary pozbawienia wolności odbył w więzieniu na zamku w Rzeszowie, a w styczniu 1964 r. został przeniesiony do więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie. W obronie uwięzionego kapłana, wymagającego natychmiastowego leczenia, interweniowały władze diecezji przemyskiej i adwokat. Zarówno prokuratura jak i sąd, celowo opóźniając procedury odwoławcze oraz powołując się na fikcyjne przeszkody, odrzucały kolejne zażalenia, odmawiały pozwolenia na właściwe leczenie i przeprowadzenie wcześniej zaplanowanej operacji nowotworu. Wskutek tego, a także za sprawą znęcania się fizycznego i psychicznego, stan zdrowia więźnia gwałtownie się pogarszał. W stanie skrajnego wycieńczenia 29 lutego 1964 r. został warunkowo zwolniony z więzienia i powrócił do Nowego Żmigrodu. Zmarł po kilku miesiącach, 21 sierpnia. Jego pogrzeb stał się wielką publiczną manifestacją wiary i sprzeciwu wobec działań władz komunistycznych. Na grobie swojego proboszcza parafianie, którzy od początku widzieli w nim prawdziwego męczennika za wiarę, umieścili motyw Jezusa Dobrego Pasterza, który gotów jest oddać życie za powierzone mu owce.

Na prośbę mieszkańców, kapłanów i instytucji regionu, ordynariusz diecezji rzeszowskiej, bp Kazimierz Górny, 27 czerwca 2000 r. rozpoczął proces beatyfikacyjny



Obmowa i oszczerstwa

1. **Dopuszcza się obmowy ten, kto bliźniemu zarzuca coś niesprawiedliwie, albo przypisuje mu wadę, której ten nie posiada. Ten rodzaj obmowy nazywamy oszczerstwem. Bo musicie wiedzieć, że obmowę od oszczerstwa dzieli nieraz tylko mały krok, odległość między nimi jest niewielka.** Bo ludzie, kiedy usłyszą o bliźnim coś złego, wyolbrzymią ją, a gdy rzecz przejdzie przez języki kilku osób, nie jest już tym samym – i ten, kto ją pierwszy opowiedział, nie rozpoznałby jej, tyle porobiono w niej zmian i dodatków. [...]

2. Dalej. **Obmowy dopuszcza się ten, kto wyolbrzymia zło, jakiego dopuścił się bliźni. Bliźniemu powinęła się noga, a wy, zamiast okryć jego upadek płaszczem miłości, wyolbrzymiacie jeszcze w opowiadaniu jego rozmiary.** Pracownik odpocznie sobie chwilę, a wy zaraz mówicie, że to nicpoń, leń, który okrada swojego chlebodawcę. Zdarzy się, że ktoś uszczknie kilka winogron na polu albo owoców w sadzie – czego naturalnie nie powinien robić – a wy zaraz opowiadacie o tym ludziom: że to złodziej, przed którym należy się mieć na baczności. Pięknie mówi na ten temat św. Franciszek Salezy: *Nie wolno głosić, że ten czy ów jest pijakiem albo złodziejem, tylko dlatego, że go widzieliście raz pijanego albo wyciągającego rękę po cudzą własność. Noe i Lot upili się przypadkowo jeden raz; a przecież ani jeden, ani drugi nie był pijakiem. Św. Piotr nie był bluźniercą, choć jeden raz zaparł się Chrystusa. A więc osoba, która dopuściła się występku jeden raz – a choćby i kilka razy – nie może uchodzić za nałogowca. Szymon Trędowaty, widząc Chrystusa Pana i płaczącą Magdalenę, mówił: Gdyby ten człowiek był prorokiem, wiedziałby, że ta nie-*

wiasta jest grzesznicą. I bardzo się pomylił tak twierdząc, bo Magdalena nie była już grzesznicą, ale świętą pokutnicą, która otrzymała przebaczenie grzechów. Pyszny faryzeusz przechwalał się głośno w świątyni swoimi dobrymi uczynkami, dziękując Bogu, że nie jest cudzołożnikiem, człowiekiem niesprawiedliwym ani złodziejem, jako i ten celnik. – Ale pomylił się, bo w tej chwili celnik był już usprawiedliwiony. Miłosierdzie Boże jest tak wielkie, że w jednej chwili przebacza pokutującym najcięższe grzechy i dlatego nie możemy twierdzić, że ten, kto wczoraj był grzesznikiem, jest nim także i dzisiaj.

3. **Popelnia też obmowę ten, kto bez dostatecznego powodu wyjawia ukryty błąd albo winę bliźniego. Kto postępuje w ten sposób, wykracza przeciwko cnotcie miłości, którą Bóg tak gorąco zaleca. Zresztą zdrowy rozum mówi, że tego, co nam nie jest miłe, nie powinniśmy robić bliźniemu.** Czy byłoby nam przyjemnie, gdyby ktoś mówił ludziom o naszych ukrytych błędach? Dobrze imię jest cenniejsze niż majątek, a to imię ginie, jeżeli ujawniamy ukryte błędy jednostek lub rodzin.

4. **Obmową jest, kiedy ktoś tłumaczy sobie na niekorzyść uczynki bliźniego. Są ludzie, którzy niby pająki najlepszą rzecz zamieniają w truciznę.** Biedny jest człowiek, który dostanie się na języki obmawiających, bo jest jak ziarno, które wpadło pod koło młyńskie: zostanie zmiażdżony i poszarpany w kawałki. Ludzie złośliwi przypisują nam nieraz najgorsze zamiary, które nigdy nie powstały nam w głowie. Jeśli modlimy się pobożnie i spełniamy obowiązki naszej świętej wiary, często nazywają nas obłudnikami i mówią, że jesteśmy aniołami w kościele, a



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

diabłami w domu. Kiedy spełniamy dobre uczynki, myślimy sobie, że kierujemy się pychą, że chcemy, żeby nas widziano i chwalono. Usuwanie się od świata nazywają dziwactwem, słabością i ciemnotą umysłu, oszczędność – skąpstwem. [...]

5. Nieraz można popełnić obmowę nawet milczeniem. Chwałę w waszej obecności jakąś osobę, którą znacie. Wy nic na to nie mówicie albo chwalicie ją oszczędnie. Z waszego milczenia ludzie wyciągają wniosek, że wiecie o niej coś złego. Czasem dopuszczamy się obmowy nawet przez współczucie. „Szkoda – mówi ktoś na przykład – że ta osoba dała się uwieść. Nie chce mi się w to wierzyć.” Św. Franciszek nazywa taką obmowę zatrutą strzałą, którą ktoś zanurza w oliwie, żeby tym gładziej raniła. Kto uśmiecha się znacząco, potrząsa głową, kto mówi „ale”, ten nieraz także bardzo szkodzi dobremu imieniu bliźniego.

Najbardziej przykra w skutkach jest obmowa wtedy, kiedy ktoś donosi drugiemu o tym, co o nim mówił kto inny. Stąd bowiem biorą początek nienawiść, zemsta, gniew, który trwa nieraz aż do śmierci. Dlatego Duch Święty umieszcza takie doniesienia wśród siedmiu rzeczy, którymi brzydzi się Bóg. [...]

Z grzechów obmowy trzeba się dokładnie wyświadczać i powiedzieć, czy mówiliśmy o bliźnim źle z lekkomyślności, czy z nienawiści lub zemsty? Czy chcieliśmy przez to zaszkodzić czyjemuś dobremu imieniu? Kogo obmawialiśmy: czy przełożonego, czy osobę równą stanowiskiem, czy duchownego, czy świeckiego? Wobec ilu osób miała miejsce obmowa? 🙏

Św. Jan Maria Vianney
Kazania proboszcza z Ars

MODLITWA O POKÓJ SERCA

PANIE, daj mi pokój serca.

Oddal ode mnie gniew, nienawiść, pragnienie zemsty.

Modłę się za tych, którzy mnie zranili słowem, czynem, obojętnością, niezrozumieniem.

Proszę też za tymi, którym i ja zadałem ból.

Pomóż mi wejść jak najszybciej na drogę pojednania bez dramatyzowania sytuacji i formułowania oskarżeń.

Daj mi siłę, bym umiał przebaczyć.

JEZU, który powiedziałeś „błogosławieni cisi”, ucziszaj moje wewnętrzne burze i pomóż mi lepiej rozumieć siebie.

Powiedziałeś „błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”, uczyni ze mnie człowieka wnoszącego pokój, a nie zamęt.

Niech „nad moim gniewem nie zachodzi słońce”, Nie chcę „dawać miejsca diabłu” (Ef 4, 26). Amen.

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20.

Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal

1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0

Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Po polsku: (416) 452-6639

jacekmorawa@yahoo.ca

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20.

Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal

P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373

Tel.: (416) 452-6639

Subskrypcja w Polsce i Europie

Subskrypcja na 1 rok 25 zł / 9 euro / \$7, na 2 lata 50 zł / 18 euro / \$14. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL

ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław

Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, postępując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała

XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.

09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

Prenumerata w Australii i NZ

Prenumerata drogą morską: 1 rok - A\$ 16, 2 lata - A\$ 32; drogą lotniczą: 1 rok - A\$ 32, 2 lata - A\$ 64. Czeki personalne lub czeki bankowe należy wystawić na: Renata Stirrat i przesłać na adres:

MICHAEL Journal c/o Renata Stirrat

32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088

Tel.: (08) 8261-0729

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 5 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$50 / 110 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.